ŚWIATOWE ŻYCIE®

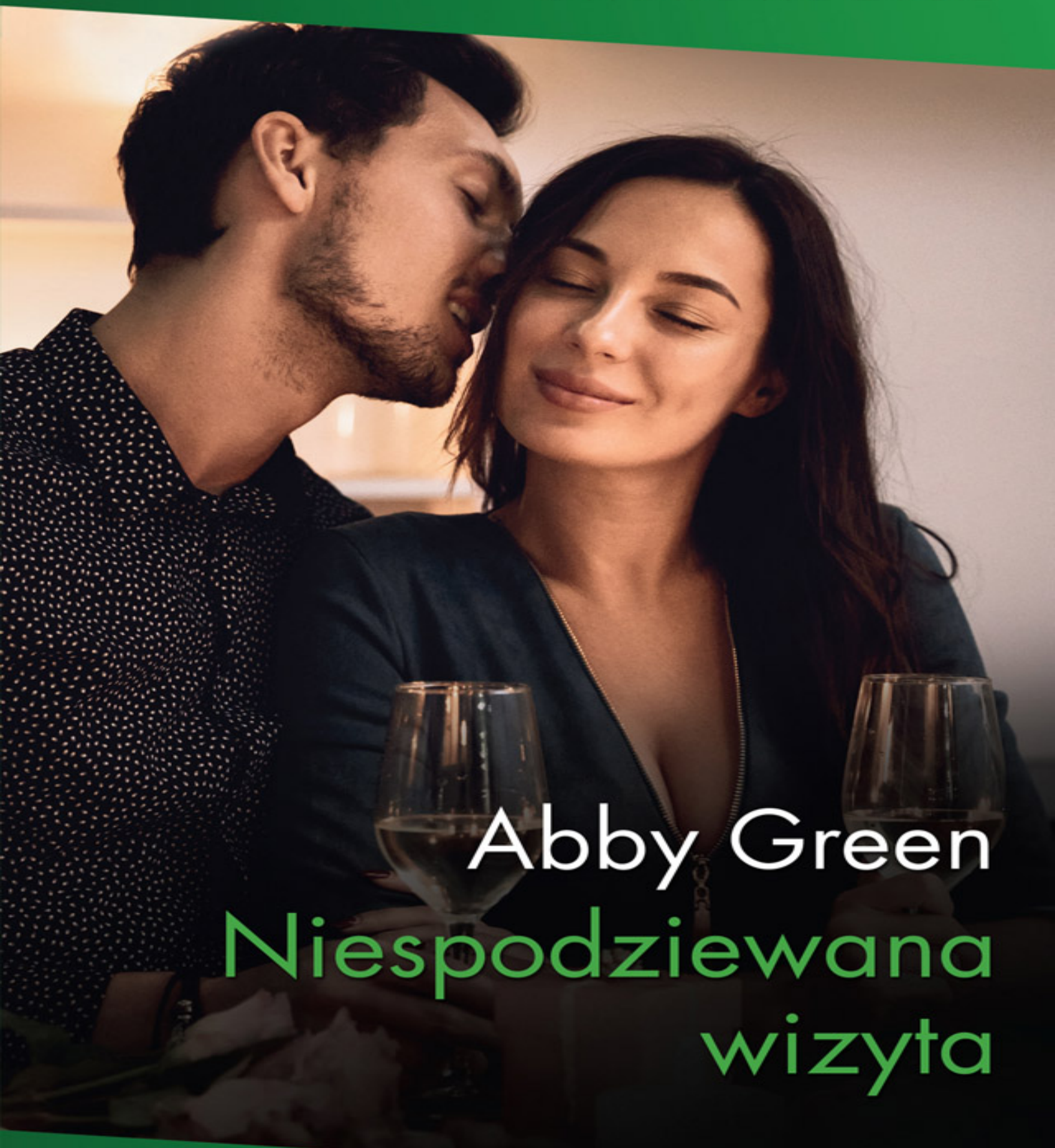

Abby Green

Niespodziewana wizyta

HARLEQUIN®

Abby Green

Niespodziewana wizyta

Tłumaczenie: Monika Łesyszak

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *The Maid's Best Kept Secret*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Abby Green
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7893-5

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Maggie Taggart nie mogła zaznać spokoju. Skończyła myć naczynia w zlewie i rozejrzała się po lśniącej obszernej kuchni w piwnicy wielkiego wiejskiego domu. Zbudowano go wśród bujnej zieleni o godzinę jazdy od Dublina. Z tyłu przylegał do niego wypielęgnowany ogród, a z boku warzywnik. Był tam nawet staw, las i stajnie, ale puste.

Podobno pewien miliarder kupił tę posiadłość dla kaprysu, bez wcześniejszego obejrzenia, z zamiarem zainwestowania w wyścigi konne, z których słynęła ta część Irlandii. Tyle że nigdy tam nie zawitał ani nie kupił koni.

Dom stał więc niezamieszkały i nietknięty, luksusowo urządzony według jego gustu. Nawet gospodyni – matki Maggie – nie zatrudnił sam. Zlecił to zadanie jednej z asystentek.

Kiedy mama Maggie zachorowała, obawiała się, że straci pracę. Maggie odeszła więc z restauracji, gdzie uczyła się na kucharkę, zresztą bez żalu, jako że szef kuchni pozwalał sobie na zbyt wielką poufałość wobec żeńskiej części załogi.

Później matka nagle zmarła. Kiedy zrozpaczona córka poinformowała o jej śmierci asystentkę, ta zapytała obojętnym tonem, czy nie zechciałaby jej zastąpić, póki nie znajdą kogoś na stałe.

Maggie chętnie przyjęła ofertę pracy w spokojnym, odosobnionym miejscu, gdzie będzie mogła dojść do siebie, zanim wróci do świata.

Po trzech miesiącach dopiero zaczęła wychodzić z najcięższego, pierwszego stadium żałoby, stąd jej fatalny nastrój.

Do tej pory dom stanowił dobrą kryjówkę przed zewnętrznym światem. Czuła jednak, że będzie potrzebowała czegoś więcej. Mimo braku mieszkańców utrzymanie rezydencji w nienagannym stanie na wypadek przyjazdu właściciela stanowiło nie lada wyzwanie.

Na myśl o pracodawcy wykrzywiła usta z niesmakiem.

Człowiek, który nawet nie obejrzał swojego nabytku, musiał należeć do uprzywilejowanej klasy „potężnych bogaczy, posiadających więcej gotówki niż rozsądku”, jak mawiała jej matka. Wiedziała o nich wszystko. Ojciec Maggie do nich należał. Zamożny szkocki przedsiębiorca z branży nieruchomości porzucił ją bez skrupułów w ciąży z obawy, że była kochanka lub nieślubne dziecko mogliby rościć sobie prawo do jego bajecznej fortuny.

Nie zaoferował wsparcia. Unikał zobowiązań. Tylko groził i upokarzał. Matka Maggie była zbyt dumna i załamana, żeby podać go do sądu o alimenty. Przeniosły się więc ze Szkocji do Irlandii, gdzie podejmowała pracę pomocy domowej w różnych częściach kraju. Nigdzie nie zagrzały miejsca na dłużej.

Maggie miała fatalne zdanie o bogaczach, ale hojne wynagrodzenie skłoniło ją do dbania o pusty dom.

Nagle ciszę zakłócił jakiś łomot na parterze, tak niecodzienny, że ledwie rozpoznała walenie do drzwi. Ruszyła po schodach na górę, zapaliła górne światło i otworzyła.

Na widok wspartego o framugę rosłego, śniadego mężczyzny w klasycznym czarnym smokingu zaparło jej dech. Ciemna sylwetka mocno kontrastowała z lawendowym letnim niebem w tle. Nigdy nie widziała nikogo przystojniejszego. Ciemne kręcone włosy okalały

wyrazistą twarz z wydatnymi kośćmi policzkowymi. Głęboko osadzone oczy pod ciemnymi brwiami miały złocisty odcień. Żuchwę pokrywał jednodniowy zarost. Czarna muszka zwisała niedbale poniżej rozpiętego górnego guzika.

Taksujące spojrzenie przybysza przypomniało jej, że ma na sobie tylko krótkie szorty i podkoszulek bez rękawów, a włosy związała w nieporządny węzeł, jak zwykle do sprzątania.

– Czy to Kildare House? – zapytał z lekkim obcym akcentem.

Zmysłowy, głęboki głos sprawił, że nogi pod nią zadrżały.

– Tak – potwierdziła.

Wyglądało na to, że wypił coś mocniejszego, ale nie za wiele. Gdy odwrócił się bokiem, Maggie dostrzegła taksówkę przed frontowymi schodami.

– To tu – poinformował kierowcę. – Dziękuję panu.

Maggie patrzyła, zaszokowana, jak auto odjeżdża.

– Przepraszam, ale z kim mam przyjemność? – spytała, ściskając klamkę.

– Nikos Marchetti, właściciel tej posiadłości. Pytanie, kim pani jest? Widziałem zdjęcie gospodyni domu. To zdecydowanie nie pani.

Maggie wyobrażała sobie właściciela jako brzuchatego arystokratę w średnim wieku. Tymczasem wyglądał jak spartański wojownik przebrany we współczesny strój.

Ponownie zmierzył ją wzrokiem z wyraźną aprobatą, co powinno ją zrazić, ale wywołało zgoła odmienną reakcję. Wyprostowała plecy na swoje pełne metr siedemdziesiąt pięć wzrostu i skrzyżowała ramiona na piersiach.

– Maggie Taggart, córka Edith – przestawiła się. – Mama zmarła trzy miesiące temu. Pańscy pracownicy poprosili, żebym została, dopóki nie znajdą kolejnej gospodyni. Najwyraźniej pan o tym nie wiedział.

– Zabroniłem moim podwładnym niepokojenia mnie za wyjątkiem pilnych spraw. Widocznie uznali, że pani sobie poradzi, aczkolwiek bardzo mi przykro, że straciła pani mamę. Czy teraz wolno mi wejść do własnego domu?

Zdawkowe wyrazy współczucia i lekceważący ton rozdrażniły Maggie.

– Skąd mam wiedzieć, czy mówi pan prawdę? Może pan być kimkolwiek.

Zaskoczyła go. Co gorsza, obudziła w nim nagłe pożądanie.

Przyjechał prosto z wytwornego przyjęcia w Dublinie, w którym uczestniczyło wiele piękności. Żadna nie zrobiła na nim takiego wrażenia jak ta śmiała osóbka, aczkolwiek zważywszy wysoki wzrost i solidną budowę, użył w myślach nieodpowiedniego określenia. Obfity biust pod obcisłym podkoszulkiem zostawiał niewiele pola dla wyobraźni. Szerokie biodra i nieskończenie długie blade nogi nasuwały skojarzenia z królową wikingów. Niesforne włosy, związane w nieporządny węzeł, odsłaniały doskonałe rysy – wysokie kości policzkowe, mocną linię żuchwy, prosty nos, wielkie niebieskie oczy i szerokie pełne usta, obecnie zaciśnięte, podobnie jak pięści na skrzyżowanych ramionach, broniące dostępu do jego własnej posiadłości.

– Nigdy pan tu wcześniej nie był, prawda? – zapytała bezczelnie.

Nikos uniósł brwi. Doskonałe, bardzo kobiece proporcje chyba zaćmiły mu umysł, skoro stał tu nadal, zbyt długo znosząc taką impertynencję.

– Nie zdawałem sobie sprawy, że muszę zdawać sprawozdanie z moich poczynań… ale faktycznie jestem tu pierwszy raz.

– Dlaczego dzisiaj, dlaczego o tej porze? Nikt mnie nie ostrzegł, że pan przyjedzie.

– Nie widziałem potrzeby uprzedzania pani, zważywszy, że dom powinien być przygotowany w każdej chwili na moje przybycie.

– Jest późno. Mogłam już leżeć w łóżku.

Nikos natychmiast wyobraził ją sobie nagą i chętną, z rozrzuconymi na poduszce włosami. Ta wizja pobudziła mu zmysły. Zirytowany, że nie zachował kontroli nad własnym libido, wymamrotał:

– Naprawdę broni mi pani wstępu?

– Tak, póki nie zobaczę dowodu tożsamości. Jeżeli rzeczywiście jest pan właścicielem, będzie pan zadowolony, że nie wpuszczam obcych.

Zdenerwowała go. Nie przywykł do odmowy. Zwykle natychmiast wykonywano jego polecenia. Tym niemniej przyznał jej w duchu rację. Zdziwiło go, że go nie rozpoznała. Ludzie na ogół szukali towarzystwa spadkobiercy nieoszacowanej fortuny. Wolał teraz o tym nie myśleć, jako że właśnie ta świadomość przygnała go do nowej irlandzkiej posiadłości, o której niemal zapomniał.

– Nie do wiary – wymamrotał tylko, wręczając paszport dziewczynie. – Ile pani ma lat?

– Dwadzieścia trzy. To grecki paszport – zauważyła po obejrzeniu dokumentu. – Myślałam, że jest pan Włochem.

– W połowie Grekiem, w połowie Włochem. Postanowiłem przyjąć greckie obywatelstwo. Coś jeszcze, czy mogę wreszcie wejść do własnego domu?

Maggie nie mogła uwierzyć, że stawiła tak zacięty opór szefowi. Spróbowała sobie przypomnieć skąpe informacje uzyskane od matki. Za jej życia nie zwracała na nie uwagi, całkowicie zaabsorbowana opieką nad chorą.

Nikos Marchetti posiadał znaczną fortunę. Odziedziczył Marchetti Group, olbrzymi konglomerat najsłynniejszych światowych marek oraz rozlicznych nieruchomości: hoteli, nocnych klubów i całych ulic w takich metropoliach jak Nowy Jork.

W końcu zeszła mu z drogi.

– Proszę wejść. Miło mi pana powitać w Kildare House.

Z nieuprzejmym pomrukiem wkroczył do środka i postawił niewielką torbę podróżną na najbliższym krześle. W jasnym świetle holu wyglądał na jeszcze wyższego i przystojniejszego. Rozejrzał się dookoła, po czym ruszył w stronę jednego z pokoi przyjęć.

Maggie jeszcze przez chwilę stała jak skamieniała, oszołomiona bardzo męskim zapachem, żywicznym, z nutą piżma, przypuszczalnie naturalnym albo zbyt drogim, żeby zdradzać choćby ślad sztuczności.

Zamknęła frontowe drzwi i ruszyła za nim. Zastała go przy barku, już bez marynarki, którą rzucił niedbale na krzesło. Właśnie nalewał sobie whisky do małego kieliszka.

– Oprowadzić pana? – spytała, usiłując nadać głosowi spokojny, profesjonalny ton wbrew odczuciom, jakie w niej budził. Zdecydowanie robił na niej zbyt wielkie wrażenie.

– Jasne – odrzekł, po czym podążył za nią z kieliszkiem w ręku niczym wielki, zmysłowy drapieżnik.

Pokazała mu kolejne pokoje przyjęć, oficjalnie i nie, a na końcu gabinet z widokiem na ogród i nigdy nieużywanymi najnowocześniejszymi komputerami.

Salon po drugiej stronie holu wyposażono we wszystkie media, łącznie z ekranem do oglądania filmów. Maggie najbardziej go lubiła ze wszystkich pokoi. Przy ścianach stały półki z książkami od podłogi do sufitu. Najwyraźniej wybrano je dla efektu – dzieła Szekspira, Dickensa…

– Chodźmy dalej – ponaglił Nikos Marchetti.

Maggie omal nie potknęła się o własne stopy, prowadząc go po schodach do kuchni w piwnicy. Ledwie na nią zerknął. Znacznie bardziej interesowała go siłownia, płytki kryty basen, salony do masażu i pielęgnacji i sauna.

Nie mógł wyglądać bardziej nonszalancko niż z rozpiętą koszulą, zwisającą muszką i kieliszkiem w ręku, oglądając dom, który kupił, ale wcześniej nie raczył odwiedzić. W pełni potwierdził niepochlebną opinię Maggie o bogaczach.

Kiedy zwrócił ku niej twarz i opróżnił kieliszek do dna, Maggie dostrzegła w złotych oczach nie tylko zielone i orzechowe refleksy, ale też jakiś dziwny błysk. Albo też za dużo sobie wyobrażała. Ku jej przerażeniu jej ciało silnie zareagowało na jego spojrzenie. Szybko się odwróciła, żeby nie zauważył rumieńca na policzkach. Jasna cera nie pozwalała ukryć emocji, nawet przelotnych.

– Sypialnie są na pierwszym piętrze – poinformowała, idąc dalej.

Nie musiała sprawdzać, czy podąża za nią. Wyczuwała jego obecność każdą komórką ciała.

Nikos nie potrafił skupić uwagi na wystroju wnętrza. Nie widział nic oprócz kołysania ponętnych bioder przed sobą, gdy jego gosposia wchodziła po schodach. Nie przewidział, że tak atrakcyjna osoba otworzy mu drzwi na odludziu za Dublinem.

Pokazywała mu kolejne pomieszczenia, tłumacząc:

– To sypialnie dla gości. Pańska jest na końcu korytarza.

Gdy do niej dotarła, otworzyła drzwi i odstąpiła do tyłu. Dopiero teraz zauważył, że nosi japonki i że ma ładne stopy z paznokciami pomalowanymi na koralowy kolor.

Mijając ją, wyczuł też jej zapach, różany z nutką piżma. Ledwie dostrzegł wystrój luksusowego pokoju z oknami na trzech ścianach. Noc zapadała tak szybko, że słabo widział ogrody. Rozpoznał je ze zdjęć przesłanych przez architekta wnętrz po ukończeniu prac.

To był pierwszy dom, jaki kupił. Do tej pory posiadał apartamenty w należących do jego spółki hotelach. Gdy gosposia o figurze syreny obserwowała go bacznie wielkimi błękitnymi oczami, odnosił wrażenie, że odgadła motywy zakupu.

Nie lubił, gdy ktoś czytał mu w myślach.

Ponownie skupił uwagę na niej, a konkretnie na obfitym biuście pod cienkim materiałem podkoszulka.

– Dlaczego ubrała się pani jak na piknik? – zapytał.

Dziewczyna spłonęła rumieńcem.

– Gdyby mnie uprzedzono o pańskim przybyciu, włożyłabym coś bardziej stosownego. Jako że nie bywa pan tu regularnie, pracuję w tym, w czym mi wygodnie, przez siedem dni w tygodniu, żeby utrzymać dom w gotowości. Nie sądzę, żeby miał pan powody do narzekania.

Poruszyła jego sumienie, więc przyznał uczciwie:

– Rzeczywiście wygląda nienagannie. Czy moglibyśmy zacząć od nowa?

Gdy do niej podszedł, zauważył szybko pulsującą tętnicę na szyi, co świadczyło o mniejszej pewności siebie, niż usiłowała zaprezentować. Wyciągnął do niej rękę.

– Przepraszam za niespodziewane najście i dziękuję za sumienną pracę.

Mimo że nie przybrał drwiącego tonu, popatrzyła na niego podejrzliwie. W końcu jednak podała mu nieco szorstką dłoń. Jej dotyk tylko podsycił pożądanie. Zacisnął więc wokół niej palce.

Maggie ledwie mogła oddychać. Nie zapamiętała ani słowa. Uścisk dużej dłoni kompletnie ją oszołomił. Zwykle określano ją jako rosłą, dorodną dziewczynę, ale przy Nikosie Marchettim czuła się niemal drobna. Nawet na obcasach ledwie sięgała mu do żuchwy.

Do tej pory rzadko musiała zadzierać głowę, żeby spojrzeć komuś w oczy. Prawdę mówiąc, wskutek częstych przeprowadzek nie poznała wielu przedstawicieli płci przeciwnej. Nieliczne randki kończyły się słabym uściskiem ręki i pospiesznym pożegnaniem, kiedy nowo poznany mężczyzna okazywał się niższy od niej. Zarówno dlatego, jak i też z powodu wpojonej przez matkę nieufności do mężczyzn nie nawiązała z nikim bliższej więzi.

Zażenowana poufałością powitalnego gestu, szybko cofnęła rękę.

– Jadł pan coś dziś wieczór? – spytała. – Zostało mi trochę potrawki z kurczaka. Nie pamiętam, czy umieścił ją pan na liście swoich ulubionych dań, ale mogę odgrzać, jeśli pan sobie życzy – paplała bezładnie, jak zwykle w chwilach zakłopotania.

– Jasne. Wezmę tylko prysznic, przebiorę się i zejdę na dół.

– W garderobie znajdzie pan wszystko, co potrzebne.

Zeszła na dół, zła na siebie, że ten nieznajomy człowiek tak silnie na nią działa. Przypuszczała, że jego nieodparcie atrakcyjna powierzchowność robi równie silne wrażenie na każdym, ale nie mogła sobie darować, że nie pozostała odporna na jego urok.

W holu zwróciła uwagę na jego torbę podróżną. Wyglądała na bardzo drogą. Tak jak go poinformowała, garderobę wyposażono w ubrania na wszelkie możliwe okazje. Przypuszczała jednak, że do jej obowiązków należy odniesienie bagażu do sypialni właściciela.

Ruszyła na górę, ale przystanęła niepewnie przed wpółotwartymi drzwiami. Po trzech miesiącach samotności krępowała ją obecność drugiej

osoby. Zapukała ostrożnie, ale nikt nie odpowiedział. Wkroczyła więc do środka. Wtedy usłyszała szum wody i zobaczyła obłoczek pary w niedomkniętych drzwiach łazienki.

Po cichu postawiła torbę na łóżku. Przed odejściem zerknęła ponownie na łazienkę i zamarła w bezruchu na widok wspaniałej sylwetki o długich, prostych nogach i muskularnym torsie. Lśniącą, oliwkową skórę pokrywały czarne włoski aż do gęstszych, kręconych pomiędzy nogami, gdzie w całej okazałości miała okazję zobaczyć dowód jego męskości.

Napotkawszy spojrzenie ciemnych, zielono-złotych oczu, spłonęła rumieńcem.

Nikos Marchetti, kompletnie nieporuszony, bez słowa sięgnął po ręcznik i owinął biodra.

Straszliwie zmieszana, Maggie odwróciła się i wykrztusiła:

– Przyniosłam pański bagaż… Myślałam, że może pan czegoś potrzebować… – Po tym nieskładnym wyjaśnieniu pospiesznie ruszyła ku wyjściu. Cała płonęła.

Nikos opróżnił kieliszek białego wina, które podała do zadziwiająco smakowitego dania. Dopiero jego zapach uświadomił mu, że jest głodny. Zwykle jadł tylko po to, żeby dostarczyć organizmowi niezbędnej energii.

Tego wieczora wiele go zaskoczyło. Po przybyciu zastał w swoim nowym domu gospodynię co najmniej o dwadzieścia lat młodszą, niż się spodziewał, w dodatku szalenie ponętną.

Zwykle kobiety nie robiły na nim wielkiego wrażenia. Poprzestawał na powierzchownych romansach. Nie szukał bliskiej więzi, od kiedy stwierdził, że jego uczuciowe potrzeby nigdy nie zostaną zaspokojone. Wystarczyły mu przelotne przyjemności. Od dnia przystąpienia do

rodzinnej spółki całą uwagę skupiał na pomnażaniu fortuny i umacnianiu swej pozycji.

Maggie wróciła, ubrana już inaczej niż wtedy, gdy patrzyła na niego wielkimi, rozszerzonymi oczami, jakby nigdy wcześniej nie widziała nagiego mężczyzny.

Skupiła wzrok na tej części ciała, która nie zareagowała na kilka długich sekund zimnego prysznica. Dobrze, że wyszła, zanim zdążyła zobaczyć, jak na niego działa. Ponownie wrócił do kabiny i odkręcił zimną wodę. Nie ulegał pokusom, nawet wyjątkowo pociągającym.

Teraz miała na sobie białą koszulową bluzkę, wpuszczoną w czarne spodnie. Niesforne włosy upięła porządnie na czubku głowy. Najdziwniejsze, że zdenerwowanie nie minęło, choć wyglądała tak profesjonalnie jak przystało.

Nie powinien mieć do niej pretensji. Utrzymywała dom we wzorowym porządku, a on przybył bez uprzedzenia. Nie mógł oczekiwać, że będzie czekała na niego w pełnej gotowości przez dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Podeszła, unikając jego wzroku i zabrała pusty talerz.

– Smakowało wybornie – pochwalił. – Sama pani zrobiła?

Maggie robiła, co mogła, żeby uniknąć jego spojrzenia, ale nie mogła go wiecznie ignorować. Wreszcie na niego spojrzała. Widok mokrych, mocno skręconych włosów przypomniał jej, co zobaczyła w łazience.

– Wcześniej pracowałam w restauracji jako uczennica kucharza. W przyszłości chcę zostać szefową kuchni.

– Dlaczego więc pani odeszła?

Maggie żałowała, że służbowy strój nie stanowi żadnej bariery dla jego badawczego spojrzenia. Patrzył tak, jakby widział, jak szybko krew krąży

jej w żyłach.

– Z powodu choroby mamy i lepkich rąk szefa – odpowiedziała.

Nikos Marchetti wyraźnie zesztywniał, co ją zaskoczyło.

– Dotykał pani?

– Nie tylko mnie. Każdej z dziewczyn, która podeszła zbyt blisko. Kiedy mama zachorowała, natychmiast podjęłam decyzję o odejściu. Myślała, że przy mojej pomocy sobie poradzi, ale choroba szybko postępowała…

Nikos Marchetti wstał, wyjął jej talerz z rąk i odsunął dla niej krzesło.

– Proszę usiąść.

Maggie po chwili wahania spełniła polecenie. On też wrócił na swoje miejsce.

– Przepraszam za moje wcześniejsze zachowanie i niespodziewane najście. Ktoś powinien zadzwonić z informacją, że przyjadę. I bardzo mi przykro z powodu śmierci pani matki. Dobrze, że do niedawna miała ją pani przy sobie. Z pani wypowiedzi wynika, że byłyście sobie bliskie.

Maggie popatrzyła na szefa. Postanowiła pamiętać, że to jej zwierzchnik, żeby móc zignorować krążące pomiędzy nimi niewypowiedziane sygnały i to spojrzenie, które pobudzało jej zmysły.

– Bardzo – potwierdziła. – Nie miała więcej dzieci. Wychowywała mnie sama.

– Bez ojca?

– Bez. A czy pańska mama żyje? – zapytała, żeby odwrócić jego uwagę od bolesnego tematu.

– Nie – uciął krótko. – Umarła tak wcześnie, że jej nie pamiętam.

Maggie wyczuła, że to nie do końca prawda.

– Utrata rodzica w każdym wieku to ciężkie przeżycie. – Wzięła z powrotem talerz i wstała. – Gdyby zechciał pan przejść do holu, zaparzyłabym panu kawy albo herbaty.

Nikos Marchetti popatrzył na nią tak, jakby o niej zapomniał. Najwyraźniej przebywał myślami gdzie indziej. Podejrzewała, że pod maską nonszalanckiego bogacza ukrywa inne, znacznie bardziej przerażające oblicze. Ani na chwilę nie tracił czujności. Bacznie obserwował otoczenie.

– Poproszę o kieliszek whisky, ale pod jednym warunkiem.

Maggie wstrzymała oddech. Serce z niewiadomych powodów przyspieszyło rytm.

– Pod jakim?

– Że wypije pani ze mną. Tylko w ten sposób mogę wynagrodzić pani niespodziewane przybycie.

– Nie trzeba – zaprotestowała słabo, wciąż onieśmielona bliskością mężczyzny, którego przed chwilą widziała nago. Nie potrafiła sobie wyobrazić zamieszkiwania z nim pod jednym dachem.

– Proszę mi zrobić tę przyjemność. Od miesiąca z nikim tak miło nie gawędziłem.

ROZDZIAŁ DRUGI

Nikos czekał w salonie na powrót Maggie, nie wiedząc, czy przyjęła propozycję.

W tym momencie uświadomił sobie, że dawno żadna kobieta go nie zaskoczyła. Do tej pory bez wysiłku uzyskiwał to, czego chciał, zarówno na gruncie prywatnym, jak i zawodowym dzięki swoim genom i zasobności portfela. Mimo to życie ostatnio zaczęło go nużyć.

Stanął w otwartych oszklonych drzwiach. Wokół panowała cisza i spokój. Tylko samotna krowa zaryczała gdzieś w oddali. Nie pamiętał, kiedy przebywał w tak spokojnym miejscu. Ku własnemu zaskoczeniu stwierdził, że nie doskwiera mu nuda. Sielskie otoczenie koiło wzburzone nerwy. Właśnie dlatego kupił ten dom pod wpływem impulsu. Wolał nie analizować, dlaczego od razu poczuł się tu u siebie.

Do tej pory nie miał domu i nie chciał mieć. Uważał domową atmosferę za mit.

Podszedł do regału i spostrzegł znany z dzieciństwa tytuł. Przypomniał mu chwile, kiedy szukał ucieczki w lekturze.

Odgłos kroków odwrócił jego uwagę. Maggie właśnie wchodziła z tacą. Widok dwóch kieliszków pewnie kiedy indziej by go zdziwił, ale tego dnia spotkała go już niejedna niespodzianka.

Na widok trzymanej przez niego książki zrobiła niepewną minę.

– Pozwoliłam sobie ustawić na półce kilka własnych – wyjaśniła. – Mam nadzieję, że nie ma pan nic przeciwko temu?

– Absolutnie nie. Zdziwiło mnie tylko, że nadal przechowuje pani powieści dla dzieci.

Maggie spuściła wzrok, stawiając tacę. W przeciwieństwie do większości kobiet, które znał, nie zabiegała o uwagę. Nalała trunku i podała mu jeden z kieliszków.

– Na zdrowie.

– Na zdrowie – powtórzyła, upijając łyk.

Zrobiła wielkie oczy, gdy poczuła palenie w gardle. Jej reakcja go rozbawiła.

– Nie pija pani whisky? – zapytał.

– Zawsze chciałam spróbować.

– Więc przyjęła pani zaproszenie z czystej ciekawości?

– Mniej więcej – rzuciła pozornie lekkim tonem, żeby pokryć zakłopotanie.

Kiedy przelotnie na niego zerknęła, dostrzegła iskierki rozbawienia w oczach, jakby zdawał sobie sprawę, jak silnie na nią działa.

– Jak to możliwe, że te książeczki przetrwały tak długo?

– Stanowiły moją jedyną ucieczkę, jedyny stały punkt w niestabilnym świecie. Ciągle zmieniałyśmy wraz z mamą miejsce pobytu. Nadal mam do nich głupi sentyment…

– Wcale nie głupi. Doskonale go rozumiem. Ja też je lubiłem, ale dawno zostawiłem za sobą. Potem już nie czytałem wiele. Ciągle brakowało czasu…

Maggie poczuła wielce niepokojący ucisk w okolicy serca. Słowa obcego człowieka w ogóle nie powinny jej poruszyć.

– Nie wygląda mi pan na mola książkowego.

– Reprezentuję sobą coś więcej niż przystojna twarz.

Maggie nie powstrzymała uśmiechu. Oczywiście żartował, choć nie musiał z siebie kpić. Naprawdę był zabójczo przystojny. I niewątpliwie bystry. Widziała też w jego oczach cynizm. Mimo otaczającej ciszy odnosiła wrażenie, że przez jej krwiobieg płynie prąd elektryczny, niebezpieczny i fascynujący.

– Nie nudzi się pani tutaj? – zapytał nieoczekiwanie. – To dość nietypowe zajęcie dla pięknej młodej kobiety.

Pięknej? Serce Maggie przyspieszyło do galopu. Wytłumaczyła sobie, że pewnie każdej to mówi.

– Po śmierci mamy potrzebowałam samotności, żeby dojść do siebie. Zresztą nigdy nie prowadziłam bujnego życia towarzyskiego.

W tej chwili wiele by dała za większe towarzystwo, żeby nie przebywać sam na sam z Nikosem Marchettim. Zresztą może tylko sobie wyobrażała napiętą atmosferę. Ktoś taki jak on z pewnością przywykł do innego otoczenia niż cicha irlandzka wioska. Ostatnia myśl nasunęła jej pytanie:

– Dlaczego kupił pan ten dom?

– Potrzebuję powodu?

– Ależ… oczywiście że nie – wykrztusiła z zażenowaniem. – Tyle że to miejsce nie pasuje do kogoś takiego jak pan… – Zamilkła, przerażona własną śmiałością.

– Potraktowałem go jako inwestycję. Planowałem zakup koni wyścigowych, dlatego potrzebowałem posiadłości ze stajniami.

Maggie, nie wiedzieć czemu, nie do końca uwierzyła w to całkiem wiarygodne wyjaśnienie. Nic nie wiedziała o tym człowieku.

– Co pana skłoniło dziś do przyjazdu?

– Czy ktoś już pani powiedział, że zadaje pani mnóstwo pytań?

– Moja mama. Wielokrotnie. Nazywała mnie inkwizytorką – dodała z rumieńcem na policzkach.

Nikosa po raz kolejny zaskoczyła jej szczerość i odwaga. Najwyraźniej nie bała się szefa, co stanowiło miłą odmianę.

Uciekł z przyjęcia, które go znużyło. Planował polecieć wprost do Londynu, ale żaden samolot nie odlatywał do rana, a z prywatnego lotniczego transportu korzystał tylko w razie absolutnej konieczności. Rozważał pomysł przeczekania w hotelu, kiedy przypomniał sobie o domu, którego nigdy nie widział na własne oczy. Przyjechał rozdrażniony i niespokojny. I nagle śliczna młoda osoba otworzyła mu drzwi i natychmiast obudziła w nim pożądanie.

Jakby odgadła tok jego myśli, opróżniła kieliszek i odstawiła na tacę.

– Dziękuję za poczęstunek. Proszę powiedzieć, o której podać śniadanie.

Gdy podniosła na niego wzrok, zobaczył wielkie, rozszerzone oczy, rumieńce na policzkach, szybko pulsującą tętnicę szyjną i unoszoną nierównym oddechem pierś. Nie wątpił, że podziela jego zainteresowanie. Umiał odczytywać płynące od kobiet sygnały.

– Nie obchodzi mnie, co i kiedy zjem. Czy nadal zamierzasz udawać, że nie ciągnie nas do siebie, Maggie?

Serce Maggie na chwilę przestało bić, a potem znów zaczęło w nieregularnym rytmie. Jej imię w ustach Nikosa Marchettiego zabrzmiało jak muzyka. Obdarzył ją tak zmysłowym uśmiechem, że w mgnieniu oka fala gorąca popłynęła od piersi do twarzy. Tyle zostało z jej próby stworzenia zawodowego dystansu. Ledwie mogła oddychać. Nikt nigdy tak na nią nie działał. Nie wiedziała, jak zareagować. Nie wątpiła, że ktoś taki jak Nikos Marchetti wykorzysta ją i porzuci. Ruszyła ku wyjściu, choć kusiło ją, żeby zostać.

– Nie wiem, o czym pan mówi. Proszę wybaczyć, ale pójdę już spać.

Zanim dotarła do drzwi, znów usłyszała jego głos tuż zza pleców:

– Nie jesteś ciekawa, do czego ten wzajemny pociąg doprowadzi? Czy wiesz, jak rzadko ludzie odczuwają go od pierwszej chwili?

Nie wiedziała. Nigdy czegoś takiego nie przeżyła. Jego słowa przeraziły ją i zafascynowały. Z ociąganiem zwróciła ku niemu twarz.

– Sądzę, że na dzisiejszej imprezie znalazłby pan wiele chętnych do sprawdzenia.

– Nikt tam nie przykuł mojej uwagi, za to ty natychmiast, gdy tylko przekroczyłem próg. Dawno nikt mnie tak silnie nie pociągał.

Przez całe ciało Maggie przeszedł dreszcz tęsknoty. Tłumaczyła sobie, że to tylko słowa, że traktuje ją jak zabawkę. Zła na siebie za niekontrolowaną reakcję, odrzekła:

– Podejrzewam, że wcale pana nie interesuję. Szuka pan tylko remedium na nudę.

– Masz sporo racji. Faktycznie jestem znudzony. I cyniczny.

Jego szczerość kompletnie zbiła ją z tropu. Tymczasem jej szef ciągnął:

– Dawno nikt mnie nie zaskoczył. Dopiero ty przypomniałaś mi, że nie wszyscy ludzie są cynikami. – Odstawił kieliszek, podszedł bliżej i przystanął o krok od niej. – Nie lubię udawać ani kłamać. Jeżeli czegoś chcę, robię wszystko, żeby to zdobyć. Od niepamiętnych czasów nikogo nie pragnąłem. Intrygujesz mnie, fascynujesz. Zdaję sobie jednak sprawę, że stawiam cię w kłopotliwej sytuacji, sprzecznej z etyką zawodową. Dlatego zostawiam ci decyzję. Jutro odlecę pierwszym samolotem do Londynu i nie wiem, kiedy wrócę.

Maggie nie pamiętała, czy kiedykolwiek słyszała tak bezpośrednią wypowiedź, nawet od własnej rzeczowej szkockiej matki. Mimo to bezskutecznie usiłowała uspokoić przyspieszony rytm serca.

– Moim zdaniem to zły pomysł.

Nikos Marchetti podszedł tak blisko, że widziała zielone i złote plamki na tęczówkach. Jego zapach drażnił jej zmysły. Z trudem odparła pokusę, by podejść jeszcze bliżej.

– Zwykle nie łączę interesów z przyjemnością, ale tym razem kusi mnie, żeby zaryzykować, jeśli sobie życzysz.

– Raczej nie…

– Dobrze – odrzekł po chwili milczenia. – W takim razie dobranoc.

Gdy ruszył ku wyjściu, Maggie śledziła jego zwinne ruchy, kształt szerokich ramion, smukłych bioder i długich nóg. Kiedy wyszedł, wypuściła powietrze z płuc. Dotknęła ust, niemal pewna, że napuchły, jakby ją pocałował, czego w skrytości ducha pragnęła.

Nie przewidziała takiego scenariusza. Żyła w kompletnej izolacji, a mimo to jeden z najprzystojniejszych i najbardziej dynamicznych mężczyzn na planecie sam do niej przyszedł. W dodatku jej pragnął.

Nigdy wcześniej nie zaznała fizycznego pociągu. Uważała nagłe wybuchy namiętności za mit, istniejący tylko w uwielbianych przez matkę romansach. Uważała się za znacznie bardziej praktyczną osobę.

Znów przeszedł ją dreszcz, tym razem nie pożądania, lecz zgrozy. Trzy miesiące minęły w mgnieniu oka. Jeżeli stąd nie wyjedzie, będzie rozpaczać, że została sama, jak porzucona przed ołtarzem panna Havisham z powieści Charlesa Dickensa „Wielkie nadzieje”, z tą różnicą, że jej nawet nikt nie poprosi o rękę, bo nikogo nie pozna.

Nikos Marchetti nie proponował związku, tylko jednorazową erotyczną przygodę. Przypuszczała, że niczego sobie nie odmawia. Uwodzi kobiety pod wpływem impulsu. Ale czy to źle? Chyba lepiej, że nie robi nikomu złudzeń.

Automatycznie zamknęła drzwi na taras i odniosła tacę do kuchni. Wokół panowała cisza i spokój. Niemal uwierzyła, że wyśniła sobie

wydarzenia tego wieczora. Tylko rozpalona skóra i przyspieszone bicie serca świadczyły o tym, że przeżyła je na jawie.

Zaklęła pod nosem. Dawno temu przysięgała sobie, że nie pójdzie w ślady matki, oczarowanej, uwiedzionej i porzuconej przez wpływowego bogacza. Jeżeli się z kimś zwiąże, to tylko z równym sobie, odpowiedzialnym człowiekiem wyznającym te same wartości i pragnącym prostego, spokojnego życia.

Jeżeli urodzi dzieci, będzie je wychowywać w jednym miejscu, w poczuciu stabilizacji i bezpieczeństwa. Zrobi wszystko, żeby dorastały przy obojgu rodzicach, żeby nie musiały się zastanawiać, dlaczego ojciec tak ich nienawidzi, że je odtrącił, żeby nie rościły sobie praw do jego fortuny.

Zdawała sobie sprawę, jak trudno samotnie wychowywać dziecko. Przez ostatni rok większość czasu poświęciła opiece nad ciężko chorą matką. Podczas choroby matka wyznała, że żałuje, że nie poznała kogoś innego, żeby zapewnić córce bardziej stabilne warunki. Dopiero wtedy Maggie uświadomiła sobie, jak bardzo musiała jej ciążyć samotność.

Dziwne, że w ogóle rozważała uwłaczającą propozycję Nikosa Marchettiego. Bogaty arogant, który dla kaprysu kupił dom bez oglądania, stanowił przeciwieństwo jej wymarzonego życiowego partnera. Nie potrzebowała doświadczenia, żeby wiedzieć, że nie interesuje go nic prócz przelotnych romansów.

Z drugiej strony, dlaczego nie miałaby raz w życiu pozwolić sobie na chwilę samolubnej przyjemności? Nikos Marchetti zostanie tu tylko jedną noc. Nie wiadomo, czy kiedykolwiek wróci. Czemu w ogóle o nim myślała? Może dlatego, że widziała go nago? Nie!

Przemocą odpędziła rozterki, zgasiła światło i ruszyła po schodach na górę. Zajmowała najskromniejszy pokój, oddalony od innych, po drugiej

stronie korytarza. Gdyby wróciła tam i zamknęła za sobą drzwi, Nikos Marchetti prawdopodobnie wyjechałby, zanim by wstała. Nigdy więcej by go nie zobaczyła. Żyli w dwóch różnych światach. Przed jego następną wizytą zapewne zdążyłaby już znaleźć nową pracę.

I pozostałaby dziewicą.

Ostatnia myśl sprawiła, że nogi same poniosły ją w odwrotnym kierunku. Nigdy wcześniej nie pozwoliła sobie na egoizm czy lekkomyślność, a Nikos Marchetti oferował coś miłego i beztroskiego. Po miesiącach bezradnego patrzenia, jak jej matka gaśnie w oczach, Maggie nagle zapragnęła zasmakować prawdziwego życia.

Podeszła do drzwi Nikosa Marchettiego, uniosła rękę i zobaczyła, że drży. W tym momencie uświadomiła sobie, że przy kompletnym braku doświadczenia nie wyszłaby z tej przygody bez szwanku. Odcisnęłaby na niej piętno na całe życie.

Odwróciła się, żeby odejść, ale w tym momencie go zobaczyła. Stał na korytarzu w samych spodenkach, zarumieniony, z ręcznikiem na ramionach, mokrymi włosami i błyszczącą skórą. Bez wątpienia wracał z siłowni.

Ten widok przełamał wszelkie opory. Podeszła bliżej. Męski zapach obudził tęsknotę za bliskością.

– Chyba nie przyszłaś sprawdzić, czy czegoś nie potrzebuję? – zagadnął.

Maggie mogła go minąć i wrócić do siebie, ale nie chciała. Powoli pokręciła głową.

– Wiesz, co robisz?

Nie – odpowiedział wewnętrzny głosik w jej głowie, ale go zignorowała.

– Tak sądzę.

– To za mało. Potrzebuję absolutnej pewności.

– Jestem pewna – odrzekła zgodnie z prawdą.

– Nikosie – dodał.

– Chce pan, żebym mówiła panu po imieniu?

– Tak.

Kiedy je wypowiedziała, przestała widzieć w nim szefa. Stali się sobie równi.

– Jeżeli przekroczymy ten próg, to jako dwoje dorosłych, świadomych swych pragnień ludzi, za obopólną zgodą, nie z powodu mojej pozycji, tylko dlatego, że oboje tego chcemy.

Jego słowa mile zaskoczyły Maggie. Nie spodziewała się po nim szacunku dla drugiego człowieka.

– Wiem, czego chcę – odrzekła bez wahania.

– Świetnie.

Wziął ją za rękę i zaprowadził do sypialni, oświetlonej przyćmionym światłem lamp. Na zewnątrz niebo przybrało ciemny lawendowy kolor. O tej porze roku tylko przez kilka godzin panowały ciemności.

– Powinienem wziąć prysznic – stwierdził, puszczając jej dłoń.

– Nie musisz – zapewniła. Nie chciała, żeby zostawiał ją choćby na chwilę. Zresztą jej zdaniem pachniał bosko.

Nikos odwiesił ręcznik na najbliższe krzesło.

– Rozpuść włosy – poprosił.

Chętnie spełniła jego prośbę. Wkrótce opadły na ramiona, zbyt gęste, niesforne, trudne do ułożenia, ale lubiła je, bo odziedziczyła je po matce.

Nikosowi też się spodobały.

– Przepiękne – wyszeptał, owijając sobie pasemko wokół palca. – Dotknij mnie.

Maggie położyła mu dłonie na piersi. Szorstkie włoski łaskotały skórę. Mięśnie stężały pod jej dotykiem. Kiedy pochylił głowę, znieruchomiała w oczekiwaniu na pocałunek. Przeczuwała, że odmieni jej życie, ale nic jej nie przygotowało na jego niewypowiedzianą słodycz. Oddawała go z początku nieśmiało, a potem coraz żarliwiej, jakby całe życie czekała na ten moment. Przylgnęła do niego w poszukiwaniu bliższego kontaktu.

Nikos nie pamiętał, żeby ktokolwiek tak szybko rozpalił mu zmysły. Drżącymi palcami rozpiął jej guziki koszuli i pożerał wzrokiem pełne piersi w koronkowym biustonoszu, wąską talię i rozłożyste biodra. Podejrzewał, że nie zdaje sobie sprawy ze swojego kobiecego powabu.

– Nigdy nie widziałem bardziej ponętnej kobiety – wyszeptał w zachwycie.

– Nie musisz mi prawić komplementów.

– Naprawdę tak uważam – zapewnił z całą mocą.

Dotychczasowych partnerek nie musiał zapewniać o swoim zainteresowaniu, ale Maggie robiła wrażenie nieśmiałej, co nasunęło mu pewne podejrzenie. Odrzucił je natychmiast. Nie sądził, żeby którakolwiek współczesna dziewczyna w jej wieku zachowała niewinność.

Maggie wiedziała, że powinna go uprzedzić o swoim braku doświadczenia, ale nie zniosłaby, gdyby ją odtrącił. Dlatego, pochwyciwszy badawcze spojrzenie Nikosa, zapewniła w popłochu:

– Naprawdę cię pragnę.

Oczy Nikosa pociemniały. Rozbierał ją powoli, podziwiał, dotykał i całował wszędzie. Przerwał pieszczoty tylko na chwilę w celu zastosowania antykoncepcji. Usłyszała, jak rozrywa foliowy pakiecik, po czym zaraz do niej dołączył, żeby spełnić wspólne pragnienie.

Kiedy gwałtownie nabrała powietrza i kurczowo chwyciła go za ramiona, znieruchomiał na chwilę i wbił w jej twarz pytające spojrzenie.

– Czy jesteś…? – spróbował zapytać, ale nie dała mu dokończyć.

Oplotła go rękami i nogami i wydyszała:

– Proszę, nie przestawaj.

Wkrótce ból ustąpił. Przyjęła go całą sobą. Szybko złapali wspólny rytm odwiecznego, godowego tańca, aż do spełnienia.

Dopiero kiedy nieco ochłonęli po szale namiętności, Nikos sformułował w duchu niedokończoną myśl. Posiadł dziewicę.

ROZDZIAŁ TRZECI

Maggie leżała na łóżku, niezdolna wykonać żadnego ruchu. Nie przypuszczała, że można doznać tak wielkiej rozkoszy ani że ktoś tak atrakcyjny jej zapragnie. Nikos wyszedł do łazienki.

Usłyszawszy skrzypienie otwieranych drzwi, okryła się prześcieradłem. Chwilę później stanął w progu w samym ręczniku na biodrach. Na widok wspaniałej sylwetki zaschło jej w ustach.

– Dlaczego mnie nie uprzedziłaś, że jesteś dziewicą? – zapytał oskarżycielskim tonem.

Maggie posmutniała. A więc jednak zauważył. I nie wyglądał na zachwyconego. W niczym nie przypominał czułego kochanka sprzed paru minut. Gdy pochwyciła jego lodowate spojrzenie, zimny dreszcz przebiegł jej po plecach. Otworzyła usta, ale nie zdołała sformułować odpowiedzi. Jej umysł przestał pracować.

– Czy mógłbyś włożyć coś na siebie? – poprosiła nieśmiało.

Korzystając z okazji, że podszedł do skotłowanych na podłodze spodni, pospiesznie narzuciła koszulę, żeby zakryć piersi. Chwilę później wrócił, zapinając suwak.

– No słucham? – ponaglił.

– Ja… nie myślałam… – zaczęła, ale zaraz zamilkła.

Cały kłopot w tym, że w momencie, kiedy stanął w progu, w ogóle przestała myśleć.

Spostrzegłszy, że znów otwiera usta, wyznała pospiesznie, żeby znów nie usłyszeć tego szorstkiego tonu:

– Nie chciałam, żebyś przestał.

– Na Boga, Maggie! Nie uwodzę dziewic. Myślałem, że masz doświadczenie. Jestem ostatnią osobą, która powinna wprowadzić niewinną, młodą dziewczynę w świat erotyki!

Maggie nie podzielała jego zdania. Nie wyobrażała sobie, że mogłaby oddać dziewictwo komuś innemu, mimo że stanowił przeciwieństwo tego, czego szukała w mężczyźnie. Dlaczego uległa pokusie? Bez zastanowienia poszła do łóżka z kimś takim jak jej ojciec: bogatym, wpływowym i uprzywilejowanym.

Nikos dłuższą chwilę patrzył na Maggie z mieszaniną gniewu i pożądania. Rozczochrana, zaróżowiona, ze spuchniętymi wargami, wyglądała nieodparcie kusząco. I robiła wrażenie oszołomionej, jakby nadal nie mogła uwierzyć w to, co się wydarzyło.

On też. Nigdy nikogo tak bardzo nie pożądał. Z pomrukiem frustracji przyniósł jej szlafrok z łazienki. Niewiele zyskał. Nadal widział obfitą pierś, której nie zdołał objąć dłonią. W końcu zawiązała pasek i wstała z łóżka. Nie pocieszyło go spostrzeżenie, że nogi jej lekko drżą. Wcale nie stał pewniej na własnych.

– Jak to możliwe, że tak długo pozostałaś nietknięta? – zapytał.

– Nie poznałam nikogo, z kim chciałabym… – zaczęła, ale zamilkła w pół zdania i spłonęła rumieńcem.

– Uprawiać seks – dokończył za nią.

– Właśnie. Popełniłam błąd – dodała po chwili.

Sprawiła mu niespodziewanie wielką przykrość.

– Trochę za późno na żal. Obydwoje wiedzieliśmy, co robimy. Nie wmówisz mi, że ty nie.

Sumienie podpowiadało, że wskutek braku doświadczenia podjęła nie do końca świadomą decyzję, ale gniew przeważył.

– Powinnaś mnie uprzedzić – powtórzył.

– Racja. Może wtedy odzyskalibyśmy zdrowy rozsądek.

Nikos nie miał pewności, czy świadomość jej niewinności by go powstrzymała. Czy wystarczyłoby mu siły woli, żeby odmówić sobie przyjemności? Szczerze w to wątpił, ale urażona duma kazała mu zapytać:

– Naprawdę tak myślisz?

Maggie jeszcze mocniej poczerwieniała.

– Nie mogę sobie darować, że spałam z kimś takim jak ty.

– Z kimś takim jak ja? Co to ma znaczyć? Wyjaśnij, proszę.

– Z kimś bogatym, utytułowanym i uprzywilejowanym.

Choć zdawała sobie sprawę, że powierzchownie go ocenia, żałowała, że nie wyciągnęła wniosków z lekcji, którą dało jej życie. Myślała, że los matki uodpornił ją na urok cynicznych bogaczy, ale najwyraźniej się myliła.

– Majątek i przywileje nie zawsze gwarantują łatwe życie. Nie czytałaś książek i nie oglądałaś filmów o biednych dzieciakach bogatych rodziców?

Mimo drwiącego tonu ostatnia wypowiedź poruszyła sumienie Maggie.

– Masz rację. To niesprawiedliwa ocena, ale… wpadłeś nagle z pierwszą wizytą do domu, który kupiłeś bez obejrzenia…

– To nie twoja sprawa.

Maggie zamilkła. Nikos podszedł bliżej.

– Prawdę mówiąc, nie potrafię powiedzieć, czy gdybym znał prawdę, odparłbym pokusę – wyznał uczciwie. – A ty? Czy gdybyś miała czas na zastanowienie, zmieniłabyś zdanie?

Przypomniał jej, że dał jej zarówno czas, jak i swobodę wyboru. Nie zamierzała oszukiwać ani siebie, ani jego. Energicznie pokręciła głową.

– Żadne z nas nie było przygotowane na to, że poczujemy do siebie wzajemny pociąg. Ja w każdym razie nie żałuję tego, co z tobą przeżyłem. Tylko przegrani żałują. Nie można cofnąć czasu. Trzeba iść naprzód. Proponuję wykorzystać tę przemożną siłę wzajemnego przyciągania i żyć chwilą obecną, chyba że chcesz na tym zakończyć swoją inicjację?

Kiedy przyciągnął ją do siebie, oblała ją fala gorąca. Nie próbowała już stawiać oporu. Czemu nie pofolgować sobie jeszcze raz, nawet z mężczyzną, jakiego przysięgła sobie unikać jak ognia? Udzieliła więc jedynej możliwej odpowiedzi:

– Nie.

Nikos powoli rozwiązał jej pasek szlafroka, nie odrywając badawczego spojrzenia od jej twarzy, jakby sprawdzał, czy naprawdę tego chce.

Nie miała wątpliwości. Od kiedy postawiła na szczerość, niecierpliwie czekała na dalszy ciąg. Kiedy ją rozebrał, rozpięła mu zamek błyskawiczny u spodni. Nie chciałaby dzielić tej chwili z żadnym innym mężczyzną. Choć prawie nic o nim nie wiedziała, odnosiła niezrozumiałe wrażenie, że dobrze go zna.

Nikos ułożył ją na łóżku, wplótł palce w jej włosy i z szelmowskim uśmieszkiem powiedział:

– Nie walcz ze sobą, Maggie. Nie można mi się oprzeć.

Jego arogancja powinna ją oburzyć, ale gdy ją pocałował, przyznała mu w duchu rację.

Kilka godzin później, o świcie, Maggie leżała w półśnie, nasycona i słodko zmęczona, z głową na piersi Nikosa, wsłuchana w równy rytm jego serca. Mimo że nie powinien w niej budzić żadnych uczuć, nadal zajmował

jej myśli. Zadawała sobie pytanie, dokąd stąd wyjedzie, jak wygląda jego życie i czy nie ma dziewczyn albo raczej kochanki.

Jakby czytał w jej myślach, uniósł jej rękę do ust i pocałował, co wcale jej nie uspokoiło.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

Wzruszona jego nieoczekiwaną troską, skinęła głową. Wtedy położył się na niej, splótł palce z jej palcami i odciągnął jej rękę nad głowę. Maggie nie powstrzymała ciekawości:

– Czy spotykasz się z kimś? Nie zniosłabym myśli, że kogoś…

– Nie, Maggie. Można mi wiele zarzucić, ale nie rozwiązłość. Musisz jednak pamiętać, że nie czeka nas żadna przyszłość. Nie szukam stałego związku. Nie wierzę w dozgonną miłość. Uważam, że nie istnieje, przynajmniej nie dla mnie.

Jego wypowiedź zmroziła Maggie. Kusiło ją, żeby zapytać, dlaczego, ale usłyszała już wszystko, co trzeba. Nie powinna pragnąć niczego więcej, a jednak ciągnęło ją do niego jak ćmę do płomienia. Jak to o niej świadczyło? Odpowiedź przyszła natychmiast: że tak samo, jak jej matka uległa charyzmie wpływowego mężczyzny. W desperackim odruchu obrony zapewniła tak lekkim tonem, na jaki zdołała się zdobyć:

– Bez obawy. Nie robię sobie żadnych złudzeń. Zresztą nie związałabym swojej przyszłości z kimś takim jak ty.

Nikos ku własnemu zaskoczeniu stwierdził, że ostatnie słowa Maggie go zabolały.

– A jak wyobrażasz sobie swojego idealnego życiowego partnera? – spytał, rozchylając jej uda.

– Jako kogoś czułego, taktownego, troskliwego, na kim można polegać.

– Brzmi nudno.

– Nudziarz daje większą szansę na trwały związek – odparła, gładząc mięśnie jego torsu.

– Wybierzesz, kogo chcesz, ale na razie… masz mnie.

Wkrótce zaprzestali dyskusji i poszybowali z powrotem ku szczytom rozkoszy.

Nikos wbrew swoim zwyczajom przystanął, żeby popatrzeć na śpiącą Maggie, co go zaniepokoiło. Po raz pierwszy niechętnie odchodził. Zwykle nie zwlekał z odejściem. Zawsze szedł do przodu, nie oglądając się za siebie. Martwiło go, że traci kontrolę nad sobą, jakby jakaś przemożna siła go przy niej trzymała.

Składał swoje nietypowe zachowanie na karb niepokoju, który ostatnio go dręczył.

Przypomniał sobie, że choć Maggie pociąga go bardziej niż ktokolwiek do tej pory, nic jej nie różni od innych oprócz niewinności. Pewnie świadomość, że oddała mu dziewictwo, sprawiła, że zyskała w jego oczach wyjątkową pozycję.

Wytłumaczył sobie, że za kilka dni wspomnienie zblaknie, podobnie jak wrażenie, że wreszcie odnalazł miejsce, w którym poczuł się jak w domu. Nie wątpił, że to tylko iluzja. Pozwolił sobie na chwilę szaleństwa, ale nigdy jej nie powtórzy.

Zmobilizował siłę woli, żeby odejść i skupić uwagę na bieżących zadaniach zamiast na ponętnej „królowej wikingów”, która oddała mu niewinność z dziką, autentyczną pasją.

Maggie obudziła się w promieniach słońca, kompletnie zdezorientowana. Zaraz jednak przypomniała sobie minione wydarzenia. Leżała w łóżku szefa, z którym spędziła noc.

Omiotła wzrokiem cichy, pusty pokój. Ani śladu Nikosa. Spostrzegła, że ma zakryte piesi, jakby ktoś ją przykrył. Wsparła głowę na łokciu, nadal oszołomiona nadmiarem wrażeń i odczuć.

Włożyła szlafrok i wstała. Ubrania Nikosa już nie leżały rozrzucone na podłodze. W łazience też go nie zastała. Wyszła więc z sypialni na korytarz. Zajrzała do kuchni. Zanim sprawdziła gabinet i salon, odgadła, że wyjechał.

Po powrocie do holu zobaczyła na stoliku podpartą kartkę ze swoim imieniem, napisanym ciemnym tuszem, pochyłym pismem. Otworzyła ją.

„Dziękuję za wspólną noc. Sprawiła mi ogromną przyjemność.

Przepraszam za brak spostrzegawczości. To się nigdy nie powtórzy.

Pamiętaj, nie warto niczego żałować. Jeżeli będziesz czegoś potrzebowała, skontaktuj się z moim zespołem.

Nikos”

Maggie nieprędko ochłonęła po przeczytaniu wiadomości. Odebrała ją jak cios. Nawet nie zostawił numeru telefonu. Nie mógł jaśniej dać do zrozumienia, że między nimi wszystko skończone. Ale czyż nie wyraziła zgody na jednorazową przygodę? Wiedziała, co ją czeka, więc nie powinna tak cierpieć. Tyle że nie spodziewała się, że będzie tak czuły, delikatny i namiętny. Nie przewidziała, że dozna tak transcendentnych, głęboko poruszających przeżyć ani że go polubi. Zapragnęła dowiedzieć się o nim czegoś więcej. Przeczuwała, że pod czarującą powłoką skrywa stalowe wnętrze.

Doświadczenie nauczyło ją ostrożności, ale Nikos przewrócił jej wyobrażenia do góry nogami.

Bezwiednie przeszła do gabinetu, włączyła główny komputer i wpisała w wyszukiwarkę nazwisko Nikosa. Natychmiast dostała setki informacji

o kontraktach handlowych i nowym kasynie w Monte Carlo. Ujrzała też krzykliwe tytuły, związane z jego reputacją playboya.

Inni autorzy spekulowali, który z przyrodnich braci naprawdę rządzi rodzinną spółką.

Ledwie zerknęła na kilka jego zdjęć z braćmi o równie imponującej aparycji. Jej uwagę przykuła dokumentacja z różnych imprez. Na każdej towarzyszyła mu inna piękność. Nie dorastała żadnej do pięt.

Dostała lekkich mdłości na myśl o tym, jak łatwo ją uwiódł. Czyżby zafascynowała go jej odmienność, polegająca na braku światowej ogłady?

Wiadomość, że słynął z łatwych podbojów, tylko w niewielkim stopniu złagodziła rozgoryczenie. Nie powinna go w ogóle odczuwać. Bez wątpienia już wyrzucił ją z pamięci, kiedy leciał przez Morze Irlandzkie, by wrócić do swego intensywnego trybu życia, który ani jej nie imponował, ani nie kusił. Powinna raczej odczuć ulgę, że straciła niewinność z mistrzem sztuki kochania. Cały kłopot w tym, że podejrzewała, że nie zainteresuje jej już nikt inny.

Przypomniała sobie jego słowa o niechęci do stałych związków. Potrzebowała tego przypomnienia, żeby nie zakochać się w bogatym, wpływowym mężczyźnie w typie swego ojca, unikającym zobowiązań i przeciwnym założeniu rodziny. Obiecała sobie przecież, że nigdy na takiego nie spojrzy.

Dobrze, że tak brutalnie wyraził swoje nastawienie. Był ostatnim mężczyzną, jakiego by sobie życzyła na życiowego partnera czy ojca swoich dzieci. Dosłownie ostatnim.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Rok później

Samochód z kierowcą wiózł Nikosa krętymi wiejskimi drogami z wysokimi żywopłotami po obu stronach. O zachodzie słońca niebo przybrało barwę lawendy. Silne zapachy z pól przesycały powietrze.

Ogarnęło go uczucie, jakby wracał do przeszłości, choć wiedział, że nie zastanie tam Maggie. Królowa wikingów, jak ją w myślach nazywał, złożyła wymówienie mniej więcej dwa tygodnie po wspólnie spędzonej nocy. Choć usiłował o niej zapomnieć, jej wspomnienie prześladowało go przez cały rok.

Irytowało go, że przygodna kochanka nadal zajmuje jego myśli, tak skutecznie, że stracił zainteresowanie innymi kobietami. Postanowił nawet jej poszukać. Bez efektu. Znikła bez śladu. Nie zostawiła jego podwładnym numeru telefonu ani aktualnego adresu.

Nikos nigdy wcześniej nie pragnął kobiety długo po jednorazowej erotycznej przygodzie. Co jeszcze dziwniejsze, nie szukała z nim kontaktu. Nie przeceniał swoich walorów, ale majątek i znane nazwisko dodawały mu atrakcyjności w oczach płci przeciwnej. Ale Maggie była inna: niewinna, spontaniczna, zapalczywa i namiętna. Och, jakże namiętna!

Sama myśl o niej obudziła w nim pożądanie. Nerwowo zabębnił palcami o udo. Ukrywał ten drażniący nawyk, który uważał za oznakę słabości.

Przyjechał do Kildare House tylko dlatego, że zaprosił go na przyjęcie z okazji zakończenia lata ten sam przyjaciel, który namówił go na zakup domu i zainwestowanie w wyścigi konne. Nikos nigdy nie zrealizował tego pomysłu. Postanowił wystawić posiadłość na sprzedaż zaraz po powrocie do Paryża. Nie widział powodu, żeby nadal ją utrzymywać. Dziwne, że jeszcze jej nie sprzedał.

Kierowca zaparkował przy głównym wejściu. Nikos wyciągnął z bagażnika małą torbę podróżną, zapukał do drzwi i wstrzymał oddech.

Gdy mu otworzono, doznał rozczarowania, zupełnie bezsensownego, zważywszy, że na miejsce Maggie Taggart zatrudnił mężczyznę około pięćdziesiątki!

– Miło mi pana powitać w Kildare House – zagadnął gospodarz domu.

Ciepłe powitanie w niczym nie przypominało tego sprzed roku, kiedy musiał udowadniać swoją tożsamość.

– Dziękuję. Pan Wilson, prawda?

– Tak. Odniosę pański bagaż. Przygotowałem kawę i przekąski w salonie. Pokażę panu drogę.

– Nie trzeba. Już ją znam.

Natychmiast po przekroczeniu progu podszedł do regałów. Nie znalazł książek Maggie. Przemknęło mu przez głowę, że tylko ją sobie wymarzył, znużony wieloletnim podtrzymywaniem wizerunku playboya, który sam pracowicie budował.

– Potrzebuje pan czegoś jeszcze? – zagadnął uprzejmie pan Wilson.

– Proszę mi przygotować smoking na wieczór i dać znać kierowcy, że wyjeżdżamy za godzinę.

Nikos popatrzył z niechęcią na tacę na stole. Potrzebował czegoś mocniejszego niż kawa. I kobiety, która raz na zawsze zatarłaby

wspomnienie o Maggie. Liczył na to, że na przyjęciu u Barbierów pozna przynajmniej jedną, która pobudzi jego libido.

Maggie bolały ramiona, ale krążyła z przyklejonym uśmiechem wśród tłumu z tacą pełną kanapek. Sama przygotowała je wcześniej w kuchni. Usługiwała gościom przede wszystkim dlatego, żeby obserwować, czy im smakują.

Sceneria wyglądała bajkowo. Barbierowie zorganizowali imprezę na zakończenie lata, żeby uczcić sukcesy koni ze swojej stadniny na wyścigach. Ogród wypełniali panowie w smokingach i panie w wieczorowych sukniach. Oświetlało go tysiące świec. Zamontowane do rozwieszonej między drzewami siatki lampiony tworzyły świetliste sklepienie nad głowami.

Maggie w oddali wypatrzyła gospodarzy – Luca Barbiera i jego żonę, Nessę, która w młodości była dżokejką, mistrzynią jazdy konnej. Ich widok jak zwykle ją wzruszył. Okazali jej serce, zaoferowali posadę, a potem…

Jej uwagę odwrócił przyjazd nowego gościa, schodzącego ze schodów, by powitać gospodarzy. Prawie tak wysoki i ciemny jak Luc, wyglądał znajomo.

Po plecach Maggie przebiegł zimny dreszcz.

Nie! Niemożliwe.

Stanęła jak wryta, tak że przechodzący kelner omal na nią nie wpadł. Nawet nie zauważyła, że ktoś wziął sobie kanapkę. Musiała dostać halucynacji pod wpływem zbyt częstych snów o Nikosie Marchettim. Zamrugała powiekami, żeby przepędzić widziadło, ale nadal tam stał. Z odchyloną do tyłu głową śmiał się serdecznie z jakiegoś żartu Luca.

Kobiety zwróciły ku niemu głowy. Szeptały i pożerały go wzrokiem. Nic dziwnego. Obydwaj panowie wyglądali fantastycznie, ale Maggie

widziała tylko jednego – Nikosa Marchettiego. Wspominała tę noc, kiedy uczynił z niej kobietę. Zacisnęła tak mocno palce na tacy, że zaczęły drżeć.

W tym momencie dobiegł ją czyjś łagodny, zatroskany głos zza pleców:

– Co z tobą, Maggie? Źle się czujesz? Pozwól, że ci pomogę.

Nessa Barbier wyjęła jej z rąk tacę, odstawiła na najbliższy stolik i położyła rękę na jej ramieniu. Maggie nawet nie zauważyła, kiedy nadeszła. Otworzyła usta, ale nie zdołała wydobyć głosu ze ściśniętego gardła. Zbyt wielki wstrząs przeżyła.

– Co ci jest? – dopytywała Nessa z troską. – Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha.

– Muszę… wejść do środka – wymamrotała w końcu Maggie niewyraźnie.

Rozejrzała się w popłochu w poszukiwaniu drogi ucieczki, ale zanim zdążyła odejść, usłyszała znajomy głos, wypowiadający jej imię z niedowierzaniem. Odwróciła się i stanęła twarzą w twarz z człowiekiem, o którym usiłowała zapomnieć, ponieważ z całą pewnością on o niej nie pamiętał. Jakimś cudem zdołała przywołać uśmiech na twarz. Ledwie zauważyła, że wygląda na równie zaszokowanego jak ona.

– Miło mi pana widzieć, panie Marchetti.

– Co tu robisz?

– Pracuję.

– Znacie się? – wtrąciła Nessa z wyraźnym zaciekawieniem. – Z twoich wypowiedzi wynikało, że nigdy nie odwiedził Kildare House.

Maggie właściwie tego nie powiedziała. Przemilczała tylko jego zeszłoroczną wizytę.

– Wpadłem do domu na krótko – wyjaśnił Nikos.

Za to zostawił po sobie trwałe wspomnienie. Bardzo trwałe. Maggie przeszedł zimny dreszcz, gdy uświadomiła sobie znaczenie tego spotkania. Przeprosiła Nessę i w popłochu pospieszyła niemal biegiem ku domowi, nie zważając, co szefowa o niej pomyśli. Nie miało to w tej chwili większego znaczenia. Wkrótce duża ręka pochwyciła jej dłoń.

– Hej! Zaczekaj chwilę.

Maggie przystanęła z mocno bijącym sercem. Jak na tak potężnego mężczyznę biegał cicho i szybko. Uwolniła rękę i uniosła głowę. Niemal zapomniała, że znacznie ją przewyższa wzrostem.

Stali w nieoświetlonej części ogrodu, w pobliżu kuchennych drzwi. Pracownicy używali innych do wynoszenia przekąsek i napojów. Nie mogła sobie darować, że doprowadziła go w tak odosobnione miejsce, tworzące zbyt intymną atmosferę.

– Nie mogę uwierzyć, że cię tu widzę.

Maggie nie rozumiała, czemu nadal tak silnie reaguje na jego obecność. Musiała zachować czujność. Atmosfera gęstniała z sekundy na sekundę. Powietrze między nimi niemal iskrzyło.

– No cóż, jednak naprawdę tu jestem. Czy życzy pan sobie czegoś?

– Pan? Po tym wszystkim, co…

– Proszę zrozumieć, że jestem w pracy – przerwała mu, żeby udaremnić dokończenie zdania. – Muszę wracać.

– Myślisz, że zauważą brak jednej kelnerki przez kilka minut? Dlaczego odeszłaś? Czy z powodu tego, co zaszło między nami?

Maggie wzięła głęboki oddech.

Po dwóch tygodniach półprzytomnego błąkania się po domu w końcu przyjęła do wiadomości, że Nikos nie zamierza utrzymywać z nią kontaktu. Nagle wyobraziła sobie, co będzie czuła, gdy kiedyś przywiezie tam inną kochankę. Tamtego dnia złożyła wymówienie.

– Nie planowałam tam zostać. Przejęłam posadę po mamie tylko tymczasowo. Nigdy nie miałam ambicji służenia bogaczom.

Oczy Nikosa rozbłysły.

– Postrzegasz obsługiwanie imprez u Barbierów jako awans społeczny?

Rozgniewał ją. Uznała, że to dobrze. Przynajmniej nie podkusi jej, żeby przylgnąć do niego i błagać o pocałunek.

– Nie tylko roznoszę przekąski – oświadczyła z godnością. – Sama je przygotowuję.

– Nie musiałaś odchodzić. Mogłaś zostać w Kildare House.

– Nie. Pozostanie nie wchodziło w grę.

– Może to i lepiej, że nie łączą nas już służbowe stosunki.

– Dlaczego? – wykrztusiła prawie bez tchu, nie odrywając oczu od pięknie rzeźbionych ust.

Nikos podszedł bliżej, tak blisko, że widziała złote refleksy w jego oczach. Żuchwę pokrywał jednodniowy zarost. Kusiło ją, żeby poczuć jego szorstkość. Musiała zacisnąć palce, żeby go nie pogładzić.

– Bo nie będzie ci już przeszkadzać różnica pozycji społecznej.

– W czym?

Nikos wyciągnął rękę i pochwycił w palce niesforne pasemko, które wymknęło się z koka.

– Od roku tkwisz w mojej głowie jak cierń. Prześladujesz mnie we śnie i na jawie. Nie wyrzucę cię z pamięci, póki znów cię nie posiądę.

Maggie nie wierzyła własnym uszom.

– Co takiego?

Nikos położył jej ręce na ramionach i delikatnie przyciągnął do siebie.

– Nigdy nie pragnąłem nikogo tak bardzo jak ciebie, od chwili, kiedy cię ujrzałem.

Maggie odebrało mowę. Oburzała ją jego arogancja. Odszedł, kiedy spała, zostawiając kartkę, żeby kontaktowała się z jego ludźmi, gdyby czegoś potrzebowała. Równocześnie jego zapach działał na nią jak narkotyk. Przywoływał najpiękniejsze wspomnienia. Nie mogła zaprzeczyć, że on też zajmował jej myśli, choć nie przyznałaby tego za skarby świata.

Kiedy ją pocałował, zacisnęła palce na jego marynarce i żarliwie oddała pocałunek, jakby czekała na niego przez cały rok. Jak przeżyła tak długo bez jego bliskości?

Nikos przesunął rękę od biodra ku talii i wyżej. Jęknęła, kiedy delikatnie ścisnął nadwrażliwą ostatnio pierś. Nagle przywrócona do teraźniejszości, odsunęła się gwałtownie.

– Co robisz? – spytała schrypniętym głosem.

– A jak myślisz?

Widząc błysk satysfakcji w pięknych oczach, oswobodziła się z jego objęć.

– Nie wyobrażaj sobie, że znów mnie dostaniesz – wyrzuciła z siebie w złości, choć cała płonęła, a serce nadal biło w zawrotnym rytmie. – Nie mam czasu stać tu z bogatym playboyem, który lubi uwodzić służące!

– Zaczekaj chwilę.

– Maggie! Wszędzie cię szukałam – dobiegł od drzwi kuchni damski głos.

W progu stała młoda dziewczyna z niemowlęciem na ręku. Ciemnowłosy chłopczyk energicznie wymachiwał nóżkami i rączkami. Maggie natychmiast zapomniała o całym świecie. Instynktownie sięgnęła po małego.

– Czy dobrze się czuje?

– Tak, tylko zgłodniał. Wypił całe mleko, które odciągnęłaś.

Maggie popatrzyła na Sarę. Pochodziła z Merkazaru, bliskowschodniego kraju, gdzie mieszkała siostra Nessy z rodziną.

– Dziękuję, Saro. Nakarmię go i położę spać. Czy byłabyś uprzejma zawiadomić Nessę, że już nie wrócę na przyjęcie?

– Oczywiście.

Dziewczyna zerknęła jej przez ramię i zrobiła wielkie oczy na widok Nikosa Marchettiego.

Gdy odeszła, Maggie odwróciła się twarzą do niego, choć najchętniej poszłaby w innym kierunku. Piersi znów ją bolały, ale już z innego powodu. Gdyby jej nie rozproszył, zauważyłaby sygnały i w porę poszła do synka.

Nikos patrzył na niemowlę z mieszaniną niedowierzania i przerażenia. Miał przekrzywioną muszkę i zmierzwione włosy. Czy ona to zrobiła? Palił ją wstyd, że mając mu tak wiele do powiedzenia, zawisła na nim bezwstydnie.

Przytuliła synka do ramienia i poklepała po pleckach.

– Muszę iść go nakarmić – oznajmiła.

– Zaczekaj chwilę. Kto to, do diabła, jest?

– Mój syn, Daniel.

– A więc miałaś kogoś po mnie?

Doprowadził ją do pasji. Wypierał się ojcostwa, choć otrzymał wiadomość o ciąży.

– A gdyby nawet, to co w tym złego, zważywszy, że pewnie w tym czasie przepuściłeś przez łóżko cały legion kobiet? Proszę, zejdź mi z drogi.

Nikos bezwiednie spełnił polecenie. Kiedy go minęła, podążył za nią. Przeżył szok. Musiała z kimś spać wkrótce po nim. Dziecko wyglądało na kilkumiesięczne. Patrzyło na niego ponad ramieniem Maggie, gdy szła do

kuchni i dalej po schodach ku głównej części domu. Nagle przystanęła o stopień wyżej od niego.

– Po co za mną idziesz?

Nikos zesztywniał. Po raz pierwszy usłyszał panikę w jej głosie. Zastanowiło go, że go zaatakowała, gdy zapytał o ojca dziecka. Podążył za nią dalej.

Mały miał ciemne włoski, Maggie jasne. Jego matka też, ale geny Marchettich przeważyły. Nikos też jako niemowlę miał ciemne, aczkolwiek nie zrobiono mu zbyt wielu zdjęć.

Przeniósł z powrotem wzrok na Maggie. Zauważył, że pobladła. Zaczął nabierać pewnych podejrzeń.

– Kto jest jego ojcem?

– To nieodpowiedni czas ani miejsce na tego rodzaju rozmowy.

Ruszyła dalej, a on za nią. Przystanął w progu przestronnej sypialni z dziecinnym łóżeczkiem i powtórzył pytanie.

– To twój syn – odpowiedziała. – Dlaczego udajesz, że nie wiesz?

Zaskoczyła go.

– Skąd miałbym wiedzieć?

W tym momencie mały jęknął.

– Czy mógłbyś zaczekać na zewnątrz? – poprosiła Maggie. – Muszę go nakarmić. Proszę – dodała, gdy nie zareagował.

Nikos obserwował, jak zmierza ku niemu i zamyka mu drzwi przed nosem. Słyszał, jak uspokaja małego, prawdopodobnie obnażając pierś, może nawet tę samą, którą trzymał w dłoni, owładnięty namiętnością. Półprzytomny, odstąpił od drzwi i przemierzał korytarz w tę i z powrotem.

W jego głowie rozbrzmiewało jedno jedyne słowo: ojciec. Nie poznał w pełni jego znaczenia. Nasuwało mu przykre skojarzenia, jako że jego

własny nie spełnił swej roli.

Jeszcze nie ochłonął po wstrząsie. W jednej chwili trzymał Maggie w objęciach, a już w następnej zobaczył ją z dzieckiem na ręku. Czy na pewno jego? Dlaczego twierdziła, że powinien to wiedzieć?

Z dołu dochodziła muzyka jazzowa, śmiech, brzęk szkła, odgłosy, które do tej pory wypełniały jego życie. Dziwne, że wcale go tam nie ciągnęło. Chciał zostać i zażądać od Maggie wyjaśnień.

Z ciężkim sercem przemierzał korytarz, coraz bardziej zniecierpliwiony. Wreszcie nie wytrzymał napięcia. Uniósł rękę, żeby zapukać do drzwi. Nagle Maggie je otworzyła, blada i sama. Malec leżał za nią w łóżeczku. Zostawiła przyćmione światło.

– Lepiej wejdź – mruknęła.

Maggie nadal nie odzyskała spokoju po niespodziewanym spotkaniu z Nikosem. Uspokojenie Daniela zajęło jej mnóstwo czasu, pewnie dlatego, że wyczuwał jej zdenerwowanie.

Nikos wkroczył do środka z ponurą miną. Skierowała go do niewielkiego salonu, zamknęła drzwi dziecinnego pokoju i obserwowała, jak krąży po pokoju niczym pantera po klatce. Przystanął przy regałach, plecami do niej.

– Zabrałaś swoje książki – stwierdził.

Zdziwiło ją, że zauważył. Przywołał wspomnienie z zeszłego roku.

– Tak. Wożę je wszędzie ze sobą.

– Czy opuściłaś Kildare House dlatego, że zaszłaś w ciążę? – zapytał, zwracając ku niej twarz.

– Już ci mówiłam, że nie planowałam zostać tam na dłużej.

– Jak tu trafiłaś?

– Poznałam Nessę Barbier, mieszkając w sąsiedztwie. Kiedy usłyszała, że odchodzę z Kildare House, zaoferowała mi posadę. Wkrótce po przybyciu odkryłam, że zaszłam w ciążę. Nalegała, żebym została. Zapewniają tu opiekę dzieciom pracowników. Nessa sama ma dwoje. Pracowałam w kuchni pod okiem szefa prawie do porodu. Potem zaproponowała mi pracę w niepełnym wymiarze godzin. Zatrudniają opiekunki, żeby doglądały maluchów, tak jak dzisiaj.

Maggie z wdzięcznością i wzruszeniem myślała o dobroci Nessy i jej męża. Okazali jej serce w przeciwieństwie do tego człowieka, który nigdy nie nawiązał z nią kontaktu.

– Twierdzisz, że to moje dziecko?

– Tak. Ma na imię Daniel – powtórzyła, oburzona do żywego sugestią, że wskoczyła innemu do łóżka zaraz po wspólnej nocy.

– Nigdy nie planowałem potomstwa.

Maggie na razie odparła pokusę zapytania, dlaczego.

– Tym niemniej zostałeś ojcem.

– Skoro jesteś tego taka pewna, to dlaczego wcześniej mnie nie zawiadomiłaś?

Maggie zamarła ze zgrozy, słysząc taki afront. Długo rozważała, czy go poinformować, zważywszy doświadczenia z własnym ojcem. W końcu doszła do wniosku, że nie ma prawa zatajać przed nim tej informacji. Musiała zaryzykować i zobaczyć jego reakcję.

– Pojechałam do twojego biura w Londynie. Sprawdziłam nawet, czy cię zastanę. Nie zostawiłeś mi prywatnego numeru telefonu.

Nikos zmarszczył brwi.

– Nie widziałem cię.

– Nie, bo twoja sekretarka na najwyższym piętrze nie dopuściła mnie przed twoje oblicze.

– Kiedy przyjechałaś?

– W szóstym miesiącu ciąży, w lutym.

Nikos najwyraźniej próbował skojarzyć daty.

– Czy zapamiętałaś jej imię?

– Chantelle.

Nigdy nie zapomniała jej nieszczerego uśmiechu i wyniosłego tonu. Popatrzyła znacząco na wystający brzuch Maggie i oświadczyła: „Szef jest dziś zbyt zajęty, żeby się z panią spotkać, ale proszę zostawić mu wiadomość”.

– Napisałam ci kartkę. – Tak jak ty mnie – dodała w myślach. – Obiecała, że ci ją odda.

– Ale nie oddała.

– Dziwne. Widziałam cię z nią później. Zaczekałam przed budynkiem, licząc na to, że cię złapię, jak będziesz wychodził… – Zamilkła, przypominając sobie, co czuła, gdy Nikos wyszedł w towarzystwie wysokiej, szczupłej blondynki, elegancko ubranej i nienagannie uczesanej w przeciwieństwie do niej. Wsiedli razem do smukłego auta, zanim zdążyła do nich dotrzeć.

– Wkrótce potem ją zwolniłem.

– Za co?

– Za nieodpowiednie zachowanie. Przesyłała mi swoje nagie zdjęcia. Przypuszczalnie podejrzewała mnie o związek z tobą i robiła wszystko, żeby go rozbić.

– Nazywasz jedną wspólną noc związkiem? – wymamrotała Maggie.

Nikos albo nie usłyszał uszczypliwego komentarza, albo rozmyślnie go zignorował.

– Co napisałaś?

– Że jestem z tobą w ciąży i że musimy porozmawiać.

– Przecież zastosowałem antykoncepcję.

– Pamiętam. Najwyraźniej zawiodła.

Nikos usiłował przetrawić usłyszane rewelacje i zrozumieć ich potencjalne znaczenie.

– Mogłaś ponownie spróbować mnie zawiadomić po porodzie.

– Nawał obowiązków nie zostawiał wiele czasu.

Nikos dostrzegł ciemne cienie pod jej oczami. Kiedy trzymał ją w ramionach, zauważył, że straciła na wadze, ale również dojrzała i wypiękniała. Nie przyjmował do wiadomości, że został ojcem. Nie planował rodzicielstwa.

Maggie ciągnęła dalej, nieświadoma zamętu w jego głowie:

– Nie szukałam z tobą kontaktu, bo wierzyłam, że dostałeś wiadomość, ale nie byłeś zainteresowany. Mimo to ani przez sekundę nie żałowałam, że urodziłam Daniela, nawet jeżeli go nie chcesz.

Nikosa zmartwiło, że odczytała jego myśli.

– Przede wszystkim potrzebuję potwierdzenia, że to mój syn. Dopiero wtedy zdecyduję, co robić.

Maggie wyglądała na załamaną. Po raz pierwszy w swoim cynicznym umyśle Nikos przyznał sam przed sobą, że podejrzewa, że Maggie mówi prawdę. Tym niemniej nie zamierzał uwierzyć na słowo. Poza tym nadal jej pragnął. Najchętniej porwałby ją w objęcia i całował do utraty tchu. Musiał odejść, zanim zrobi coś, czego będzie żałował.

– Załatwię badanie DNA tak szybko, jak to możliwe. Wkrótce dam ci znać.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Nikos odszedł, zanim Maggie zdążyła odpowiedzieć. W oddali słyszała odgłosy przyjęcia. Czy Nikos na nie wrócił? Właściwie dlaczego nie? W końcu był playboyem, choć w tej chwili nie robił takiego wrażenia. Wyglądał na wstrząśniętego do głębi. Nic dziwnego. Nie zadeklarował, że weźmie na siebie odpowiedzialność za własne dziecko, co też jej nie dziwiło. Był brutalnie szczery. Żałowała tylko Daniela, którego czekał taki sam los jak ją: dorastanie bez ojca.

Informacja, że nie dostał napisanej przez nią wiadomości, nieco uśmierzyła jej gniew, ale nie złagodziła rozgoryczenia, co ją niepokoiło.

Kiedy otrzyma na piśmie dowód ojcostwa, Nikos z pewnością zostawi ją i Daniela na pastwę losu. Wtedy jakoś dojdzie do siebie. Będzie jej musiała wystarczyć świadomość, że go poinformowała.

Będzie umiała sobie poradzić z wyzwaniami samotnego macierzyństwa. Nie wiedziałaby natomiast, co robić, gdyby Nikos wyraził chęć uczestnictwa w ich życiu. Może więc lepiej, że nie okazał zainteresowania synem?

Nikos opróżnił kolejny kieliszek whisky w swoim salonie w Kildare House. Dziwne, że w obecnym stanie ducha nie pociągał wprost z karafki.

Jeszcze dzień wcześniej żył w nieświadomości, że kobieta, która przez rok prześladowała go w snach, została matką, niewykluczone, że jego dziecka. Martwiło go, że rozpoznał w wyglądzie chłopczyka dominujące

cechy swojego ojca. Nikos odziedziczył po greckiej matce tylko orzechowo-zielone oczy.

Jego ojciec był mroczną postacią, nie tylko w sensie fizycznym. Poślubił jego matkę tylko po to, żeby zagarnąć jej fortunę w celu realizacji własnych ambicji. Kiedy pojęła, że czarującego, przystojnego i bezwzględnego Domenica Marchettiego interesował jedynie jej posag, popełniła samobójstwo. Nikos miał wtedy dwa lata. Od tamtego dnia musiał polegać wyłącznie na sobie. Dlatego przysiągł sobie, że nigdy nie będzie miał dzieci. Nie chciał brać na siebie odpowiedzialności za los niewinnej istoty.

Mimo to ku jego zaskoczeniu myśl, że Daniel mógłby nie być jego synem, budziła w nim wewnętrzny opór. Spośród trzech przyrodnich braci on jeden nie planował założyć rodziny. Tymczasem wyglądało na to, że jest na najlepszej drodze, jeżeli wierzyć Maggie.

Nikos widział i doświadczył tak wiele, że za nic nie zaufałby osobie, z którą spędził tylko jedną noc, choćby tak słodkiej i niewinnej, na jaką wyglądała.

Czy zastawiła na niego pułapkę, żeby wymościć sobie wygodne gniazdko?

Wyciągnął telefon i zadzwonił do swojej ochrony.

W ciągu kilku minut dostał odpowiedź. Przesłano mu zdjęcie Maggie z lutego. Wchodziła do jego biura w dżinsach i płaszczu z wyraźnie widocznym dużym brzuchem. Rozpuszczone włosy spływały obfitymi falami na ramiona.

Zacisnął zęby na widok niezbitego dowodu, że usiłowała go zawiadomić o ciąży. Pożałował, że nie obserwował, jak w jej łonie rośnie jego dziecko.

Odłożył aparat i nalał sobie kolejny kieliszek whisky. Tym razem paliła go w gardle. Prawdę mówiąc, cały alkohol świata by go nie uspokoił.

Jego syn będzie Marchettim z całym bagażem rodzinnego dziedzictwa. Choć nie planował potomstwa, jedno wiedział z całą pewnością: nikt nie powinien zaznać takiego osamotnienia jak on ani poczucia odtrącenia przez najbliższych.

Każdego z trzech przyrodnich braci wychowywano osobno, w izolacji od pozostałych. Starszy, Sharif, dorastał przy swojej arabskiej matce w jej rodzinnym kraju, ale jako najstarszego z rodzeństwa ojciec przygotowywał go od najmłodszych lat do objęcia spuścizny. Młodszy od Nikosa Maks mieszkał w Rzymie ze swoją rosyjską matką. Nikos zawsze zazdrościł mu łączności z rodzinnym krajem. Okazało się, że młodsza siostra Maksa nie jest córką ich ojca. Nikos nigdy jej nie poznał.

Jeżeli test potwierdzi jego ojcostwo, Daniel będzie mógł w przyszłości rościć sobie prawa do majątku Marchettich.

Po raz pierwszy w życiu Nikos zobaczył przed sobą cel i poczuł z kimkolwiek rodzinną więź.

Następnego dnia Maggie zmierzała do Kildare House. Nigdy nie planowała tu wrócić. Jej serce mocniej zabiło, gdy ujrzała dom na końcu podjazdu. Od początku najbardziej go lubiła ze wszystkich miejsc zamieszkania. Wcześniej kwaterowano je w stróżówkach przy bramie albo ciasnych służbówkach.

Ten dom pokochała od pierwszego wejrzenia. O takim w przyszłości marzyła. Samotne zamieszkiwanie dało jej złudzenie własności. A potem przybył właściciel i objął w posiadanie posiadłość. I ją.

Dreszcz przebiegł jej po plecach na wspomnienie własnej lekkomyślności. Z początku składała ją na karb wypitego alkoholu

i rozpaczy po śmierci matki. Musiała jednak uczciwie przyznać, że to nie whisky czy osamotnienie skłoniły ją do szukania bliskości Nikosa, tylko piorunujące wrażenie, jakie na niej zrobił.

Zaparkowała samochód. Przyjechała tu na spotkanie z Nikosem i lekarzem, który pobierze próbki do testu DNA. Wzięła głęboki oddech, odpięła fotelik Daniela i wysiadła. Zanim zdążyła zapukać do drzwi, otworzył je uśmiechnięty pan w średnim wieku.

– Dzień dobry! Panna Taggart, prawda? Andrew Wilson, nowy gospodarz. Miło mi panią poznać. A to musi być Daniel.

Daniel uśmiechnął się radośnie, nieświadomy sytuacji.

Wkrótce Nikos stanął za plecami pana Wilsona.

– Proszę podać kawę i herbatę w salonie – rozkazał gospodarzowi, po czym zwrócił się do Maggie: – Pozwól, że ci pomogę.

Maggie najchętniej by odmówiła, ale uznała takie zachowanie za dziecinne. Kiedy przekazała mu fotelik, spostrzegła, że unika patrzenia na Daniela. Zaprowadził ją do salonu, po czym zapytał:

– Gdzie go umieścić?

Maggie postawiła fotelik na stole, żeby mieć synka na oku.

Nikos popatrzył na zegarek.

– Doktor wkrótce przybędzie, żeby pobrać próbki w celu ustalenia ojcostwa.

Maggie zacisnęła wargi. Nawet ślepiec dostrzegłby podobieństwo, ale Nikos oczywiście potrzebował dowodu.

– Jest twój – zapewniła.

– Nie mogę ci wierzyć na słowo. Gram o zbyt wielką stawkę.

Doprowadził ją do pasji.

– Ja też ci nie ufam – wyrzuciła z siebie w złości.

– W pewnym momencie zaufałaś mi na tyle, żeby oddać mi dziewictwo – przypomniał łagodnie.

– Błędnie cię oceniłam.

– Ciągnęło nas do siebie. Nie wmówisz mi, że nadal czekasz na swego nudnego bohatera.

Dalszą dyskusję przerwał dzwonek do drzwi. Maggie z ulgą wyjęła Daniela z fotelika. Pan Wilson wprowadził lekarza do środka.

Procedura trwała krótko. Po kilku minutach doktor oznajmił:

– Trzeba poczekać kilka dni na wyniki. Dam państwu znać, jak je otrzymam.

Nikos odprowadził go do wyjścia. Kiedy wrócił, spojrzał na Daniela. Dopiero wtedy Maggie uświadomiła sobie, jaki wstrząs musiał przeżyć.

– Przykro mi, że dowiedziałeś się o nim przez przypadek, ale naprawdę próbowałam cię zawiadomić – zapewniła.

– Wiem.

– Skąd?

– Poprosiłem ochronę o przejrzenie nagrań z kamery. Ktoś kontaktował się z Chantelle. Potwierdziła, że cię widziała. Narobiła wiele szkód.

– Nieważne. Grunt, że już znasz prawdę… albo wkrótce ją poznasz.

Nikos popatrzył na zegarek.

– Muszę wyjechać służbowo do Londynu – oświadczył. – Wrócę, kiedy uzyskam potwierdzenie ojcostwa.

Maggie zaskoczył zarówno jego oficjalny ton, jak i pospiech. Nie wątpiła, że gdyby dostał negatywny wynik, więcej by go nie zobaczyła. Namiętność z jego strony zupełnie wygasła. Ale ponieważ Daniel był jego synem, będzie musiała ponieść konsekwencje.

Odprowadził ją do auta i jeszcze długo patrzył na malca przez szybę. Nie powstrzymała pokusy, żeby zapytać:

– Naprawdę nigdy nie chciałeś mieć dzieci?

– Szczerze mówiąc, nie. Ale jeżeli jest mój, wezmę za niego odpowiedzialność.

Trzy dni później

Maggie wkroczyła do luksusowego hotelu przy St Stephen’s Green, jednego z najstarszych w Dublinie. Dowiozła ją tu limuzyna z kierowcą Nikosa Marchettiego.

W odruchu buntu włożyła byle co, żeby nie myślał, że się dla niego stroi. Teraz żałowała, że nie wybrała porządniejszego ubrania. Dziwne, że obsługa nie wyrzuciła jej za drzwi. Wręcz przeciwnie. Menedżer w garniturze powitał ją uprzejmie i zaprowadził do windy z rokokową dekoracją i dalej, wykładanym dywanem korytarzem do końca. Ledwie zapukał, w progu stanął Nikos z poważną miną, zmierzwionymi włosami, w koszuli z podwiniętymi rękawami i czarnych spodniach.

Menedżer jako pierwszy przerwał napięte milczenie.

– Czy podać państwu coś do picia?

– Tylko kawę i herbatę – odparł Nikos, nie odrywając wzroku od Maggie.

Kiedy zostali sami, zszedł jej z drogi. Maggie wstrzymała oddech, ale kiedy go mijała, jego zapach obudził niebezpieczne wspomnienia. Podeszła wprost do okna wychodzącego na zielony park. Po drodze przez otwarte drzwi sypialni zobaczyła zmiętą pościel. Natychmiast oblała ją fala gorąca.

– Gdzie Daniel? – zapytał Nikos.

– Został z Sarą, nianią Barbierów. Odciągnęłam dla niego trochę mleka – dodała z ociąganiem, choć wątpiła, czy Nikos wie, na czym polega ten proces.

Wyglądało na to, że odkąd uzyskał potwierdzenie ojcostwa, rościł sobie prawo do zadawania pytań dotyczących syna i jej. Stał na rozstawionych nogach, ze skrzyżowanymi na piersiach rękami niczym rasowy samiec alfa. W niczym nie przypominał czarującego, czułego kochanka, który w ciągu jednej nocy przewrócił jej świat do góry nogami.

– Usiądź, proszę – zachęcił, wskazując jej miejsce na sofie.

– Dziękuję, postoję – odburknęła.

– Kiedy zamierzałaś mnie poinformować, że urodziłaś mi syna? Jak zacznie chodzić i mówić? – dopytywał oskarżycielskim tonem.

Maggie spostrzegła pulsujący mięsień żuchwy. Zdziwiło ją, że przeżywa silne emocje. Nieustannie ją zaskakiwał.

– Nie wiem – przyznała uczciwie. – Myślałam, że wiesz o jego istnieniu, ale je ignorujesz. Może spróbowałabym ponownie, jak trochę podrośnie.

– Zdaję sobie sprawę, że to nie do końca twoja wina, ale gdyby Barbierowie mnie nie zaprosili, straciłbym kolejne miesiące albo i lata z życia mojego syna.

Rozgniewał ją.

– Zostawiłeś mi tylko krótką notkę bez numeru telefonu. Jasno dałeś do zrozumienia, że interesowała cię tylko tamta jedna noc. Nie uwierzę, że żałujesz, że przegapiłeś przyjście na świat dziecka, co do którego pochodzenia miałeś wątpliwości. Nie musisz udawać zainteresowania. Nikt nas nie słyszy. Mój ojciec też był bogaty jak ty. Nawiązał romans z moją mamą. Kiedy zaszła w ciążę, nie uznał swojego ojcostwa. Zastraszył ją

i groźbami zmusił, żeby trzymała się od niego z daleka. Nie zamierzał spełniać obowiązków rodzicielskich ani finansowych.

– Dlaczego mnie z nim porównujesz? Z powodu mojego bogactwa?

– Nie tylko. Również dlatego, że tak jak on nie życzyłeś sobie żadnych zobowiązań.

– To było, zanim się dowiedziałem, że mam syna.

Znowu ją zadziwił. Pod wpływem impulsu zapytała:

– Dlaczego postanowiłeś nie zakładać rodziny? Czy dlatego, że wcześnie straciłeś mamę?

Nikosem targały mieszane uczucia z przewagą pożądania. Mimo że Maggie wyglądała jak hippiska w spranych ogrodniczkach, kamizelce i sandałach, najchętniej zaciągnąłby ją wprost do sypialni. Z trudem skupił uwagę na pytaniu. Najchętniej udzieliłby wymijającej odpowiedzi, ale zasługiwała na szczerość.

– Nie planowałem potomstwa, bo nie życzę żadnemu dziecku, żeby przeszło przez to, co ja – odrzekł.

– Co cię spotkało?

Nikos nie zniósłby tak osobistego pytania od nikogo innego, zwłaszcza od byłej kochanki, ale uznał, że powinna znać prawdę.

– Gdy miałem dwa lata, moja mama popełniła samobójstwo. Wierzyła, że ojciec ją kocha. Kiedy odkryła, że poślubił ją wyłącznie dla majątku, nie chciała dłużej żyć. Wkrótce po jej śmierci ponownie się ożenił. Jego nowa żona odmówiła wychowywania cudzego dziecka, więc odesłali mnie do dziadków, do Grecji. Nigdy nie wybaczyli mi grzechów swej córki – ucieczki z włoskim kochankiem i przekazania mu fortuny. Kiedy podrosłem, ojciec zabrał mnie od nich i wysłał do szkoły z internatem

w Anglii. Przesuwali mnie jak pionek, biednego, bogatego chłopca, który rozrabiał, żeby zwrócić na siebie uwagę ojca. Na próżno.

Maggie zrobiła wielkie oczy. Nikos zobaczył w nich współczucie.

– Bardzo mi przykro – wyszeptała.

– Nie żałuj mnie. Wyświadczyli mi przysługę. Nauczyli mnie, że można polegać jedynie na sobie.

W oczach Maggie rozbłysły łzy. Ją też życie nauczyło od najmłodszych lat ufać tylko sobie i matce. Także i ją ojciec straszliwie zawiódł. Nikos natychmiast spostrzegł, jak silne emocje nią targają.

– Nie patrz na mnie z takim współczuciem. Nie zasługuję na nie. Czy wiesz, o czym w rej chwili myślę? Tylko o tym, jak bardzo cię pożądam.

Maggie osłupiała.

– Naprawdę? Nawet po tym, jak urodziłam dziecko…?

– Przez cały rok prześladował mnie twój obraz. Tylko ty jedna zajmowałaś moje myśli. Tylko ciebie pragnąłem.

Maggie nie wierzyła własnym uszom.

– To tylko słowa.

– Dlaczego miałbym kłamać?

Podszedł bliżej. Atmosfera zgęstniała. Maggie nie mogła sobie przypomnieć, o czym rozmawiali. Wszystko inne straciło na znaczeniu.

Nikos ujął ją pod brodę i powiódł kciukiem po dolnej wardze. Na nowo obudził w niej tęsknotę za bliskością. Odruchowo przysunęła się tak blisko, że niemal go dotykała i czuła jego zapach. Serce mocno biło. Powinno ją zmartwić, że odczuła ulgę, ale jego wyznanie sprawiło jej zbyt wielką radość.

– Muszę wiedzieć, że ty też tego chcesz – zastrzegł tak jak za pierwszym razem.

Maggie nie wyobrażała sobie, że można go nie pragnąć. Czy nie widział, że wbrew woli pożera go głodnym spojrzeniem? W jego obecności nie potrafiła logicznie myśleć.

– Tak – potwierdziła zgodnie z prawdą.

Przeszłość i teraźniejszość stopiły się w jedno. Kiedy objął ją i przyciągnął do siebie, zachłannie oddała pocałunek.

Zdjął jej z ramion szelki ogrodniczek, a kiedy klapka z przodu opadła, podciągnął bluzkę i poodpinał haftki biustonosza, umieszczone z przodu dla ułatwienia karmienia piersią.

– *Theos*, Maggie – wyszeptał. – Marzyłem o tym. O tobie.

Ujął jej piersi w dłonie i pocierał kciukami nadwrażliwe sutki. Nie widziała przed sobą nic prócz szerokiego torsu, nadal w ubraniu. Chciała go oglądać rozebranego, czuć ciepło jego skóry przy swojej. Zaczęła go rozbierać, bez zastanowienia, jak przed rokiem.

W tym momencie uświadomiła sobie, że pora wrócić do teraźniejszości. I pomyśleć o Danielu. Poprawiła bluzkę i podciągnęła szelki.

– Zaczekaj. Nie powinniśmy tego robić.

Nikos popatrzył na nią błyszczącymi oczami, z rumieńcami na policzkach.

– To nieuniknione, ilekroć znajdziemy się w bezpośredniej bliskości.

Maggie wbrew sobie pokręciła głową. Nawet teraz świerzbiły ją palce, żeby dotknąć obnażonej części wspaniałego torsu.

– Nie. Ostatnim razem, kiedy ulegliśmy pokusie, zaszłam w ciążę.

Nikos cały płonął, ale jej słowa dotarły do zaćmionego żądzą umysłu.

Maggie odstąpiła kolejny krok do tyłu. Z trudem odparł pokusę przyciągnięcia jej z powrotem do siebie. Co z nim robiła? Tracił przy niej kontrolę nad sobą.

– Racja – przyznał w końcu, poprawiając odzież. – To nieodpowiedni czas ani miejsce. Zaprosiłem cię tylko na rozmowę.

Podniósł wzrok na zarumienioną twarz i zmierzwione włosy opadające na ramiona. Jasnoniebieskie oczy wyrażały niepokojące emocje. Chciał je zamienić w namiętność. Z nią umiał sobie radzić.

Maggie walczyła o odzyskanie utraconej równowagi. Wiadomość, że Nikos nadal jej pragnie, wstrząsnęła nią do głębi, odurzyła jak narkotyk, ale nie po to tu przyszła, żeby ulegać namiętnościom.

– Musimy ustalić, co dalej – przypomniała.

– Teraz, kiedy zyskałem potwierdzenie ojcostwa, wiem, co robić.

– Co?

– Musimy wziąć ślub.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Maggie nie wierzyła własnym uszom.

– Naprawdę zaproponowałeś mi małżeństwo? – wykrztusiła przez ściśnięte gardło.

Nikos skinął głową, uważnie obserwując jej twarz. Maggie omal nie zemdlała.

– To najdziwniejsza rzecz, jaką w życiu słyszałam. Prawie się nie znamy.

– Wystarczająco dobrze, żeby iść do łóżka i spłodzić dziecko. W innych kulturach ludzie zawierają związki małżeńskie z mniej istotnych powodów.

Maggie wpadła w popłoch. W desperackiej próbie przemówienia Nikosowi do rozsądku spytała:

– Czy naprawdę tego chcesz po tym, czego sam doświadczyłeś?

– Właśnie doświadczenia z własnego dzieciństwa skłaniają mnie do uczestniczenia w życiu syna. Mój ojciec zawiódł mamę i mnie. Nie zrobię wam takiej krzywdy.

Deklaracja Nikosa zaszokowała Maggie. Nie wiedziała, co gorsze: nieobecny, obojętny ojciec czy taki, który podejmuje rodzicielskie zadania wyłącznie z poczucia obowiązku.

– Czy musimy brać ślub? Nie moglibyśmy dojść do jakiegoś porozumienia?

– Nie chodzi tylko o nas. Gra toczy się o znacznie wyższą stawkę.

– O jaką?

– O Marchetti Group. Mimo że od śmierci mojego ojca upłynęło sporo czasu, niektórzy wciąż obserwują, jak zwartą drużynę stanowią trzej przyrodni bracia. Wszyscy jesteśmy kawalerami, co czyni nas nie do końca godnymi zaufania w oczach naszych przeważnie bardzo konserwatywnych udziałowców. Z każdym rokiem robią się bardziej nerwowi. Stabilność marki wiele dla nich znaczy. Kiedy prasa wpadnie na trop twój i Daniela, będzie zbierać obfite żniwo. Nikogo specjalnie nie zaskoczy, że spłodziłem dziecko, ale ta wiadomość jeszcze bardziej zaniepokoi udziałowców.

Maggie nie skomentowała ostatniego zdania.

– A więc chcesz mnie poślubić tylko po to, żeby poprawić wizerunek rodzinnej spółki?

– Nie tylko, ale to ważny powód.

Stanowczy ton Nikosa przeraził Maggie.

– Ale nic o tobie nie wiem… – Poczerwieniała, gdy przypomniała sobie, jak poszukiwała o nim informacji w internecie. Pospiesznie dodała: – To znaczy o twojej rodzinie. Masz dwóch braci?

– Przyrodnich – sprostował z kamienną twarzą. – Jednego starszego i jednego młodszego, z różnych matek.

– Jesteście sobie bliscy?

– Niespecjalnie, ale mocno związani z Marchetti Group.

Jego wypowiedź zabrzmiała strasznie chłodno. Maggie też usiłowała przybrać rzeczowy ton.

– Teraz rozumiem, czemu chcesz zmienić stan cywilny. Ja też, ale najlepiej wiesz, jakie szkody może wywołać małżeństwo bez miłości.

– Jeżeli cokolwiek może zdestabilizować małżeństwo, to właśnie miłość. To mrzonka dla naiwnych.

– Nie uważam wiary w miłość za naiwność – zaprotestowała Maggie. – Kochałam mamę, a ona mnie. Zrobiła wszystko, żeby mnie chronić. Po jej śmierci rozpacz omal mnie nie zabiła. A kiedy Daniel przyszedł na świat… Pokochałam go tak mocno, że żadne słowa nie oddadzą głębi mojej miłości. Też zrobiłabym dla niego wszystko.

Nikos słyszał słowa Maggie, ale równie dobrze mogła mówić w obcym języku. Nie kwestionował jej uczuć, ale nigdy nie odczuwał niczego, co opisywała.

Po śmierci dziadków nie czuł nic. Zawsze okazywali mu tylko rozgoryczenie i dezaprobatę. Widzieli w nim dowód głupoty córki. Bez oporów pozwolili jego ojcu zabrać go i wysłać do szkoły z internatem w wieku dwunastu lat.

Nie musiał być psychologiem, żeby rozumieć, że jego bunt wynikał z chęci sprawdzenia, na ile może sobie pozwolić i co trzeba zrobić, żeby zostać wykluczonym z rodziny. Usiłował też zwrócić na siebie uwagę ojca, a prawdę mówiąc także i przyrodnich braci.

Nikos niechętnie analizował swoje motywy. Podejrzewał, że Maggie widzi znacznie więcej.

– Oferuję ci stabilizację i bezpieczeństwo – przekonywał. – To znacznie lepsza gwarancja niż ta, którą dałaby ci miłość. Łączy nas coś znacznie silniejszego i bardziej namacalnego: namiętność i dziecko.

Maggie przygryzła wargę. Nikos ledwie odparł pokusę, żeby ją pogładzić. Pożądanie, które ogarnęło go przed chwilą, bynajmniej nie osłabło.

– Namiętność nie będzie trwać wiecznie – przypomniała. – Kiedyś wygaśnie. A co wtedy?

Nikos nie znalazł odpowiedzi, co go zirytowało. Zwykle bez trudu przekonywał innych do swych propozycji.

Maggie przemówiła ponownie:

– Trzeba przemyśleć wiele kwestii.

– Miałaś na to rok – przypomniał szorstkim tonem, coraz bardziej sfrustrowany jej oporem.

Pobladła, co obudziło w nim wyrzuty sumienia, że intensywniej jej nie szukał. Uciszył wewnętrzny głos i przybrał bardziej pojednawczy ton:

– Uważam, że możemy zapewnić Danielowi lepszą przyszłość. Zasługuje na nią.

– Ledwie na niego zerknąłeś.

Nikos poczuł ucisk w okolicy serca na myśl o maleńkim, kruchym chłopczyku o ciemnych włosach.

– Brak mi doświadczenia z dziećmi. Potrzebuję czasu, żeby przywyknąć.

Maggie nie zaprotestowała. Przyznała mu w duchu rację. Miała cały rok na adaptację. Nosiła Daniela w łonie, wydała na świat. Natychmiast poczuła z nim więź. Choć nadal przerażała ją odpowiedzialność za drugą istotę, dostosowanie do nowych okoliczności przyszło jej łatwiej, niż przypuszczała. Tym niemniej Nikos proponował rozwiązanie, którego nigdy nie rozważała.

– Jeżeli za ciebie wyjdę, jak to małżeństwo będzie funkcjonować?

– Myślę, że wystarczy pięć lat, żeby stworzyć wrażenie stabilizacji i stałą bazę dla naszego syna. Potem dojdziemy do porozumienia w sprawie praw rodzicielskich.

Pięć lat. Maggie zaparło dech.

– A gdzie zamieszkamy? Nawet nie znam twojego stałego adresu.

– Najczęściej przebywam w Paryżu, ale mam mieszkania w Nowym Jorku, Londynie i Atenach. Okna mojego apartamentu w Paryżu wychodzą na wieżę Eiffla.

Doskonała lokalizacja dla playboya – pomyślała Maggie.

Nie dość, że walczyła z atakiem histerii, to jeszcze wciąż czuła na sobie dotyk gorących ust Nikosa. Twierdził, że z nikim już po niej nie spał, ale nie była tak naiwna, żeby w to uwierzyć.

– Czy zostawisz mi trochę czasu na przemyślenie?

– Dobrze, ale nie za wiele – odrzekł po chwili namysłu. – Dziennikarze niedługo wpadną na wasz trop. Najchętniej zabrałbym was ze sobą jutro po południu, kiedy będę wracał do Paryża.

Maggie zrobiła wielkie oczy.

– Daniel nie ma paszportu.

Nikos machnął lekceważąco ręką.

– Załatwię dokumenty podróżne. Lecimy prywatnym transportem, co ułatwi sprawę. W moim świecie trzeba działać szybko. Im prędzej opanujemy sytuację, tym lepiej.

A więc postrzegał ją i Daniela jako „sytuację” do opanowania. Wszystkie romantyczne marzenia o miłym, dobrym i godnym zaufania życiowym partnerze legły w gruzach.

Lekko zaszokowana, odpowiedziała:

– Muszę wracać do Daniela. I przemyśleć twoją propozycję.

Ku jej uldze Nikos podszedł do drzwi mieszkania i otworzył je dla niej. Jeszcze nie ochłonęła po pocałunku. Gdyby znowu jej dotknął, nie byłaby w stanie stawić mu oporu.

– Wiesz, co jest najlepsze dla naszego syna – przypomniał na koniec.

Cały kłopot w tym, że wiedziała. Kolejny polegał na tym, że w obecności Nikosa nie ufała sobie. Zgoda na małżeństwo oznaczała nieustanną bliskość i niebezpieczeństwo, bo przewrócił jej życie do góry nogami i ułożył scenariusz, z którym nie potrafiła sobie poradzić. Małżeństwo!

Jakby odczytał jej niespokojne myśli, dodał:

– Leży mi na sercu dobro twoje i Daniela. Do końca życia będziesz bogata i nie grozi ci przy mnie nuda.

W to ostatnie nie wątpiła. Każda sekunda w jego towarzystwie dostarczała jej silnych emocji.

– Może wolałabym się nudzić.

– Za późno. Rok temu dokonałaś wyboru. I nie wybrałaś nudy.

Racja. Wskoczyła w ogień i spłonęła.

Maggie w końcu zrozumiała, że nie ma wyboru. Myślała, że Nikos nie będzie chciał mieć z nimi więcej do czynienia. Najdziwniejsze, że łatwiej byłoby jej znieść odtrącenie, bo wywierał na nią zbyt wielki wpływ.

Uznała jednak, że najważniejsze, żeby Daniel spędził dzieciństwo przy obojgu rodzicach. Pragnęła zapewnić mu lepszy życiowy start niż ten, który przypadł w udziale jej i Nikosowi. Nie ulegało wątpliwości, że to najlepsze rozwiązanie.

Zadzwoniła do Nikosa późnym wieczorem poprzedniego dnia i poinformowała, że przyjmuje oświadczyny. Po sekundzie milczenia odpowiedział:

– Podjęłaś właściwą decyzję, Maggie.

Wczesnym rankiem jego samochód zabrał ją, Daniela i ich skromny dobytek w drogę.

Wiedziała, że będzie musiała ponieść konsekwencje własnego postępowania. Spotkanie z poprzedniego dnia w hotelowym apartamencie pokazało, że przy Nikosie nie potrafi zachować kontroli nad sobą. Uwiedziona jego charyzmą, wprost padła mu w ramiona.

Jaka matka, taka córka – pomyślała z goryczą.

Uciszyła drwiący wewnętrzny głosik.

– Wygodnie ci? – zapytał Nikos.

Maggie zwróciła na niego wzrok. Właśnie obserwowała z okna prywatnego samolotu niknący w oddali Dublin, wciąż oszołomiona niespodziewanym rozwojem wypadków.

Kiedy przybyli na prywatny pas startowy i ujrzała lśniący, czarny odrzutowiec, opatrzony firmowymi znakami Marchetti Group, uświadomiła sobie, jak wielka przemiana zachodzi w jej życiu. A potem zobaczyła luksusowe wnętrze. Usłużna załoga zaoferowała jej, czego dusza zapragnie, od herbaty i kawy po szampana.

– Co ci chodzi po głowie? – zapytał Nikos. – Nie potrafię odgadnąć, co myślisz.

– Czyżbyś wszystkim innym czytał w myślach? – zakpiła.

– Jestem świetnym pokerzystą – odpowiedział.

Maggie zastanawiała się, czy jego przenikliwość wynika z dorastania w nieprzyjaznym środowisku, w otoczeniu ludzi, których nie obchodził. Smuciło ją, że Nikos robi wrażenie, jakby nikogo nie potrzebował.

– A jeżeli Daniel nie zechce zostać spadkobiercą fortuny? – zapytała w trosce o małego.

– Pozbawiłabyś go dziedzictwa?

Maggie otworzyła usta, ale zaraz znowu je zamknęła. Oczywiście nie skazałaby go na życie w biedzie.

– Dla mnie nieważne, czy będzie bogaty, byle tylko był zdrowy i szczęśliwy.

– Szlachetne podejście, ale niezbyt realistyczne. Pomyśl o możliwościach, jakie stworzę naszemu synowi.

Naszemu.

Maggie popatrzyła na niego badawczo. Nawet rozparty wygodnie w fotelu emanował niepohamowaną energią. Niezliczone pokolenia przywykłych do posłuchu przodków odcisnęły na nim piętno arogancji i dumy.

Desperacko pragnęła, żeby okazał choć ślad uczucia dla Daniela.

– Nie interesuje mnie małżeństwo, jeżeli nie będziesz ojcem dla Daniela. Stabilizacja ani poczucie bezpieczeństwa nie zastąpią mu miłości. Nie wiem, czy mogę ci pod tym względem zaufać.

Nikos przelotnie zerknął na malca na rękach Maggie. Emocje, które dostrzegła w jego twarzy, tak szybko zniknęły, że nie potrafiła ich odczytać ani powiedzieć, dlaczego nagle zmiękło jej serce. Może zbyt surowo go potraktowała? Ale chyba poprawnie oceniła? Był przecież niepoprawnym cynikiem.

Nikos z przykrością stwierdził, że Maggie wyczuła jego wątpliwości, czy wejdzie w rolę ojca, jakiego nigdy nie miał. Wiedział tylko, że sama myśl o tym, że mógłby nie uczestniczyć w życiu własnego dziecka, wywoływała ucisk w okolicy serca.

– Jeszcze kilka dni temu nie wiedziałem, że mam syna – odpowiedział. – Mam nadzieję, że zrozumiesz moją niepewność, kiedy będę próbował nawiązać z nim więź. Za żadne skarby nie chciałbym go skrzywdzić.

– To już coś.

Nikosa uderzyło, że nawet to niechętne ustępstwo Maggie odebrał jak zwycięstwo, choć zyskał sławę skutecznego negocjatora dzięki umiejętności przekonywania najbardziej opornych. Wyglądało na to, że trafił na równą sobie.

Sygnał przy pasach bezpieczeństwa wskazał, że można je rozpiąć, więc Maggie wstała.

– Pójdę na tył kabiny, nakarmić i przewinąć Daniela – oznajmiła.

Nikos odprowadził ją wzrokiem. Jeszcze niedawno realizowałby zupełnie odmienny scenariusz podczas lotu w towarzystwie kobiety albo nawet dwóch.

Zaspokojenie namiętności jak zawsze tylko na chwilę wypełniłoby pustkę i złagodziło poczucie osamotnienia, które doskwierało mu przez całe życie. Pozostawiłoby po sobie tylko znużenie i zniechęcenie. Po przygodzie z Maggie go nie odczuwał. Zajmowała jego myśli przez wiele miesięcy. I obudziła w sercu tęsknotę. Była kobietą, której pragnął, i matką jego dziecka.

Kiedy znalazł ją w stadninie Barbierów, nie przeczuwał, jaki sekret skrywa, ale umiał się przystosować do każdych okoliczności.

Od dzieciństwa nie oczekiwał od nikogo akceptacji ani sympatii, ale nie wątpił, że przełamie niechęć Maggie, kiedy zobaczy, jakie życie może zapewnić jej i synkowi.

Maggie stała przy ścianie tarasu na ostatnim piętrze ozdobnego, barokowego budynku z widokiem na stojącą w pobliżu wieżę Eiffla.

Przedtem była w Paryżu tylko raz, na wycieczce szkolnej.

Nie mogła uwierzyć, że trafiła do tej pięknej światowej stolicy. W Irlandii panowały nietypowe letnie upały, ale tu znacznie bardziej doskwierały. Pot spływał jej między piersiami i po plecach. Zazdrościła

ludziom, spacerującym po placu przy wieży Eiffla i liżącym lody. Po przyjeździe do miasta Nikos poinformował ją lekceważącym tonem, że to tylko turyści.

– Rdzenni mieszkańcy wyjeżdżają w sierpniu na wakacje – dodał. – Wrócą za kilka dni.

Maggie podziwiała wspaniałą architekturę wysokich, majestatycznych budynków. Kiedy Nikos do niej dołączył, zagadnęła:

– Kiedy mówiłeś o apartamencie, myślałam, że masz na myśli mieszkanie, a nie apartament hotelowy.

– Wszystkie moje mieszkania urządziłem w naszych hotelach, należących do MG Hotel Group. Uznałem takie rozwiązanie za najdogodniejsze.

– Ten też do ciebie należy? – spytała Maggie, zadowolona, że słoneczne okulary skrywają jej zdumione spojrzenie. Powinna sama zgadnąć. Witano go tu jak króla. – Czy to znaczy, że Kildare House w Irlandii to twój jedyny dom?

Gdyby w tym momencie nie patrzyła na niego, nie dostrzegłaby chwilowej zmiany wyrazu twarzy i nieco napiętej postawy.

– Już ci mówiłem, że kupiłem go z zamiarem zainwestowania w wyścigi konne – rzucił podejrzanie lekkim tonem.

Maggie odniosła wrażenie, że coś przemilczał. Ciekawiło ją, jaką czułą strunę poruszyła. W każdym razie odstąpił od niej i zaproponował:

– Pozwól, że cię oprowadzę.

Maggie podążyła za nim z powrotem do środka. Daniel spał w foteliku, więc go tam zostawiła. Dzięki klimatyzacji wewnątrz panował orzeźwiający chłód. Usiłowała nie okazać zdziwienia, gdy pokazywał jej przestronne wnętrza. W nowoczesnej kuchni aż ją palce świerzbiły, żeby wypróbować kuchenki.

– Przypuszczam, że niezbyt często z niej korzystasz? – zagadnęła.

– Nie. Muszę przyznać bez wstydu, że umiem ugotować tylko jajko. Z całą pewnością nie dorównuję ci umiejętnościami. To królestwo dochodzącej pomocy domowej, Matilde. Dba o kilka apartamentów i mieszka w jednym z nich. Jutro ją poznasz. Zostawiła nam gotowe jedzenie w lodówce.

Pokazał jej jeszcze pokój telewizyjny, biuro, siłownię z płytkim basenem i sypialnię. W końcu otworzył jedne z drzwi.

– Tu będziesz mieszkać z Danielem.

Do sypialni przylegał pokoik dla Daniela, łazienka i garderoba, w tym momencie pusta.

– Nigdy nie dzieliłem łoża z kobietą, dlatego uznałem, że najlepiej, żeby każde z nas miało swoją prywatną przestrzeń.

– Świetnie. Mnie też to rozwiązanie odpowiada – odparła z możliwie obojętną miną.

Wmawiała sobie, że naprawdę tak myśli, mimo że doznała rozczarowania. Oczywiście Nikosa krępowałaby nadmierna bliskość.

– Jutro po spotkaniu ze stylistką uzupełnimy twoją garderobę.

– Przecież mam ubrania – przypomniała z zażenowaniem.

– Wiem, ale będziesz musiała dotrzymać pewnych… standardów. Oczywiście za nic nie zapłacisz. Będziesz też potrzebowała sukien wieczorowych na przyjęcia, takie jak to, na które pójdziemy jutro.

Uwaga o strojach zabolała, ale nic dziwnego, że Nikos wymagał określonego wizerunku. Posiadał jedną z największych światowych spółek oferujących luksusowe towary.

– Co to za impreza? – spytała.

– Gala dobroczynna. Doskonała okazja do pokazania się publicznie w charakterze narzeczonych.

– Nie sądzę, żebym pasowała do tego świata – stwierdziła Maggie z niepewną miną.

Rzeczywiście w koszuli w kratę, wytartych dżinsach, tenisówkach i związanymi w węzeł włosami nie wyglądała jak dama, ale i tak rozpalała mu krew w żyłach. Nawet niedbały strój nie ukrywał jej naturalnego piękna.

– Jak najbardziej – odpowiedział. – Wystarczy niewielki szlif. Już ogłosiłem nasze zaręczyny. Poinformowałem też prasę, że mamy syna. Reporterzy już nas sfotografowali po drodze. Nie sposób ich uniknąć w Paryżu.

Maggie poczuła się jak schwytana w pułapkę.

– Dlaczego mnie nie uprzedziłeś? – Na widok niepewnej miny Nikosa odpowiedziała za niego: – Bo nie zwykłeś pytać kogokolwiek o zdanie. Tym niemniej proszę cię, żebyś informował mnie o wszystkim, co dotyczy mnie i Daniela, zanim ogłosisz to reszcie świata.

– W takim razie chyba powinnaś wiedzieć, że w przyszłym tygodniu weźmiemy ślub.

Maggie omal nie zemdlała.

– Kiedy załatwiłeś formalności?

– Wczoraj po opuszczeniu hotelu i podczas lotu.

– Po co ten pośpiech?

– Im szybciej zaprezentujemy zwarty front, tym prędzej ucichną plotki i spekulacje. W tym świecie wizerunek wiele znaczy.

– W twoim świecie – sprostowała z naciskiem.

– To teraz także twój świat. I Daniela.

– Nie mogę z tobą iść. Kto by został z Danielem?

– Umówiłem na jutro kilka niań na rozmowy kwalifikacyjne. Musisz przywyknąć, że będziesz go zostawiać.

Tempo, w jakim Nikos odmieniał ich życie, przyprawiało Maggie o zawrót głowy.

– Zostawię go tylko z osobą, której zaufam – oświadczyła stanowczo.

Nikos wyglądał, jakby dalej zamierzał ciągnąć dyskusję, ale w końcu skinął głową.

– Dobrze.

W tym momencie z salonu dobiegł płacz niemowlęcia. Maggie z ulgą przyjęła przerwę w trudnej rozmowie. Pospieszyła do obszernego pomieszczenia. Bardziej przypominało elegancką poczekalnię niż salon z wielkimi współczesnymi obrazami na ścianach i niskimi stolikami, pokrytymi albumami ze zdjęciami pięknych ludzi, domów i bajkowych scenerii.

Nikos przystanął przy drzwiach otwartych na taras i obserwował jej poczynania.

– Czy mogę go tu nakarmić? – spytała.

– Oczywiście. To teraz także twój dom, Maggie.

Maggie nie była pewna, czy tak łatwo udzieliłby zezwolenia, gdyby wiedział, że mały może zwrócić to, co zje, na drogocenne tkaniny. Nie myślała jednak o tym, gdy marudził z głodu. Kiedy zaczął łapczywie ssać, lekko się skrzywiła.

– Czy to boli? – zapytał Nikos.

Maggie podniosła na niego wzrok. Dla przyzwoitości zasłoniła wprawdzie pierś i główkę Daniela muślinem, ale odnosiła wrażenie, że Nikos wszystko widzi przez cienki materiał.

– Nie, tylko trochę – odpowiedziała. – Mam szczęście. Niektóre kobiety w ogóle nie mogą karmić piersią.

– Zrób listę rzeczy, których potrzebujecie, to przekażę ją asystentce.

Maggie skinęła głową, ale rozpraszała ją potężna sylwetka Nikosa na tle panoramy Paryża za oknem. Ze wspartymi na biodrach rękami wyglądał nie na ojca rodziny, lecz na potężnego tytana przemysłu o boskiej sylwetce. Przeraziła ją nie tylko własna reakcja na jego atrybuty, ale też wyzwania nowego stylu życia.

– Nie musimy tu zostać. Chętnie zamieszkam z Danielem gdzie indziej. To dla mnie zbyt luksusowe otoczenie.

Nikos zdążył zobaczyć obfitą pierś Maggie, zanim zdążyła ją zakryć. Ten widok pobudził mu zmysły. Przeklął w duchu własną słabość.

Patrzyła na niego pytająco, czekając na odpowiedź. Nie potrafił rozstrzygnąć, czy doskonale gra skromnisię, czy faktycznie nie imponują jej bogactwa ani przepych. Potem w jego głowie zakiełkowało podejrzenie, że chętnie korzystałaby z dobrodziejstw wygodnego życia, ale bez jego towarzystwa. Natychmiast odrzucił tę myśl. Nie ulegało wątpliwości, że go pragnie i rozumie konieczność stworzenia zwartego frontu.

Tym niemniej przywołała bolesne wspomnienia. Gdy miał osiem lat, ojciec odwiedził go w Atenach w domu dziadków. Nikos zapytał, czemu nie zabierze go do Paryża. W odpowiedzi usłyszał: „Mam tam nową rodzinę. Lepiej ci tu, z rodzicami mamy. Niczego ci nie brakuje. Nie żądaj zbyt wiele, chłopcze”. Po jego wyjeździe Nikos długo patrzył na pusty podjazd. Z bólem serca zadawał sobie pytanie, dlaczego wszyscy go odtrącają…

Dawno nie wracał pamięcią do tamtych smutnych chwil. Zagłuszał posępne myśli nieustanną aktywnością.

Skrzyżował ramiona na piersiach. Spostrzegł, że Maggie zerka na jego biceps. Przypływ pożądania rozproszył niewesołe myśli.

– Skoro zgodziłaś się zostać moją żoną, to zamieszkamy razem, nie osobno.

Maggie z wprawą przystawiła Daniela do drugiej piersi, nie odsłaniając ani kawałka ciała.

– Mówiłam tylko, że nie potrzebujemy luksusów.

– Przyzwyczaisz się.

W to ostatnie nie wątpił. Znał ludzką naturę. Żałował tylko, że musi ją przekupywać.

Maggie podniosła małego do pionu i oparła o ramię. Nikos zmarszczył brwi, gdy głośno mu się odbiło.

– To normalne – zapewniła Maggie. – Trzeba go chwilę potrzymać główką do góry. Zassane wraz z mlekiem powietrze musi ujść z żołądka, żeby nie dostał kolki. Powinieneś go wziąć na ręce.

Nikos wpadł w popłoch. Popatrzył na małego z mieszaniną przerażenia i fascynacji. Spostrzegł łysinkę na czubku głowy, prawdopodobnie w miejscu, gdzie ścierał włoski o poduszkę.

Nigdy dotąd nie miał do czynienia z niemowlętami. Jego bracia byli kawalerami tak jak on. Jak miał dotknąć tej maleńkiej, kruchej istotki, która budziła w nim zarówno lęk, jak i instynkty opiekuńcze, fascynację i jeszcze inne, bliżej niezdefiniowane uczucia? Wypracowywana przez całe życie pewność siebie wyparowała w jednej chwili. Najchętniej uciekłby gdzie pieprz rośnie. W końcu wytłumaczył sobie, że to osesek, nie bomba.

– Jak mam to zrobić?

– Zegnij ramię, o tak. I podeprzyj mu główkę.

Nikosa zaskoczył spory ciężar synka i ufne spojrzenie, które chwyciło go za serce. Nagle reszta świata straciła dla niego znaczenie. Zrobiłby

wszystko, żeby małemu nie spadł włos z głowy.

Czy jego ojciec kiedyś wziął go na ręce? Co czuł? Czemu opuścił jego i jego matkę? Czy dlatego, że nie zasługiwał na miłość? Jak miał dać temu maleństwu coś, czego sam nigdy nie zaznał? Na tę myśl oblał go zimny pot. Pospiesznie oddał synka Maggie. Ledwie usłyszał jej pochwałę:

– Świetnie ci poszło, całkiem naturalnie.

Opuścił pokój, pospieszył do łazienki i zamknął za sobą drzwi. Kiedy doszedł do siebie, zobaczył w lustrze swą pobladłą twarz. Nie potrafił potrzymać własnego dziecka bez ataku paniki.

Nie miewał ich od lat, od kiedy starsi chłopcy w internacie je z niego wybili.

Wkrótce usłyszał pukanie do drzwi.

– Nikosie? Czy dobrze się czujesz?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nikos zacisnął palce na brzegu umywalki i wziął głęboki oddech. Wkrótce ujrzał w lustrze złoto-rude włosy Maggie. Chciał ją ostrzec, żeby nie podchodziła, bo wiedział, że tylko w jej objęciach mógłby znaleźć ukojenie. Mimo to pozwolił, żeby podeszła, jak Czerwony Kapturek do wielkiego złego wilka.

– Nikosie, co z tobą? – spytała. – Wyglądałeś, jakbyś zobaczył ducha.

– Czy z Danielem wszystko w porządku?

– Oczywiście. Nie zrobiłeś mu krzywdy. Już śpi.

– Nie to mnie martwiło.

– A co?

Zamiast odpowiedzieć, Nikos uniósł rękę.

– Proszę, nie podchodź bliżej.

Maggie wyczuwała w powietrzu erotyczne napięcie. Przyciągało ją jak magnes. Mimo że Nikos zabronił jej podejść, czuła, że jej potrzebuje. Przypuszczała, że pierwszy bliski kontakt z synkiem wstrząsnął nim równie mocno, jak nią narodziny Daniela. Jeszcze raz spróbowała dociec, co go trapi.

– Trudno wyjaśnić – wymamrotał. – Lepiej wyjdź.

– Dlaczego?

– Bo jeżeli cię dotknę, nie ręczę za siebie.

– Co w tym złego?

– W obecnym stanie raczej nie będę delikatny.

Zachęcił ją zamiast wystraszyć. Powiedziała mu bez słów, że pozwala na wszystko, gładząc go po świeżym zaroście na żuchwie. Pochwycił jej dłoń, odwrócił i ucałował jej wnętrze, dotykając skóry językiem.

Kiedy pochylił głowę, oplotła jego szyję ramionami i podała usta do pocałunku. Nic jej nie mogło powstrzymać.

Posadził ją na blacie łazienkowej szafki i całował do utraty tchu. W mgnieniu oka rozebrali się nawzajem i po krótkich pieszczotach połączyli w miłosnym uścisku.

Maggie ogarnął słodki bezwład. Najchętniej padłaby na łóżko i spała w nieskończoność. Kiedy jednak włożyła ubranie, napotkała posępne spojrzenie Nikosa. Wyczuwała w nim napięcie. Podejrzewała, że żałuje gwałtownego wybuchu namiętności.

– Zapomnieliśmy o zabezpieczeniu – stwierdził z ponurą miną.

Niespecjalnie ją zmartwił.

– Bez obawy – spróbowała go uspokoić. – Jeszcze nie zaczęłam miesiączkować po porodzie. W okresie karmienia istnieje niewielkie prawdopodobieństwo zajścia w ciążę.

– Na drugi raz będę uważał.

Nic dziwnego. Przecież nie chciał mieć dzieci.

Maggie ruszyła ku drzwiom.

– Muszę zajrzeć do Daniela – oznajmiła.

W drodze powrotnej uświadomiła sobie, że ledwie przekroczyli próg mieszkania, dopadli do siebie jak wygłodniałe bestie. Bliskość Nikosa odbierała jej zdolność logicznego myślenia.

Jako że mały spał spokojnie, wyszła na taras, uporządkować myśli. Nie potrafiła powiedzieć, na co liczyła, podając Daniela Nikosowi. Że ze łzami

wzruszenia w oczach podniesie go do góry i wykrzyknie: „Mój syn!”?

Chwilę później usłyszała za sobą szmer. Odwróciwszy głowę, zobaczyła, że Nikos ją obserwuje.

– Maggie… to nie powinno…

– Tylko nie mów, że nie powinno się wydarzyć. Sama to wiem.

– Nie to miałem na myśli. Nie tak gwałtownie, nie w ten sposób…

Maggie wiedziała, że powinna wyjść. Nie chciała usłyszeć, że Nikos nie potrafi nawiązać więzi z synem, ale musiała wiedzieć, na czym stoi.

– Dlaczego do tego doszło? Co w ciebie wstąpiło?

Nikos dość długo milczał. Potem podszedł do ściany i wsparł o nią dłonie, nie patrząc na nią.

– Nigdy wcześniej nie trzymałem na rękach niemowlęcia. Jest taki maleńki i bezbronny, ale silny. – W końcu odwrócił się twarzą do niej. – Nie zaznałem miłości, Maggie. Ani rodzice, ani dziadkowie mnie nie kochali. No, może matka, ale straciłem ją zbyt wcześnie, żebym mógł cokolwiek zapamiętać. Nie życzę Danielowi takiego losu. Na szczęście wiem, że ty go kochasz. Ja ze swej strony nie mogę obiecać, że dam mu to, czego sam nie doświadczyłem.

Żal ścisnął Maggie za serce na myśl o jego samotnym dzieciństwie.

– Widziałam na twojej twarzy silne uczucia, kiedy go trzymałeś.

– Uświadomiłem sobie, jaki jest kruchy i jak bardzo pragnę go chronić.

Widząc jego zbolałą minę, Maggie chciała go zapewnić, że potrzeba dbania o drugiego człowieka jest formą miłości, ale uznała, że zabrzmiałoby to banalnie jak nieudolna próba pocieszenia.

– To już dobrze – odrzekła po dłuższej chwili. Tylko czy na pewno tak myślała?

– Jestem zobowiązany zrobić wszystko, żeby stworzyć udany związek dla dobra naszego syna – zadeklarował.

Zobowiązany. Maggie nie winiła Nikosa. Już zaoferował więcej niż jej ojciec jej. Wierzyła, że wcześniej czy później zrozumie, że kocha Daniela, choć uważał, że nie jest zdolny do miłości.

Tym niemniej musiała ze wstydem przyznać sama przed sobą, że zazdrości synkowi, że obudził w Nikosie uczucia, które z czasem rozkwitną. Czy ona też zdoła? Dlaczego w ogóle myślała o sobie?

Kłopot w tym, że Nikos zapadł jej w serce. Uświadomiła to sobie rankiem po wspólnej nocy, kiedy treść zostawionej przez niego kartki zabolała jak cios. Potem przez cały rok cierpiała, gdy nie nawiązał kontaktu. Nawet informacja, że nie dostał jej listu, nie uśmierzyła bólu, bo była pewna, że tak czy inaczej nie spróbowałby jej odszukać.

Musiała stłumić uczucia do Nikosa. Nieraz tłumaczył, że nie potrafi ich odwzajemnić. Zaproponował jej małżeństwo tylko ze względu na Daniela. Musiała jej wystarczyć nadzieja, że kiedyś go pokocha.

– Ja też czuję się do tego zobowiązana – odrzekła z nutką rozgoryczenia w głosie.

Nikos podszedł bliżej i objął ją. Zdradzieckie serce natychmiast przyspieszyło rytm.

– Myślę, że wiele nas łączy, Maggie. Podobasz mi się i chcę być dobrym ojcem dla Daniela. Pragniemy siebie nawzajem. Wejdziemy w ten układ z otwartymi oczami, bez iluzji. To najlepsza podstawa udanego małżeństwa, jaką znam.

Maggie najchętniej odparłaby, że sympatia to za mało, ale tu nie chodziło o nią. Poza tym obawiała się, że jeżeli Nikos jeszcze raz jej dotknie, nie będzie potrafiła ukryć, co czuje. Zdjęła więc jego rękę ze swojego ramienia.

– Pójdę zainstalować Daniela w naszych pokojach – oznajmiła.

Nikos popatrzył na nią badawczo, jakby próbował odczytać jej myśli. Potem odstąpił krok do tyłu i zerknął na zegarek.

– A ja muszę nadrobić zaległości w biurze i wygospodarować wolny czas przed ślubem. Weź sobie obiad i zrób listę rzeczy, których potrzebujesz dla Daniela. Zadbam o to, żebyś wszystko dostała.

Maggie odprowadziła go wzrokiem. Odetchnęła głęboko, gdy została sama, ze zranionym sercem.

Wtem Daniel zakwilił, jakby przypominał o tym, co najważniejsze. Kiedy do niego podeszła, zwrócił na nią śliczne ciemne oczka z orzechowymi plamkami.

Odpędziła posępne myśli, tłumacząc sobie, że mają wiele szczęścia. Nikos mógłby postąpić tak samo jak jej obojętny, nieczuły ojciec. Nie powinna wymagać zbyt wiele.

Następnego dnia Maggie nie poznała siebie w lustrze. Ze szklanej tafli patrzyła na nią smukła dama w eleganckim koku. Nie przypuszczała, że hotelowa fryzjerka zdoła ułożyć jej niesforne włosy.

A strój… Nigdy przedtem nie włożyła długiej sukni, nawet na bal na zakończenie szkoły. Nie poszła, bo nie miała z kim. Żaden z chłopców nie zaprosił wyższej od niego „tyczki”, jak ją nazywali.

Króciutkie rękawki czarnej kreacji opadały z ramion. Próbowała je nasunąć, ale stylistka uświadomiła ją, że specjalnie zostały tak zaprojektowane.

Dekolt odsłaniał więcej, niż kiedykolwiek pokazała, łącznie z nasadą piersi. Materiał przylegał do figury aż do bioder, skąd opadał luźno aż do ziemi. Podczas ruchu rozcięcie z boku spódnicy ukazywało nogę.

Według własnej oceny wyglądała zbyt blado. Żałowała, że nie ma ciemniejszej cery.

Wkrótce ujrzała w lustrze za sobą Nikosa. Stanął w drzwiach jak rok wcześniej. Choć w nienagannym czarnym smokingu emanował światową elegancją, wyglądał równie demonicznie i fascynująco jak wtedy. Kiedy wszedł do środka, nie mogła od niego oderwać oczu. Zmierzył ją wzrokiem od stóp do głów.

– Zawsze uważałem cię za piękność, ale teraz wyglądasz piękniej, niż mógłbym sobie wyobrazić.

– Ty też – odpowiedziała, jako że żadna bardziej wyrafinowana odpowiedź nie przyszła jej do głowy.

– Dziękuję.

– Nie przywykłam do takiego przepychu – wyznała z niepewną miną.

– Bez obawy. Oczarujesz wszystkich.

– Nie zamierzam nikogo czarować.

Czy aby na pewno? – szepnął cichutki głosik w jej głowie, ale go zignorowała.

Nikos podszedł do leżących na stole pudełeczek, których wcześniej nie zauważyła. Otworzył jedno z nich. Kiedy podeszła, niemal oślepił ją blask naszyjnika i kolczyków z kwadratowych brylantów.

– Nie mam przekłutych uszu – zastrzegła.

– Nie szkodzi. Naszyjnik i bransoletka wystarczą.

Wyciągnął je i stanął za nią. Po chwili poczuła na szyi znaczny ciężar drogocennych klejnotów. Następnie zapiął na jej nadgarstku równie ciężką bransoletkę.

– A jeżeli je zgubię?

– Dobrze ich pilnuj. Kosztowały co najmniej tyle, ile wynosi roczny dług niewielkiego państwa – zażartował, po czym sięgnął po kolejne pudełeczko.

– A to co?

– Dziś wieczorem oficjalnie przedstawię cię jako moją narzeczoną. Potrzebujesz pierścionka.

Maggie zaparło dech na widok pierścienia z kwadratowym szmaragdem i kwadratowymi brylancikami po obu stronach w platynowej oprawie.

– Przepiękny – wyszeptała w zachwycie.

– Mogłem zostawić ci wybór, ale uznałem, że będzie pasować.

– Skąd znałeś rozmiar? – spytała, gdy umieścił go na serdecznym palcu lewej ręki.

– Oszacowałem. Gotowa?

Maggie skinęła głową, ale jej niepewna mina nie umknęła uwadze Nikosa.

– Co cię trapi? – zapytał.

– Niechętnie zostawiam Daniela.

Wcześniej zostawał z inną osobą, ale tylko na krótko, a teraz w dodatku zmienił otoczenie.

– Lubisz Marianne, prawda?

Maggie znów skinęła głową. Żadna z przedstawionych kandydatek na nianię nie zyskała jej uznania. W końcu gosposia Mathilde zaproponowała swoją siostrę bliźniaczkę, emerytowaną nauczycielkę. Przeszła na emeryturę niedawno, ale już się nudziła. Maggie od razu ją polubiła za bezpośredni sposób bycia i macierzyńską serdeczność. Daniel też.

– Wychodzimy tylko na kilka godzin. Mathilde zostanie, żeby w razie potrzeby pomóc siostrze, a ty odciągnęłaś dla niego mleko, prawda?

Maggie usłyszała nutkę ironii w jego głosie. Najwyraźniej bawiło go, że niespodziewanie rozszerzył zasób słownictwa.

– Tak – potwierdziła.

– Więc chodźmy. Im szybciej dotrzemy, tym szybciej wyjdziemy.

Maggie zajrzała do kuchni, gdzie Marianne stroiła miny do Daniela. Mały gaworzył radośnie, wymachując nóżkami. Niania posłała jej uspokajające spojrzenie. Maggie przywołała na twarz uśmiech, choć niechętnie odchodziła od synka.

W windzie Nikos zapewnił:

– Będzie mu dobrze z Marianne.

– Od kiedy to zostałeś ekspertem od psychiki niemowląt? – zadrwiła bezlitośnie.

– Może nabrałbym doświadczenia, gdybym wcześniej poznał syna.

Zawstydził ją.

– Niełatwo mi go opuszczać. A co będzie, jeżeli….

– Wtedy któraś z pań zadzwoni i natychmiast wrócimy – wpadł jej w słowo.

Wziął ją za rękę i wyprowadził na ciepłe wieczorne powietrze. Ostatnie promienie zachodzącego słońca zabarwiły budynki na bajeczne kolory. Wsiedli do luksusowego auta z obitymi kremową skórą siedzeniami i dźwiękoszczelnymi szybami.

Maggie podziwiała przez okno eleganckie ulice. Kiedy przejeżdżali nad Sekwaną, zauważyła, że Nikos bębni palcami o udo. Bez zastanowienia nakryła jego dłoń swoją.

Nikos popatrzył na bladą, chłodną dłoń Maggie, która powstrzymała jego nerwowy tik. Poczerwieniała i cofnęła ją natychmiast.

– Przepraszam. Nie wiem, dlaczego to zrobiłam.

Zawstydziła go. Postanowił obrócić niezręczną sytuację w żart.

– Dotykaj mnie, gdzie chcesz.

Rumieńce na policzkach Maggie nabrały jeszcze intensywniejszego koloru. Jak to możliwe, że trafił na taką osobę jak Maggie: niewinną, niezręczną, ale za to pełną niespodzianek? Chwilę później znów zaskoczyła go pytaniem:

– Nie lubisz wydarzeń towarzyskich?

Po raz pierwszy w życiu Nikos uświadomił sobie własną niechęć do publicznych przedstawień. Odgrywał je przez całe życie, żeby pozyskać miłość dziadków i zwrócić na siebie uwagę ojca młodzieńczymi wyskokami. Uśmiechał się i czarował na niezliczonych przyjęciach, imprezach i galach. Uwodził kobiety, żeby podtrzymać wizerunek playboya, i wykorzystywał bezwzględnie każdego, kto go nie doceniał. Kusiło go, żeby odpowiedzieć ciętą ripostą, ale ku własnemu zaskoczeniu wyznał szczerze:

– Czy uwierzysz, jeśli powiem, że mniej je lubię, niż wszyscy sądzą?

– Uwierzę. Dlaczego w takim razie w nich uczestniczysz?

Nikos wzruszył ramionami. Wolałby uniknąć badawczego spojrzenia Maggie, bardziej przenikliwego niż kiedykolwiek. Czy to kunsztowny makijaż dodał głębi i wyrazu pięknym błękitnym oczom?

– Bo tego ode mnie oczekują. To integralna część świata, w który wrosłem. W naszej branży to konieczność.

– Nie wmówisz mi, że cierpiałeś męki na tych wszystkich premierach i wernisażach, na których fotografowano cię ze światowymi pięknościami.

Nikos podejrzewał, że Maggie zamierzała powiedzieć to znacznie lżejszym tonem. Robiła wrażenie onieśmielonej, co przypomniało mu o jej odmienności. Ujął jej dłoń w swoją i odparł zgodnie z prawdą:

– Nie, ale niewiele dla mnie znaczyły. Stanowiły tylko przelotną rozrywkę.

Dostrzegł zmianę w wyrazie twarzy Maggie. Odczekał, aż dotrze do niej sens wypowiedzi. Mimo że ogłaszali zaręczyny, nadal nie był gotów do zbudowania głębszej więzi. Chwilę później oswobodziła dłoń, spojrzała przez okno i zesztywniała.

– Czy to tu? – spytała.

Nikos podążył za jej spojrzeniem. Ujrzał hotel oświetlony błyskami fleszy, niemal przyćmiewającymi blask klejnotów znakomitych gości na czerwonym dywanie.

– Tak. To tu – odpowiedział.

Maggie pobladła.

– Nie mam odwagi wyjść.

– Wystarczy, że będziesz się uśmiechać i trzymać mnie za rękę.

W tym momencie zdał sobie sprawę, że nie przygotował jej do skoku na głęboką wodę.

– Odpręż się. Wszystko będzie dobrze. Obiecuję – spróbował ją pocieszyć.

Kierowca zatrzymał samochód i portier otworzył im drzwi. Serce Maggie biło w zawrotnym tempie. Nie przewidziała tłumu fotoreporterów. Wyobrażała sobie, że wkroczą niezauważeni do jakiejś sali balowej. Nikos czekał z wyciągniętą ręką. Ujęła ją z ociąganiem i pozwoliła, żeby pomógł jej wysiąść. Szła powoli, uczepiona jego ramienia, żeby nie stracić równowagi na wysokich obcasach i ukryć drżenie nóg. Kiedy stanęli na czerwonym dywanie, oślepiły ją światła lamp błyskowych i ogłuszyły nawoływania fotoreporterów. Maggie nie rozumiała ani słowa. Nie znała francuskiego, chyba na szczęście. Wkroczyła w nieznany, niezrozumiały świat, niczym Alicja do Krainy Czarów. Nikos otoczył ją ramieniem

i przyciągnął jeszcze bliżej. Jego bliskość na chwilę uśmierzyła lęk. Potem wyszeptał jej do ucha:

– Uśmiechaj się i udawaj, że to nic niezwykłego. Wyeksponuj pierścionek.

Maggie ułożyła odpowiednio rękę na jego ramieniu i fotografowie przystąpili do akcji. Po chwili, trwającej w jej odczuciu całą wieczność, Nikos coś do nich powiedział i zaprowadził ją do zatłoczonego holu, na szczęście wolnego od przedstawicieli prasy.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

Mimo oszołomienia Maggie skinęła głową.

Kelnerzy w czerni podawali wysokie, smukłe kieliszki z szampanem. Upiła łyk mimo świadomości, że nie wolno jej pić, ale odrobina alkoholu nieco złagodziła tremę.

Nikos robił wrażenie, jakby chciał coś powiedzieć, ale w tym momencie podszedł do nich wysoki, śniady mężczyzna o głęboko osadzonych oczach, równie przystojny jak Nikos i zadziwiająco do niego podobny. Maggie wyczuła w Nikosie napięcie.

– Pozwól, Maggie, że ci przedstawię mojego brata, Sharifa.

Sharif wyciągnął do niej rękę.

– Miło cię poznać, Maggie. Mam nadzieję, że gratulacje będą na miejscu? Cieszę się, że niedługo weźmiecie ślub i że uczyniłaś mnie wujkiem.

Po raz pierwszy Maggie poczuła, że wchodzi do rodziny.

– Dziękuję. Nasz synek ma na imię Daniel. Ma trzy miesiące.

– Mam nadzieję, że niedługo go zobaczę. Może na ślubie?

– Tak – potwierdziła. – Zabierzemy go ze sobą.

Sharif zwrócił się następnie do Nikosa:

– Czy nadal planujesz zrobić objazd, czy mam poprosić Maksa?

– Wyjedziemy tylko w krótką podróż poślubną. Potem z powrotem podejmę zobowiązania zawodowe – odpowiedział Nikos.

Sharif skinął głową, przeprosił i odszedł.

– Co to za objazd? – spytała Maggie, gdy zostali sami. – I czy musimy wyjeżdżać w podróż poślubną?

– Tak. Żeby uwiarygodnić nasze małżeństwo, spędzimy kilka dni w Atenach. Odwiedzimy też Rzym, Madryt, Londyn, Francję i Monte Carlo, żeby zaprezentować różne aspekty Marchetti Group, począwszy od promocji najnowszych perfum, a skończywszy na powitaniu nowego projektanta naszych domów mody i udziale w różnych imprezach dobroczynnych. Ta podróż potrwa najwyżej dwa tygodnie. Tworzymy ekspozycję na przypadającą w przyszłym roku rocznicę powstania spółki.

– Czy zamierzałeś przedyskutować ze mną swoje plany? Wiem, że bierzemy ślub tylko na pokaz i dla dobra Daniela, ale zasługuję przynajmniej na podstawowe informacje.

Ku jej zaskoczeniu Nikos odrzekł ze skruchą:

– Racja. Przepraszam. Nie przywykłem do konsultowania z kimś swoich zamierzeń.

Jego odpowiedź nieco ułagodziła Maggie. Wtedy zapytał:

– Czy widzisz możliwość zabrania Daniela?

– Owszem, jeśli weźmiemy ze sobą Marianne. Póki mały nie chodzi, nie wymaga stałego nadzoru. Jak podrośnie, będziemy musieli osiąść w stałym miejscu.

Apartament Nikosa nie odpowiadał jej wyobrażeniom o domu dla rodziny. Pomyślała, że powinna wykazać większą elastyczność.

Wkrótce potem nastąpiły zwyczajowe powitania. Maggie widziała zaciekawione spojrzenia i słyszała szepty za plecami. Robiła wszystko,

żeby je ignorować. Z początku próbowała zapamiętać nazwiska i twarze, ale wkrótce uznała, że to niemożliwe, i zrezygnowała. Przy Nikosie stał asystent, gotów odświeżyć mu pamięć, gdyby zapomniał czyjegoś nazwiska, ale przy niej nie.

– Gotowa do wyjścia? – zapytał Nikos, jakby zauważył jej znużenie.

– A możemy wyjść? – odpowiedziała pytaniem.

Nikos potwierdził, wziął ją za rękę i poprowadził ku wyjściu. Przystanął tak nagle, że wpadła na niego.

– Świetnie sobie poradziłaś – pochwalił.

Komplement sprawił jej wielką przyjemność. Ku jej zaskoczeniu Nikos odgarnął kosmyk włosów z jej twarzy i założył za ucho. Zanim zdążyła zareagować, pochylił głowę i objął jej usta namiętnym pocałunkiem, który oszołomił ją bardziej niż pół kieliszka szampana na początku przyjęcia.

Nikos nie robił wrażenia człowieka skłonnego do publicznego okazywania czułości. Kiedy odchylił głowę, spytała:

– Dlaczego to zrobiłeś?

– Bo zobaczyłem fotografa i postanowiłem dać mu jakiś materiał.

Ogień, który w niej rozpalił, natychmiast zgasł. Pocałował ją na pokaz, nie z wewnętrznej potrzeby!

– Muszę wracać do Daniela – oświadczyła, oswobodziła się z jego objęć i ruszyła ku wyjściu.

Nikos obserwował ponętną figurę i zwinne ruchy Maggie. Niełatwo mu było przerwać pocałunek. Zainicjował go nie tylko dlatego, że zwietrzył okazję, ale też dlatego, że zatęsknił za smakiem jej ust.

Kiedy znikła w tłumie, ruszył za nią. Dopiero przy wyjściu wypatrzył jej jasne włosy. Ku własnemu zaskoczeniu odetchnął z ulgą.

Co w niego wstąpiło? Dlaczego ją gonił? Przecież nigdzie by nie uciekła. Należała do niego. Daniel też. Przysiągł sobie, że zrobi wszystko, żeby w ich małżeństwie wszystko dobrze się ułożyło.

Niemal podjechali pod hotel, gdy Nikos zapytał:

– Dlaczego zamilkłaś, Maggie? Od momentu wyjścia nie wypowiedziałaś ani słowa.

– Bo nie odpowiada mi rola rekwizytu teatralnego. Następnym razem mnie uprzedź, kiedy zaplanujesz odegranie kolejnej romantycznej sceny.

– Naprawdę myślisz, że odgrywałem przedstawienie?

– Sam tak twierdziłeś.

– Owszem, zwietrzyłem okazję i ją wykorzystałem, ale nie tylko. Teraz nikt nas nie widzi, a też mam ochotę cię pocałować, ale to nieodpowiednie miejsce.

– Racja.

Nikos ujął dłoń Maggie i przytknął do niej usta.

– Faktycznie zacząłem dla pozorów, ale całowałem dla przyjemności. Uwierz mi, nigdy nie robię niczego, na co nie mam ochoty.

Gdy wysiedli, nawet na niego nie spojrzała. Poszła wprost do swojej sypialni i zamknęła za sobą drzwi. Stała, oparta o nie przez chwilę, z mocno bijącym sercem. Dopiero kiedy ochłonęła, zajrzała do Daniela. Pojęła, że musi na siebie uważać, bo inaczej spłonie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Tydzień później Maggie z Nikosem w ciepły dzień jechali do urzędu stanu cywilnego, a za nimi Daniel z Marianne w drugim samochodzie.

Ku własnemu zaskoczeniu Maggie żałowała, że nie będzie kroczyć nawą ku panu młodemu. Irytowało ją, że zawsze wyobrażała sobie w tej roli zabójczo przystojnego mężczyznę o ciemnych, kręconych włosach.

– Dlaczego marszczysz brwi?

Maggie popatrzyła na Nikosa. Prawie go nie widziała od poprzedniego wieczora. Codziennie pracował do późna, co akceptowała. Niepokoiło ją tylko, że zbyt dotkliwie odczuwa jego nieobecność.

Jej samej też nie brakowało zajęć. Kompletowała wyprawkę dla Daniela, sprzątała jego pokój, przeglądała rzeczy, które stylistka dostarczyła do jej garderoby, oszołomiona jakością jedwabiu, szyfonu i eleganckich kostiumów ze spodniami. Gawędziła też z Mathilde i Marianne, z którymi nawiązała przyjaźń.

Mathilde wyznała, że cieszy się, że Nikos się ożenił, bo zawsze robił na niej wrażenie bardzo samotnego. Maggie tylko się uśmiechnęła. Nie skomentowała jej spostrzeżenia, wiedząc, że Nikosa rozdrażniłoby czyjeś współczucie.

Widząc, że Nikos bacznie ją obserwuje, przywołała uśmiech na twarz.

– Już trochę lepiej. Nie jesteś zachwycona, że wychodzisz za mężczyznę swych marzeń? – zażartował.

Wreszcie przypominał tego czarującego człowieka, który tak łatwo ją uwiódł. Maggie zrobiła zdziwioną minę.

– Och? Naprawdę jest tu mężczyzna moich marzeń? Gdzie?

Udała, że się za nim rozgląda i Nikos parsknął śmiechem.

– Nie mów, że nadal marzysz o swoim poczciwym, nudnym ideale.

– Za późno na żal. Ktoś mi kiedyś uświadomił, że tylko przegrani żałują – rzuciła lekkim tonem, choć podejrzewała, że Nikos czyta w jej myślach.

– Ten ktoś musiał być niezwykle inteligentny.

Maggie pożałowała swojej prowokacji. Przypomniała jej tylko o pożegnalnej notce po pierwszym spotkaniu i o tym, że nie zaproponowałby jej małżeństwa, gdyby Daniel nie przyszedł na świat. Nie mogła go za to winić. Nie robił jej złudzeń.

– Wyglądasz oszałamiająco i dobrze, że za ciebie wychodzę – powiedziała, próbując opanować wzburzone nerwy.

Samochód właśnie stanął przy placu przed urzędem. Nikos ujął jej dłoń i pomógł wysiąść.

Włożyła biały, dopasowany blezer na bardzo skromną, ale elegancką sukienkę do kolan z białego jedwabiu i satynowe pantofelki na niskich obcasach. Z kapelusika na upiętych w kok włosach spływała krótka woalka poniżej oczu. Jedyne ozdoby stanowiły klipsy z perłami w uszach i pierścionek zaręczynowy.

Marianne wysiadła z auta za nimi. Maggie podeszła, popatrzeć na Daniela. Wyglądał prześlicznie w ubranku w takim samym odcieniu granatu jak trzyczęściowy garnitur Nikosa.

Nie mogła dłużej zwlekać. Posłała Marianne uśmiech i podeszła do Nikosa, który wziął ją za rękę i poprowadził do urzędu. Zastała tam sporo

ludzi. Rozpoznała Sharifa i dostrzegła wyjątkowo przystojnego, wysokiego blondyna, prawdopodobnie Maksa, w towarzystwie młodej kobiety.

Urzędnik przeprowadził ceremonię ślubną po angielsku, żeby wszystko zrozumiała. Postanowiła nauczyć się francuskiego tak szybko, jak to możliwe. W żyłach Daniela płynęła jedna czwarta krwi greckiej i włoskiej, a będzie mieszkać we Francji. Prawdziwie europejskie dziecko.

– Pan młody może pocałować pannę młodą.

Zaskoczona, że tak szybko została mężatką, Maggie zwróciła twarz do Nikosa. Uniósł jej podbródek i przyciągnął bliżej. Przeklęła go w duchu za to, że robi to na pokaz.

– Nie warto niczego żałować, pani Marchetti – wyszeptał z uśmiechem.

Zanim zdążyła otworzyć usta, zamknął je tak słodkim pocałunkiem, że zapomniała o całym świecie. Nie wyrobiła sobie jeszcze odporności na jego nieodparty urok i prawdopodobnie nigdy nie wyrobi.

Kilka minut później przed wyjściem z urzędu Nikos ostrzegł:

– Będzie na nas czekać paru fotografów, ale nie taki tłum jak ostatnio.

Faktycznie zaraz przystanęli do zdjęcia. Jeden z fotografów zawołał:

– *Biasez!*

Maggie szybko zrozumiała znaczenie tego słowa, gdy Nikos przyciągnął ją do siebie, żeby znów pocałować. Cała w nerwach dotarła na weselne śniadanie do jednego z hoteli Marchettich w centrum Paryża.

– A więc ty jesteś Maggie? – zagadnął blondyn, który stał obok Sharifa w czasie ceremonii ślubnej.

– Tak. A ty Maks, prawda? – spytała, wyciągając rękę na powitanie.

– Tak. Przepraszam, że się nie przedstawiłem.

Mimo wielu różnic Maggie dostrzegła w nim podobieństwo do Nikosa i Sharifa. Robił wrażenie bardziej powściągliwego i czujnego. Miał

intensywnie szare oczy.

– Chętnie powitałbym cię w rodzinie, ale to by sugerowało, że tworzymy zwartą grupę. – Po tych słowach zerknął ponad jej głową. Maggie podążyła za jego wzrokiem i dostrzegła osobę, którą uznała za jego dziewczynę.

– To moja siostra. Sasha.

Była śliczna i zgrabna, ale robiła wrażenie, jakby ukrywała swoje atuty pod długą spódnicą i bluzką po samą szyję. Maggie natychmiast rozpoznała w niej pokrewną duszę. Też nie lubiła zwracać na siebie uwagi.

– Jesteście podobni – stwierdziła.

– Odziedziczyliśmy wygląd po wspólnej mamie. U Nikosa i Sharifa dominują geny Marchettich. Sasha ma innego ojca niż ja i bracia – wyjaśnił Maks. – Miała pod tym względem wiele szczęścia.

Maggie przetrawiała uzyskane informacje o skomplikowanych stosunkach rodzinnych, gdy dobiegł ją znajomy głos:

– Mącisz w głowie mojej żonie, Maks?

Mojej żonie. Serce Maggie gwałtowniej zabiło na dźwięk tych słów.

Maks uśmiechnął się, ale tylko ustami.

– Ależ skąd. Tylko przywitałem Maggie w spółce.

Nikos wydał nieokreślony dźwięk, coś pomiędzy śmiechem a prychnięciem.

– Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, porwę moją żonę w podróż poślubną.

Maks skłonił głowę.

– *Bon voyage* i wszystkiego najlepszego.

Nikos szybko pożegnał gości. Wkrótce wyprowadził ją do oczekującego samochodu. Marianne zaniosła Daniela do samolotu. Wzięła też odciągnięte

przez Maggie mleko, żeby go nakarmić. Lecieli na kilka dni do Aten, oficjalnie w podróż poślubną, ale też dlatego, żeby Nikos mógł zajrzeć do swoich tamtejszych biur.

– Maks powiedział mi, że Sasha nie jest waszą siostrą – zagadnęła Maggie, żeby wyrwać go z niewesołej zadumy.

Nikos zerknął na nią przelotnie, po czym umknął wzrokiem w bok.

– Nie dorastaliśmy razem. Miała wiele szczęścia.

– To samo twierdzi twój brat. Czy wasz ojciec naprawdę był aż tak zły?

– Tak. Jedyne, co dla nas zrobił, to stworzył imperium, które musimy pielęgnować i powiększać.

– Jaką rolę pełni w nim Maks?

– Działa w branży mody i promuje markę.

– Szkoda, że nie nawiązaliście bliższej więzi. Ja dorastałam tylko przy mamie. Zawsze żałowałam, że nie mam rodzeństwa ani nawet kuzynów.

Zamierzała dodać, że zawsze chciała mieć więcej niż jedno dziecko, ale po namyśle zrezygnowała.

Nikos nie znosił osobistych tematów. Na domiar złego ostatnia wypowiedź przypomniała mu, jak dawniej żałował, że niewiele łączy go z braćmi. W końcu wyznał z ociąganiem:

– Wyglądało na to, że ojciec rozmyślnie nas rozdzielił, żebyśmy nie stworzyli zwartego frontu przeciwko niemu. Prawdopodobnie obawiał się, że go przewyższymy. Wprawdzie wyznaczył nas na spadkobierców, ale zyskaliśmy pełną kontrolę nad spółką dopiero po jego śmierci. Co sądzisz o moich braciach? – zapytał na koniec.

– Maks robi wrażenie zawziętego. Sharif jest nieprzenikniony.

– A ja?

– Czarujący, ale w głębi kryjesz znacznie poważniejsze oblicze. Kiedy przybyłeś do Kildare House, myślałam, że jesteś pijany, ale nie byłeś.

Nikosa zdumiała trafność jej osądu. Za wiele widziała. Musiał jakoś odwrócić jej uwagę od siebie.

– Jedyne, co mamy ze sobą wspólnego, to to, że ojciec wszystkich nas zawiódł.

– To smutne.

– Niekoniecznie. Może lepiej wiedzieć, na kim można w życiu polegać.

Kilka godzin później Maggie nadal bolało serce na myśl o samotnym dzieciństwie Nikosa, rozdzielonego z braćmi przez apodyktycznego ojca.

Niedawno dotarli na najwyższe piętro jednego z klejnotów Marchettich – ekskluzywnego hotelu w Atenach.

Wspaniały, klasyczny budynek stał przy jednym z najstarszych placów z widokiem na Akropol. Marianne chodziła po apartamencie z Danielem na rękach i podziwiała panoramę. Nikos miał zabrać Maggie na kolację, więc odciągnęła mleko dla Daniela.

Zmieniła ślubny strój na proste, ale eleganckie spodnie i jedwabną bluzkę z długimi rękawami i okrągłym dekoltem. Jej stylistka wcześniej odwiedziła hotelowy butik i skompletowała odpowiednią garderobę. Nikos też zmienił ubranie na stalowoszary garnitur. Na jego widok Maggie zaparło dech. Zmierzył ją wzrokiem od stóp i orzekł:

– Pięknie wyglądasz.

Wprawił ją w zakłopotanie. Nie przywykła do komplementów.

– Dziękuję. Czy będą tam fotografowie?

– Prawdopodobnie.

Maggie spróbowała opanować zdenerwowanie. Skoro skoczyła na głęboką wodę rok temu, urodziła dziecko i wyszła za Nikosa, to i sesję

fotograficzną jakoś przetrwa. Musi.

– Chciałabyś zatańczyć?

Maggie popatrzyła na Nikosa przez stół.

– Zatańczyć?

– No wiesz, poruszać się na parkiecie w rytm muzyki.

Serce Maggie przyspieszyło rytm. Nie śmiała nawet marzyć o tak romantycznej randce. Nikos zabrał ją do restauracji w wysokim, oszklonym budynku z widokiem na oświetlony nocą Akropol. Złociste światło wewnątrz oświetlało gości ciepłym blaskiem, dodającym każdemu urody.

Gdy wchodzili, wszyscy skierowali na nich wzrok. W drodze do stolika Maggie lekko się zachwiała, ale Nikos natychmiast objął ją ramieniem i podtrzymał. Podano im mnóstwo smakowitych kąsków ze świeżych składników. Maggie najchętniej poszłaby do kuchni, wypytać szefa o przepisy.

– Miło spędzać czas z kimś, kto lubi jeść – stwierdził Nikos podczas posiłku.

– Mam nadzieję, że to komplement? – wymamrotała po przełknięciu kolejnego kęsa. – Dlaczego chcesz zabrać mnie na tańce? – spytała, wycierając usta serwetką.

– Z dwóch powodów. Po pierwsze mam ochotę, a po drugie, żeby nas widziano. Warto dostarczyć pożywki plotkarskiej prasie.

Maggie posmutniała. Niemal zapomniała, że Nikos wszystko robi na pokaz. Wzruszyła ramionami z udawaną obojętnością.

– Zgoda.

Nikos nigdy nie słyszał mniej entuzjastycznej odpowiedzi.

Kiedy wychodzili, ludzie odprowadzali ich wzrokiem. Nic dziwnego. Jasnowłosa, wysoka Maggie przyciągała spojrzenia. Nigdy nikogo tak

bardzo nie pragnął. Ani tak długo. Ta myśl nieco go zaniepokoiła, ale wytłumaczył sobie, że pożądanie własnej żony to dobry znak. Zamierzał przecież stworzyć udany związek i być prawdziwym ojcem dla Daniela, a co do głębszych uczuć… nie wiedział, czy go na nie stać.

Odbyli krótką podróż do klubu, w którym powitano Nikosa jak króla. Usiedli na galerii dla znakomitych gości, otaczającej obszerny parkiet do tańca. Kiedy Maggie wypiła bezalkoholowy koktajl, Nikos wyciągnął do niej rękę.

– Chodź!

– Tam na dół? – spytała z niepewną miną, przerażona perspektywą kompromitacji, ale gdy zeszli, akurat zagrano wolniejszą melodię.

Kiedy objął ją i przytulił, przylgnęła do niego i zarzuciła mu ręce na szyję, nie bacząc na to, że otaczają ich setki ludzi i chyba przekraczają granice przyzwoitości. Gdy uniosła głowę, żeby popatrzeć w błyszczące pożądaniem oczy, pochylił swoją i pocałował ją w usta.

Nagle uświadomiła sobie, co robi i z kim.

– Czy to też na pokaz? – spytała.

– Nie. Dlatego, że cię pragnę. Chodźmy stąd.

Maggie otworzyła usta, żeby zaprotestować, że dopiero przyszli, ale już prowadził ją w górę po schodach i dalej, na dwór.

Chłodne powietrze nieco ją otrzeźwiło. Zdała sobie sprawę, jaką władzę nad nią zyskał. Nie potrafiła mu się oprzeć, gdy pożerał ją głodnym spojrzeniem, ale musiała, żeby do końca nie stracić głowy.

Po dotarciu do mieszkania oświadczyła stanowczo:

– Jestem zmęczona. Idę spać.

– To nasza noc poślubna, *agapi mou.* Nie przypuszczałem, że kiedykolwiek się ożenię i że tak bardzo będę pożądał mojej żony.

Te słowa tylko utwierdziły Maggie w powziętym postanowieniu. Przypomniały, że poślubił ją wyłącznie z poczucia obowiązku. Obstawała przy swoim, póki nie dodał:

– Odmieniłaś mnie, omotałaś, zniewoliłaś. Od kiedy cię poznałem, nie spojrzałem na inną.

Uwierzyła mu. Gdyby chciał podbudować swoje ego, twierdziłby, że była jedną z wielu. Niewiele brakowało, by mu uległa, ale ku jej zaskoczeniu odstąpił od niej.

– Nigdy nie zmuszę cię do czegoś, na co nie masz ochoty, ale jesteśmy małżeństwem i ciągnie nas do siebie. To dodatkowa korzyść w tym związku.

Po tych słowach odszedł. Musiała zacisnąć zęby, żeby go nie zawołać. Pospieszyła do Daniela, zanim zdążyła zrobić coś, czego będzie żałować.

Długo nie mogła zasnąć. Jeszcze rano brzmiało jej w uszach wyznanie Nikosa, że nie spał z nikim innym, odkąd ją poznał. Wiedziała, że nie powinna przywiązywać do tego zbyt wielkiej wagi, ale ilekroć przypomniała sobie to zdanie, serce nieco szybciej biło. Może czuł do niej coś więcej niż pociąg fizyczny?

Nie, niemożliwe. Skoro nie nawiązał więzi z własnym dzieckiem, na co mogła liczyć?

Gdy weszła z Danielem do jadalni na śniadanie, nie zastała Nikosa. Na stole leżał telefon komórkowy, a obok kartka:

„To dla Ciebie. Wysłałem Ci wiadomość. N.”

Maggie wzięła telefon i przeczytała:

„Idziemy dziś wieczorem na przyjęcie. Bądź gotowa na szóstą, dobrze?”

Maggie ucieszyło, że wreszcie zapytał ją o zdanie. Odpisała jednym słowem: „Zgoda”.

– Nie uprzedziłeś mnie, że musimy opuścić Ateny, żeby dotrzeć na imprezę – wytknęła wieczorem po powrocie.

Polecieli w obie strony małym śmigłowcem. Ku jej zaskoczeniu spędzili miły wieczór. Stary przyjaciel dziadków Nikosa, Alexiou Spinakis, obchodził osiemdziesiąte urodziny. Mieszkał na skalistej wysepce, pełnej kwiatów i egzotycznych zapachów. Przybyli tam o zachodzie słońca. Maggie nigdy nie oglądała równie magicznego widoku. Wracali już w nocy, kiedy oświetlone Ateny wyglądały jak dywan lśniących klejnotów.

Z ulgą zdjęła niewygodne buty na wysokich obcasach i popatrzyła na Nikosa. W rozpiętej koszuli i przerzuconej przez ramię marynarce wyglądał nonszalancko i nieodparcie pociągająco.

Żeby odwrócić uwagę od niebezpiecznych tęsknot, które budziła jego bliskość, zagadnęła:

– Polubiłam Alexiou. Był uroczy.

– On ciebie też. Stary cap!

– Nie ubliżaj mu. Przepada za tobą. Widzę, że ty za nim też.

– Był dla mnie bardzo dobry.

– Traktuje cię jak członka rodziny.

Tego wieczora zobaczyła innego Nikosa. Nigdy nie widziała go tak odprężonego. Najwyraźniej uwielbiał staruszka. Wyglądało na to, że lepiej pełnił rolę dziadka niż jego własny. Im dłużej przebywała z Nikosem, tym bardziej skomplikowaną osobowość odkrywała. Musiała wypracować sobie strategię obronną, by nie stracić dla niego głowy.

Gdyby jej dotknął, nie zdołałaby ukryć, co czuje. Odstąpiła więc do tyłu i oznajmiła:

– Muszę zastąpić Marianne. Obiecałam jej, że wrócę na wieczorne karmienie.

Nikos ledwie odparł pokusę, żeby zatrzymać Maggie. Przez cały wieczór walczył ze sobą, żeby nie wsunąć jej dłoni pod sukienkę. Teraz też najchętniej poszukałby zapomnienia w jej objęciach, żeby nie widzieć badawczego spojrzenia tych błękitnych oczu, ale jego syn potrzebował pokarmu. Po raz pierwszy ustępował komuś pierwszeństwa.

Każde spotkanie z Alexiou budziło w nim silne, mieszane uczucia. Zawsze wspierał Nikosa, jak nikt z jego własnej rodziny. Ilekroć przyjeżdżał do Anglii w interesach, odwiedzał go w internacie mimo jego krnąbrnego usposobienia. Zwykł mierzwić mu włosy i napominać: „Nie możesz wiecznie wszystkich odtrącać, Nikky, bo zostaniesz sam, jak ja”.

Nikos zawsze żegnał go z bólem serca i miał nadzieję, że wróci. I wracał, mimo że młody buntownik robił wszystko, żeby go do siebie zrazić. Ponieważ Alexiou nie założył własnej rodziny, traktował go jak syna.

Nikos zaklął i wrócił do swojego pokoju. Nie potrzebował tej introspekcji tylko zimnego prysznica, żeby ugasić palące pożądanie i wyciszyć zbyt silne emocje.

Rzym, dwa dni później

Maggie z Nikosem znów zamieszkali w ekskluzywnym apartamencie na najwyższym piętrze luksusowego hotelu, tym razem w Rzymie, z widokiem na Koloseum. I znów przybyli na gotowe. Kucharz przygotował posiłek, a stylistka skompletowała garderobę tak jak wcześniej w Atenach.

Spędzali tu tylko jedną noc. Następnego dnia wylatywali do Madrytu.

Maggie oparła Daniela o ramię i poklepała po pleckach. Nikos stanął za nią.

– Wychodzę na spotkanie, ale wrócę przed szóstą, żeby zabrać cię na przyjęcie – oznajmił.

Maggie spostrzegła, że tylko zerknął na Daniela i zaraz odwrócił wzrok. Martwiło ją, że nie wziął go na ręce od tamtego pierwszego razu w Paryżu.

Nikos zmarszczył brwi.

– Czy to dla ciebie za wiele?

Pokręciła głową i odpędziła smutne myśli. Musiała zrobić wszystko, żeby ich małżeństwo przetrwało próbę czasu. Jak Nikos miałby nawiązać więź z synkiem, gdyby nie mieszkali razem?

– Co to za okazja? – spytała.

– Gala dobroczynna w celu zebrania funduszy dla organizacji walczących z bezdomnością i ubóstwem. Marchetti Group jest największym darczyńcą.

– Obowiązują stroje wieczorowe?

– Zamówiłem ekipę z tutejszego salonu piękności, żeby cię przygotowała.

Maggie odczuła ulgę, choć uraziła ją sugestia, że potrzebuje pomocy. Mimo to podziękowała.

– Co planujesz dzisiaj robić? – zapytał Nikos.

– Obejrzeć Koloseum razem z Marianne. Żadna z nas go nie widziała.

– Nie idziesz na zakupy?

– Po co? Mam wszystko, czego potrzebuję. Wolę zwiedzić miasto.

Nikos stał przy olbrzymich oknach w głównej rzymskiej siedzibie Marchetti Group i wyobrażał sobie Maggie wędrującą wraz z Marianne i dzieckiem w nosidełku po starożytnym zabytku. Nie powinno go dziwić, że nie poszła buszować po sklepach, a jednak zdumiewało go, podobnie jak to, że nie próbowała wykorzystać jego pożądania, żeby nim manipulować.

W jego świecie wykorzystywano każdą słabość, ale Maggie nawet nie próbowała.

– Nikosie?

Nikos dopiero teraz zwrócił wzrok na członków zarządu, siedzących przy długim stole. Wszyscy patrzyli na niego wyczekująco. Wpadł w popłoch. Nigdy dotąd nie pozwolił, żeby myśl o kobiecie rozproszyła jego uwagę.

Zajął miejsce u szczytu stołu i popatrzył z góry na wszystkich, którzy mogliby zwątpić w jego kompetencje. Po raz pierwszy w życiu pożałował stworzonego przez siebie wizerunku. Zabrzmiały mu w uszach własne słowa: „tylko przegrani żałują”. Wyobraził sobie, jak Maggie cytuje je z drwiącym uśmieszkiem.

Odpędził wizję i zwrócił się do zebranych:

– Widocznie nie zainteresowała mnie wasza dyskusja. Proponuję nadać jej ciekawszą formę i zacząć od nowa.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Przepięknie wyglądasz.

– Dziękuję. Ty też – odrzekła Maggie.

Rzeczywiście w białym smokingu z czarną muszką Nikos stanowił uosobienie światowej elegancji.

– Gotowa?

Maggie skinęła głową i podeszła bliżej. Długa aksamitna suknia, zabudowana z przodu, ale z głębokim dekoltem na plecach, zafalowała wokół nóg. Włosy związała wysoko w koński ogon. W uszy wpięła klipsy, a na rękę założyła bransoletkę z szafirami w kolorze sukienki.

Kiedy podeszła, Nikos objął ją w talii i znieruchomiał.

– *Theos,* Maggie, ta suknia…

– Nie ma pleców – dokończyła za niego. Pewnie by zachichotała, gdyby dotyk jego dłoni nie rozpalał jej krwi w żyłach. – Stylistka zapewniła mnie, że to odpowiedni strój.

Nie wytknęła, że towarzyszki, z którymi widywała go na zdjęciach, znacznie więcej odsłaniały.

– Oczywiście. Więc chodźmy.

W windzie nadal czuła ciepło jego ręki na skórze. Kiedy znów ją objął, pomyślała, że pewnie niezbyt długo zdoła ukryć, jak silnie na nią działa.

Samochód czekał na zewnątrz. Wkrótce dojechali zatłoczonymi ulicami do wspaniałego średniowiecznego pałacu. Maggie szczęka opadła, gdy

dotarli przez odkryty dziedziniec do ozdobionej freskami komnaty, rozświetlonej setkami świec i żyrandoli. Lustra na ścianach odbijały wystrój wytwornego wnętrza i zgromadzonych w nim ludzi.

– Fantastyczne – wyszeptała Maggie.

– Wspanialsze niż Koloseum?

– Trudno je porównywać. Koloseum jest… jedyne w swoim rodzaju.

– Prawdę mówiąc, nigdy go nie zwiedziłem – wyznał z ociąganiem, odbierając dwa kieliszki szampana od przechodzącego kelnera.

– Nawet na wycieczce szkolnej? Jak to możliwe? Dziś widziałam tam tłumy uczniów.

– W Grecji miałem prywatnego nauczyciela, a potem wysłano mnie do szkoły w Anglii. Po przyjeździe do Rzymu bardziej zależało mi na robieniu interesów, umacnianiu własnej pozycji i drażnieniu ojca niż na zwiedzaniu zabytków.

– A po jego śmierci?

– Ciężko pracowałem, żeby podreperować swoją reputację.

Maggie posmutniała. Upiła łyk szampana dla poprawy nastroju.

W tym momencie ktoś wykrzyknął:

– Oto i Nikos Marchetti!

Podszedł do nich wysoki mężczyzna, poklepał Nikosa po plecach i popatrzył na Maggie z nieskrywanym zainteresowaniem.

Nikos znów położył jej rękę na plecach. Jak miała przetrwać ten wieczór, gdy ciągle dotykał jej nagiej skóry? Fatalnie wybrała strój!

– Hrabia Alfredo Pizzoli. A to moja żona, Maggie – przedstawił ich sobie Nikos.

– Miło cię poznać, moja droga. A więc plotki nie kłamią.

Nikos zamienił z nim jeszcze parę słów, po czym z wprawą skierował Maggie ku środkowi sali, gdzie przedstawił ją kolejnym osobom, nie tak serdecznym jak te, które poznała na greckiej wyspie. Wyczuwała w nich cynizm. Po kolacji i kilku przemówieniach na temat działalności organizacji dobroczynnych wszyscy wstali i zaczęli krążyć po sali.

Nikos zaprowadził ją do pomieszczenia, z którego dochodziły dźwięki łagodnej jazzowej muzyki. Na podium w rogu grała orkiestra. Goście tańczyli, skąpani w złocistym blasku niezliczonych świec. Panowała tam nieprawdopodobnie romantyczna atmosfera.

– Zatańczysz? – zaproponował Nikos.

– A mam wybór?

– Zawsze masz.

Owszem. Najważniejszego dokonała przed rokiem, gdy mu uległa.

Czy żałowała mimo niepewności, jak się im ułoży? Nie, ze względu na Daniela, ale też i na siebie.

A jeżeli cię nie pokocha? – spytała sama siebie.

Ale mnie pragnie, a ja jego – odpowiedziała w duchu. – Może to wystarczy?

Nikos przyciągnął ją do siebie. Pasowali do siebie idealnie. Nawet na wysokich obcasach ledwie sięgała mu do podbródka. Pojęła, że toczy przegraną batalię. Posłuchała więc głosu natury i przylgnęła do niego. Nadspodziewanie łatwo jej poszło. Zbyt łatwo… Podniosła na niego wzrok i wyznała nieśmiało:

– Z początku obawiałam się, że oczarowała mnie twoja charyzma i wpływy. Mama zawsze mówiła, że to właśnie zauroczyło ją w ojcu, dopóki nie poznała jego charakteru. Ale kiedy poznałam tych ludzi, zrozumiałam, że w moim przypadku tak nie było. Wszyscy są bogaci i wpływowi, ale niemili.

– Czy to znaczy, że polubiłaś mnie dla mnie samego? – spytał z drwiącym uśmieszkiem.

– Czy to źle? – odpowiedziała pytaniem.

Nikos zesztywniał, ale rzucił lekkim tonem:

– Ciągle ci tłumaczę, że się od nich nie różnię. Należę do ich grona. Pochodzę z tego świata. Nie rób sobie romantycznych złudzeń. Nie próbuj mnie dopasować do swoich wyobrażeń o szczęśliwym życiu. Wiesz, że nie mogę ci go obiecać.

Jego cynizm zmroził ją, mimo że jego bliskość rozgrzewała krew w żyłach.

– Nie mów mi, co mam myśleć, Nikosie. Lepiej sprawdźmy, jaką przyszłość możemy zbudować, zamiast z góry ją przekreślać.

Oswobodziła się z jego objęć i spróbowała odejść, ale chwycił ją za rękę i z powrotem przyciągnął do siebie. Postronny obserwator uznałby ich ruchy za figury taneczne, ale napięcie pomiędzy nimi narastało z każdą sekundą.

Zanim zdążyła cokolwiek dodać, Nikos ujął ją pod brodę i pocałował w usta.

Z początku usiłowała stawiać opór, ale daremnie. Za bardzo go pragnęła. Jego wyznanie, że nikt po niej go nie zainteresował i złość na siebie, że nie potrafi mu się oprzeć, jeszcze podsyciły pożądanie. Oplotła jego szyję ramionami i oddała pocałunek.

Odchylili głowy w tym samym momencie. Oddychali szybko i nierówno.

– Chcę się z tobą kochać – wydyszał Nikos.

Maggie przestała walczyć ze sobą. Za bardzo go potrzebowała. Dała jedyną możliwą odpowiedź:

– Ja też.

Wziął ją za rękę i wyprowadził przez nadal zatłoczoną salę balową. Maggie płonęły policzki. Podejrzewała, że wszyscy wiedzą, dlaczego wychodzą.

Kiedy doszli do samochodu, Nikos kazał kierowcy podnieść przegrodę oddzielającą go od pasażerów. Ledwie wsiedli, posadził sobie Maggie na kolanach, podniósł jej sukienkę, obnażył piersi, całował i kochał do utraty tchu.

Opadła mu potem na pierś, wyczerpana, nasycona, spokojna.

Nikos obawiał się, że jeśli Maggie się poruszy, znów jej zapragnie. Niepokoiło go, że traci przy niej kontrolę nad sobą. Z ociąganiem poprawił jej ubranie. Kiedy zeszła mu z kolan i wtuliła się w niego jak kotka, odruchowo otoczył ją ramieniem. Wolał nie rozważać, dlaczego. Nigdy wcześniej nie tulił kochanki. Wytłumaczył sobie, że Maggie jest jego żoną, co zmienia postać rzeczy. Nic więcej.

Po przebudzeniu Maggie usłyszała, że Daniel gaworzy gdzieś w apartamencie. Poleżała jeszcze chwilę, odtwarzając w pamięci wybuch namiętności na tylnym siedzeniu samochodu.

Nikos musiał ją zanieść do mieszkania. Nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Kiedy wniósł ją do pokoju, znów sięgnęła po niego, ale Daniel zapłakał tuż obok. Nikos wstał pierwszy.

– Musisz do niego iść – przypomniał.

Maggie pogratulowała sobie, że nie okazała, jak bardzo go pragnie.

Kilka godzin później lecieli do Madrytu sami. Marianne musiała wrócić do Paryża w jakiejś sprawie rodzinnej i nie mogła do nich dołączyć wcześniej niż w Londynie.

Maggie bardzo odpowiadało, że nie będzie musiała wieczorem towarzyszyć Nikosowi na kolejnej imprezie ani ukrywać, że coraz bardziej

go potrzebuje, fizycznie i psychicznie.

Madryt

Nikos wrócił do apartamentu po północy. Tego wieczora brakowało mu Maggie przy boku. Irytowało go, że tak szybko przywykł do jej stałej obecności. Bez niej czuł się nieswojo. Rozluźnił krawat, zdjął marynarkę i rozpiął guzik koszuli.

Nalał sobie kieliszek whisky i otworzył przesuwane drzwi na taras z widokiem na majestatyczną stolicę Hiszpanii. Wspomniał zachwyt Maggie nad średniowiecznym rzymskim pałacem. Nie pamiętał, kiedy ostatnio coś go zachwyciło. Po śmierci ojca skupił całą energię na pracy i przyjemnościach. Nic więcej go nie obchodziło.

Zesztywniał, kiedy usłyszał płacz Daniela. Odstawił kieliszek, przemierzył korytarz i przystanął na chwilę przy sypialni Maggie, skąd dochodziło teraz gaworzenie. Kiedy wszedł, w świetle nocnej lampki ujrzał śpiącą Maggie z rozrzuconymi na poduszce włosami.

Daniel leżał na plecach i wymachiwał rączkami i nóżkami. Gdy Nikos położył mu rękę na brzuchu, uśmiechnął się do niego ufnie i znów zaczął radośnie gaworzyć.

Nikos zerknął na Maggie. Zmarszczyła brwi przez sen. Nawet ze sporej odległości widział cienie pod jej oczami. Zrobił więc to, czego się najbardziej obawiał: wziął małego na ręce, przytulił do piersi i wyniósł do głównego salonu, żeby jej nie obudził. Tam jeszcze raz popatrzył na syna z podziwem i radością.

Kiedy Maggie po przebudzeniu zobaczyła puste łóżeczko Daniela, wpadła w popłoch. Gdzie mógł być? Marianne wyjechała, Nikos wyszedł.

Wyruszyła na poszukiwania i stanęła jak wryta w progu salonu.

Nikos stał na tarasie tuż za drzwiami i przemawiał do małego. Po grecku czy po włosku? Nieważne. Grunt, że wziął go na ręce. Ten widok tak mocno ją poruszył, że wstrzymała oddech, żeby nie przeszkadzać.

Chwilę później wkroczyła do środka i przystanęła przy drzwiach na taras. Musiał wyczuć jej obecność, bo zesztywniał, a potem odwrócił się przodem do niej.

– Nie spał, kiedy wszedłem – wyjaśnił. – Zabrałem go, żeby cię nie obudził.

W tym momencie Daniel wyczuł obecność matki i krzyknął. Nikos wpadł w popłoch.

– Co mu zrobiłem? – zapytał z niepewną miną.

– Nic. Woła jeść. Obudził go głód. Wygospodarowałeś dla mnie kilka dodatkowych minut snu.

Usiadła na krześle i rozpięła guziczki nocnej koszuli. Pochwyciwszy spojrzenie Nikosa, poprosiła:

– Czy mógłbyś mi przynieść muślin z sypialni? Leży na blacie do przewijania obok łóżeczka.

– Oczywiście.

Kiedy wrócił, spytała:

– Jak minął wieczór?

– Bez ciebie nieciekawie.

– Nie wierzę.

Siedzieli później w przyjaznym milczeniu, zakłócanym jedynie odgłosem ssania. Kiedy mały skończył jeść, zaniosła go do sypialni, przewinęła i położyła do łóżeczka, wspominając, jak Nikos na nią patrzył podczas karmienia.

Myślała, że Nikos już poszedł spać, a mimo to wróciła do salonu. Zastała go leżącego na sofie, bez butów, z ręką zarzuconą za głowę. Czyżby spał? Nie odparła pokusy, żeby na niego popatrzeć. We śnie, z wygładzonym czołem, wyglądał znacznie młodziej. Zapragnęła dotknąć palcem jego warg. Cofnęła się, żeby nie popełnić głupstwa. W tym momencie chwycił ją za rękę.

– Dokąd idziesz? – zapytał.

– Myślałam, że śpisz.

Nikos pociągnął ją na sofę, rozpiął jej koszulę, którą dopiero co zapięła, i wsunął pod nią dłoń, żeby dotknąć piersi. Potem wplótł palce w jej włosy i ściągnął Maggie w dół, tak że ich usta dzieliło tylko kilka centymetrów.

– Czy tego chcesz, Maggie? – zapytał.

Chciała. Aż za bardzo. I natychmiast dostała wszystko, o czym marzyła…

Obudziła się następnego ranka we własnym łóżku. Ledwie pamiętała, że Nikos ją tu przyniósł, bo nogi odmówiły jej posłuszeństwa.

Daniel radośnie wymachiwał nóżkami w swoim łóżeczku. Poleżała jeszcze trochę, wspominając minioną noc. Słyszała, że namiętność z czasem wygasa, ale nie w jej przypadku. Ale co będzie z Nikosem? Dziwne, że jeszcze jej pożądał. A jednak nie spał z nikim innym, od kiedy ją poznał.

Odpędziła ostatnią myśl, żeby nie robić sobie złudnych nadziei, nie marzyć o trwałym związku, wspólnej sypialni i stałym miejscu zamieszkania.

Może po zakończeniu podróży po Europie Nikos zechce osiąść gdzieś na stałe, choć najwyraźniej nie znosił rutyny? Najwyraźniej odpowiadał mu

wędrowny tryb życia, ale Maggie potrzebowała stałej bazy. Może zmieni przyzwyczajenia, gdy pogłębi więź z synkiem?

Maggie roześmiała się, a Daniel zaczął gaworzyć.

– Bez obawy. Nie złamiesz go – próbowała uspokoić Nikosa. – Złap obie nóżki w ręce, unieś go i wytrzyj mu pupkę do czysta. Połóż tu pieluszkę…

Nikos pilnie wykonywał instrukcje Maggie.

W końcu oznajmił z triumfem:

– Zrobiłem to!

Maggie taktownie nie wytknęła, że dopiero po dziesięciu próbach. Daniel wykazał zadziwiającą cierpliwość, jakby wyczuł, że ojciec dokłada wszelkich starań, żeby właściwie o niego zadbać.

Nikos sam ubrał małego, wziął go na ręce, podtrzymując główkę, i wyszedł z nim z sypialni. Stojąca w drzwiach Marianne posłała Maggie porozumiewawczy uśmiech. Dopiero przyjechała, więc nie widziała pierwszych oznak zainteresowania Nikosa synem.

Maggie nie powinna dziwić koncentracja Nikosa na nowym zadaniu. Zawsze z determinacją dążył do wyznaczonego celu. Mimo wszystko zaskoczyło ją, jak szybko i sprawnie wszedł w rolę ojca.

Tego dnia przylecieli z Madrytu do Londynu. W samolocie Nikos nakarmił małego z butelki. Kiedy zwymiotował mu na koszulę, nawet się nie skrzywił. Po prostu ją zmienił. Później w drodze z lotniska do hotelu przełożył jakieś spotkanie na później, żeby spędzić trochę czasu z Danielem w apartamencie.

Nikos odwrócił się przodem do niej.

– Może poszlibyśmy na spacer do Hyde Parku i na kawę? – zaproponował. – To niedaleko stąd.

Maggie usiłowała ukryć, jak bardzo ucieszyła ją propozycja.

– Bardzo chętnie, o ile wygospodarujesz trochę czasu – odpowiedziała.

Umieścili Daniela w wózeczku i wyszli na rześkie powietrze. Po zakończeniu lata na dworze panowały umiarkowane temperatury, a w serce Maggie wbrew rozsądkowi wstąpiła nadzieja.

Pochodzili trochę wśród zieleni. Potem usiedli, żeby wypić kawę, w przypadku Maggie bezkofeinową. Kiedy zajęli miejsca, spytała:

– Co planujesz na dzisiejszy wieczór?

– Otwarcie nowego domu mody na Bond Street.

Maggie zrobiła wielkie oczy, gdy wymienił luksusową markę, jedną z najsłynniejszych na świecie.

– Czy ta firma też do ciebie należy?

– Tak. To nie będzie tak oficjalna gala jak poprzednia tylko przyjęcie z okazji powitania w spółce nowego głównego projektanta.

– Co w takim razie powinnam założyć? – zapytała Maggie niepewnie.

– Coś bardzo krótkiego i błyszczącego.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Stylistka z M Group Hotel nadała Maggie pożądany przez Nikosa wizerunek. Zgodnie z jego instrukcją rozpuściła jej włosy i ubrała ją w króciutką, lśniącą zieloną sukienkę i pantofelki na niebotycznych obcasach.

Wkraczając na krótki czerwony dywan na Bond Street, Maggie chwyciła Nikosa za rękę. Zdziwiło ją, że stojący po obu stronach fotoreporterzy nawołują już nie tylko Nikosa, ale i ją. Na szczęście wkrótce pojawienie się znanej aktorki, laureatki wielu nagród, odwróciło ich uwagę.

Kiedy weszli do środka, hałas ucichł. Zastąpiła go muzyka i szmer rozmów. Olbrzymi dom mody bardziej przypominał galerię niż sklep. Zażenowana Maggie puściła rękę Nikosa.

– Dlaczego prosili mnie o pozowanie? – spytała. – Dziwne, że wiedzą, kim jestem.

– Próbowali zwrócić na siebie uwagę. To wszystko. Wkrótce do tego przywykniesz.

Maggie bynajmniej nie marzyła o popularności, ale odpędziła troski. Dostrzegła wśród obecnych wiele znanych postaci: aktorów, polityków, supermodelki, a nawet bardzo popularnego byłego prezydenta z małżonką. Nagle Nikos zesztywniał. Zaraz potem podszedł do nich Maks i ucałował ją w policzek.

– Jak leci, Maggie? – zagadnął na powitanie. – Jeszcze wytrzymujesz z moim bratem?

– Przecież wyszłam za niego dopiero kilka tygodni temu.

Mimo żartobliwego tonu Maggie wyczuwała napięcie między braćmi. Posmutniała na myśl o tym, jak wiele stracili, dorastając osobno.

– Nie przyszedłeś na posiedzenie zarządu – wytknął Maks Nikosowi.

– Byłem zajęty.

– Na szczęcie wasze rodzinne zdjęcia znacząco podwyższyły wartość naszych akcji.

– Jakie zdjęcia? – wtrąciła Maggie.

Maks wyciągnął telefon i pokazał jej ujęcia ze spaceru po parku sprzed zaledwie kilku godzin. Tytuł poniżej głosił:

„Nawrócony playboy spędza popołudnie ze swoją nową rodziną. Jak szybko się znudzi?”

Nikos powiedział coś do Maksa, co zabrzmiało jak reprymenda. Maggie desperacko usiłowała odpędzić podejrzenie, że celowo wyciągnął ją na spacer, żeby ich sfotografowano. Widziała, jak patrzył na Daniela, kiedy nikt ich nie widział. Musiała dać mu szansę i udzielić kredytu zaufania.

Nikos zatrzymał kelnera i zapytał, co jej zamówić do picia.

– Tylko wodę gazowaną – odpowiedziała. – Muszę później nakarmić Daniela.

Nikos wziął szampana. Maggie kusiło, żeby zapytać, czy celowo wyreżyserował przedstawienie rodzinnej sielanki na użytek prasy, ale w ostatniej chwili odparła pokusę. Później przedstawiono ich licznym gościom. Maggie usiłowała skupić uwagę na przebiegu konwersacji, ale dopadło ją zmęczenie po niezliczonych podróżach z niemowlęciem przy piersi. Kiedy asystentka odciągnęła Nikosa, żeby kogoś poznał, nie powstrzymała ziewnięcia.

– Rozumiem cię. Mnie też śmiertelnie nudzą te wszystkie imprezy – dobiegł ją znajomy głos.

Maks stanął obok niej i mierzył ją wzrokiem.

– Nikos robi wrażenie spokojniejszego. Chyba wywierasz korzystny wpływ na niego i na notowania firmy. Niepotrzebnie pokazałem ci te zdjęcia. Przepraszam.

– Nic nie szkodzi. Pewnie i tak bym je zobaczyła. A co z tobą? Myślisz o założeniu rodziny?

Maks spochmurniał.

– Nie. W gruncie rzeczy Nikos wyświadczył nam wszystkim przysługę, przedłużając dynastię.

– Nigdy nic nie wiadomo – rzuciła Maggie pozornie lekkim tonem. – Nikos chyba też nie planował małżeństwa, ale życie napisało inny scenariusz.

Maks wyraźnie się odprężył.

– Czy wiesz, że Nikos ma jutro urodziny?

– Nie.

– Dziwnym zrządzeniem losu wszyscy trzej urodziliśmy się w różnych latach, ale w tym samym miesiącu: najpierw Nikos, potem Sharif, a na końcu ja.

– A Sasha?

– Na wiosnę.

– Czy też jest tutaj?

– Nie. Za żadne skarby by tu nie przyszła. – Nagle rysy mu stężały. – A co ona, u diabła, tu robi? – zapytał, skupiając wzrok na kimś w drugim końcu pomieszczania.

Zanim Maggie zdążyła zapytać, kto, ruszył przed siebie i zaczął się przedzierać przez tłum. Chwilę później wrócił Nikos.

– Znów widziałem cię z Maksem. Nie dokuczał ci?

– Nie. Był bardzo miły. Przeprosił mnie za pokazanie fotografii z parku.

Obserwowała uważnie jego twarz, ale nie dostrzegła oznak zażenowania ani skruchy.

– Wiedziałeś, że będą tam reporterzy? – spytała w końcu.

– Nie wykluczałem takiej możliwości – odparł, wzruszając ramionami. – Martwi cię to?

Rozzłościł ją.

– Oczywiście. Nie możemy nigdzie wyjść, żeby ktoś nam nie deptał po piętach. To, że dorastaliście w świetle fleszy, nie znaczy, że twój syn też musi. Zasługuje na prywatność. Wielu bogatych i sławnych ludzi nie wystawia swoich rodzin na widok publiczny.

Wybuch Maggie zaskoczył Nikosa. Walczyła o swoje dziecko jak lwica. Jego nigdy nikt nie bronił. Uświadomił sobie, że nie życzy Danielowi tego, przez co sam przeszedł.

– Masz rację – przyznał. – Nie ma powodu, żebyśmy nie spróbowali żyć inaczej.

– Nawet jeżeli sielankowe obrazki szczęśliwej rodziny podwyższają wartość akcji? – zadrwiła.

Jej zjadliwa wypowiedź poruszyła sumienie Nikosa. Uświadomiła mu, że odebrał jej niewinność nie tylko w sensie fizycznym. Mimo to rzucił lekkim tonem:

– I kto tu jest cyniczny?

Następnego wieczora Maggie czekała cała w nerwach na powrót Nikosa. Nazajutrz mieli jechać na południe Francji. Tego wieczora nigdzie nie wychodzili. Sama coś zaplanowała.

Kiedy usłyszały z Marianne skrzypienie otwieranych drzwi, zapaliły świeczki na torcie. Ledwie Nikos wkroczył do środka, zaintonowały urodzinową piosenkę *Happy Birthday*.

Zamilkły na widok jego przerażonej miny. Maggie nigdy nie widziała go tak udręczonego.

– Co to ma znaczyć? Skąd wiedziałaś, że to moje urodziny?

– Od Maksa.

– Nie powinien ci mówić.

Odwrócił się na piecie i zostawił Maggie i Marianne kompletnie zdezorientowane.

Nikos rozluźnił krawat i rozpiął kilka guzików, ale nadal nie mógł oddychać, jakby żelazna dłoń ściskała mu pierś. Wsparł dłonie o biurko i zaczerpnął kilka głębokich oddechów, jak nauczył go przyjaciel, były legionista, który rozpoznał u niego atak paniki. Ku jego zaskoczeniu objawy zelżały znacznie szybciej niż zwykle. Wyprostował plecy i podszedł do okna z widokiem na Londyn.

Przeżył szok na widok tortu ze świeczkami. Tylko na ułamek sekundy wrócił pamięcią do dnia poprzedzającego koszmar, którego wolał nie wspominać. Nigdy nikomu nie mówił o swoich urodzinach. Dlaczego Maks jej powiedział? Bo nie znał jego historii.

Pukanie do drzwi wyrwało go z ponurej zadumy. Zesztywniał, gdy stanęła w nich Maggie.

– Nikosie, dobrze się czujesz? – zapytała z troską.

Nikosa ogarnęły mieszane uczucia. Chciał ją wyrzucić za drzwi i równocześnie zatrzymać i poszukać zapomnienia w jej objęciach.

– Tak – rzucił krótko, podszedł do barku i nalał sobie whisky.

Maggie weszła do środka w dżinsach i podkoszulku. Mogła chodzić w worku, a i tak by jej pragnął. Namiętność nie słabła. Wręcz przeciwnie. Przybierała na sile.

– Nikosie?

– Bardzo mi przykro. Nie powinnaś się dowiedzieć.

– O czym?

– Że nienawidzę swoich urodzin.

– Dlaczego?

– Nie obchodziłem ich do piątego roku życia. Nie miałem pojęcia, co to za dzień, dopóki mój ojciec nie przyjechał do Aten, żeby zabrać mnie do restauracji. Zamówił więcej tortu i innych łakoci, niż widziałem przez całe życie. Dziadkowie nie dawali mi słodyczy. Ojciec zachęcał, żebym jadł do syta. Myślałem, że przyjechał, żeby zabrać mnie do domu. Byłem szczęśliwy, ale zjadłem za dużo i dostałem mdłości. Ojciec z odrazą odesłał mnie z nianią do dziadków. Chorowałem przez tydzień i myślałem, że dlatego nie wziął mnie ze sobą. Później przyjeżdżał co roku, zabierał do restauracji i fundował tort, mimo że nabrałem wstrętu po moim pierwszym doświadczeniu. Perspektywa corocznej wizyty zaczęła budzić we mnie lęk, choć żyłem nadzieją, że kiedyś weźmie mnie do siebie. Nigdy tego nie zrobił. Wsadzał mnie do samochodu i odsyłał z powrotem do willi dziadków, gdzie znów dochodziłem do siebie przez tydzień. Ten tort symbolizował dla mnie lekceważenie i powtarzające się rozczarowanie. Pewnego roku przyjechał i oznajmił, że mnie zabiera. Myślałem, że do swojego domu. Miał dwoje dzieci z kolejnego małżeństwa – Maksa i Sashę. Marzyłem o poznaniu rodzeństwa. U dziadków doskwierała mi samotność.

Ale nie zawiózł mnie do nich, tylko do szkoły z internatem, zbudowanej w jednym z najbardziej odludnych miejsc w Anglii.

Nigdy więcej nie zobaczyłem dziadków. W ogóle ich nie obchodziłem, a ojciec zaprzestał corocznych wizyt. Później odkryłem, że moja matka popełniła samobójstwo w dniu, w którym skończyłem dwa lata. To również rocznica jej śmierci. Dlatego nie znoszę urodzin ani słodyczy – dodał na zakończenie.

Maggie pobladła. Wstała z miejsca.

– Twój ojciec był sadystą, a dziadkowie nie zasłużyli na to miano. Odtrącili najpierw własną córkę, a potem ciebie. Bardzo mi przykro. Gdybym wiedziała…

– Niby skąd? Nikt nie zna tej historii, nawet moi bracia.

Maggie przygryzła wargi i wyciągnęła z kieszeni kopertę.

– Co to takiego?

– Prezent.

– Nie musisz mi nic dawać.

Nikt mu nigdy nic nie podarował.

– Obejrzyj, proszę.

Nikos z ociąganiem otworzył kopertę i zobaczył pocztówkę z ładnym sielskim widoczkiem.

– Przypominała mi ogród w Kildare House – wyjaśniła Maggie.

W środku znalazł voucher na prywatne zwiedzanie Koloseum.

– Możemy go wykorzystać podczas następnego pobytu w Rzymie albo w innym, dowolnym terminie – wyjaśniła pospiesznie Maggie.

Nikos zobaczył życzenia na drugiej stronie pocztówki: „Wszystkiego najlepszego od Maggie i Daniela”.

Odłożył kartkę, wciąż zaszokowany, że wyjawił Maggie więcej szczegółów ze swojego życia niż komukolwiek innemu.

– Jesteś słodka, Maggie. Za słodka dla mnie.

– Nie. Zupełnie zwyczajna, jak większość ludzi, tylko nie stwardniałem i nie stałam się cyniczna jak wszyscy, których znasz.

Nikos nie podzielał jej zdania. Nie zasługiwał na jej dobroć, a mimo to z niej korzystał.

– Zjedzcie tort razem z Marianne – zaproponował. – Dziękuję, ale to nie dla mnie.

Rezerwa Nikosa zmroziła Maggie. Z bólem serca podeszła do niego.

– Kolacja prawie gotowa, jeżeli chciałbyś do nas dołączyć – oznajmiła.

– Nie, dziękuję. Muszę zadzwonić w kilka miejsc przed naszym wyjazdem do Francji.

Nikos wynajął supernowoczesną białą willę na stromym wzgórzu nad Morzem Śródziemnym na południu Francji. Maggie jej nie znosiła. Ponadto nie dosypiała, bo Daniel zaczynał ząbkować i marudzić po nocach. Przestał też pić mleko z butelki. Musiała go karmić wyłącznie piersią.

Marianne doglądała go pomiędzy porami karmienia. Maggie skorzystała z chwili wytchnienia, żeby wyjść na taras. Po chwili dołączył do niej Nikos. Nawet w wytartych dżinsach wyglądał wspaniale. Biała koszulka polo kontrastowała z oliwkową cerą i podkreślała wspaniałą muskulaturę. Zaszczycił ją zaledwie przelotnym spojrzeniem, po czym zerknął na zegarek.

– Zaraz przyjdą ludzie, przygotować przyjęcie na piątą – oznajmił. – Zamówiłem ci nowe stroje z salonu w Cannes. Powinny już być w twojej garderobie.

– Już są.

Obejrzała wytworne kreacje, równie piękne jak poprzednie. Choć powinna przywyknąć do nowej sytuacji, nadal czuła się jak ryba wyjęta z wody, zwłaszcza w obliczu nieustannej troski o Daniela.

– Dobrze się czujesz? – zapytał Nikos.

Najchętniej odpowiedziałaby pytaniem, czy go to obchodzi. Zamienił z nią nie więcej niż dwa słowa od pamiętnej rozmowy w Londynie.

– Nieźle. Jestem tylko trochę zmęczona. Daniel ząbkuje i płacze po nocach.

– Czy to coś poważnego?

– Nie. Wszystkim niemowlętom rosną zęby. Tylko trochę marudzi, kiedy bolą go dziąsła.

– To może zostań z nim wieczorem.

Maggie zirytowała sugestia, że Nikos obejdzie się bez niej. Najdziwniejsze, że pozazdrościła własnemu dziecku jego uwagi.

Wcześniej w samolocie nie mogła uspokoić rozkapryszonego Daniela. Nikos odłożył papiery i wziął go na ręce. Mały zdrajca natychmiast przestał płakać, co powinno uśmierzyć jej obawy, ale wcale jej nie ucieszyło. Poczuła się zbędna.

Podejrzewała, że Nikos karze ją za to, że nieświadomie zmusiła go do ujawnienia bolesnych szczegółów nieszczęśliwego dzieciństwa.

– Zostawię go z Marianne. W każdej chwili mogę przyjść go nakarmić – odpowiedziała.

Odprowadziła go wzrokiem, gdy wychodził. A więc już jej nie potrzebował u swego boku, chociaż poślubił ją głównie dla poprawy własnego wizerunku? Czuła, że grunt usuwa jej się spod nóg.

Kilka godzin później popatrzyła krytycznie na swoje odbicie w lustrze. Makijaż zamaskował ciebie pod oczami, ale nadal wyglądała na przemęczoną. Włosy upięła w niski kok. Założyła błękitną sukienkę bez

ramiączek, sięgającą kolan i wygodne sandały na niskich obcasach w tym samym kolorze.

Zostawiła Daniela z Marianne i zeszła na dół, niepewna reakcji Nikosa. W szarym garniturze bez krawata stanowił uosobienie swobodnej elegancji. Gdy na jej widok oczy mu rozbłysły, w serce Maggie wstąpiła nadzieja, że nie żywi do niej urazy tylko nie znosi zwierzeń.

– Jak wyglądam? – zapytała.

– Dobrze – odburknął.

Pracownicy ustawiali kompozycje kwiatowe i nakryli długi stół w cieniu w ogrodzie. Nagle wyczuła nowy zapach. Pociągnęła nosem.

– Czy to…

– Tak, najnowsze perfumy, nieco przytłaczające, ale świetnie się sprzedają.

Wkrótce goście ich rozdzielili. Usiłowała z nimi gawędzić, ale najwyraźniej woleli szeptać za jej plecami. Patrzyli na nią jak na osobliwy eksponat, zwłaszcza panie. Jedna bez żenady parsknęła śmiechem. Przypomniała jej szkolne lata, gdy wytykano ją palcami i przezywano tyczką. Tu nie była najwyższa, ale zgromadzeni widocznie natychmiast zauważali, że nie należy do ich świata. Nikos chyba doszedł do takiego samego wniosku…

Nagle podszedł, wbił wzrok w jej piersi i odprowadził ją na bok.

– Co to takiego? Wylałaś coś na siebie? – zapytał.

Maggie spuściła wzrok na swój biust i jęknęła. Wyciekło jej mleko! Piersi już jej ciążyły od jakiegoś czasu, ale nie zwracała na to uwagi, skupiona na robieniu dobrego wrażenia. No to teraz zrobiła, tylko nie takie, jak zamierzała!

– Muszę nakarmić Daniela – wykrztusiła i pomknęła na górę z płonącymi ze wstydu policzkami.

Marianne zerknęła na nią, oddała jej Daniela i zaproponowała:

– Przygotuję pani inną sukienkę.

– Za nic w świecie nie wrócę do tego stada piranii!

– Mąż pani potrzebuje.

– Nie sądzę. Nie pasuję do tego środowiska.

– Tym bardziej powinna mu pani o sobie przypomnieć.

Maggie po namyśle przyznała jej rację. Nie miała ochoty wracać, ale przyrzekła sobie, że zrobi wszystko, żeby stworzyć z Nikosem udany związek, nawet bez nadziei na miłość. Nakarmiła więc synka, ułożyła w łóżeczku i założyła długą sukienkę z czarnego jedwabiu i sandałki. Rozpuściła jeszcze włosy, pomalowała usta czerwoną szminką i zeszła na dół.

Goście siedzieli przy długim stole, Nikos u szczytu. Kelnerzy krążyli z tacami. Kiedy wszyscy skierowali na nią wzrok, pomyślała, że nie wytrzyma presji. W tym momencie Nikos wyciągnął do niej rękę.

– Pragnę przedstawić moją żonę Maggie wszystkim, którzy jej jeszcze nie poznali.

Maggie podeszła i zajęła miejsce po jego prawej stronie, wdzięczna za gest solidarności. Chwilę później nieco starsza od niej sąsiadka położyła jej rękę na ramieniu.

– Serdecznie pani współczułam – zagadnęła przyjaźnie. – Dałam taką samą plamę przy setkach ludzi po urodzeniu pierwszego dziecka. Mam na imię Melissa, a to mój mąż, Klaus, główny wytwórca perfum dla spółki.

Maggie z ulgą i wdzięcznością uścisnęła jej dłoń.

– Niewiele brakowało, żebym została na górze.

– Dobrze, że wróciłaś. Nie warto zważać na te kobiety. Zazdroszczą ci, że usidliłaś jednego z najbardziej notorycznych playboyów na świecie.

Maggie posłała jej słaby uśmiech. Czy na pewno usidliła Nikosa? Może Daniel, ale nie ona.

Po kolacji zasnęła na krześle podczas karmienia Daniela. Gdy się obudziła, syn już spał w swoim łóżeczku. Podeszła do okna z widokiem na taras. Widok samotnej postaci Nikosa przypomniał jej smutną historię jego dzieciństwa. Najchętniej dołączyłaby do niego, przytuliła go i spróbowała pocieszyć, ale taki scenariusz wchodziłby w grę, gdyby ją kochał, tak jak ona jego.

Poraziła ją ta myśl. Nagle uświadomiła sobie, że go pokochała. Najgorsze, że jasno dał jej do zrozumienia, że nie może liczyć na wzajemność.

Maleńkie Monte Carlo wyglądało tak malowniczo, jak Maggie sobie wyobrażała. Jako nastolatka uwielbiała Grace Kelly i czytała o niej wszystko.

Przylecieli tu śmigłowcem z Cannes. Wylądowali na lądowisku niedaleko ekskluzywnego hotelu, będącego częścią kasyna, należącego do Marchetti Group.

Zorganizowano tu ostatnią podczas ich objazdu imprezę dobroczynną. Po bankiecie zaplanowano grę w pokera o wysokie stawki. Cały dochód przeznaczono na wsparcie organizacji charytatywnych.

Tak jak poprzednio ekipa stylistek zadbała o wygląd Maggie. Ułożone w fale włosy spływały na jedno nagie ramię. Ubrały ją w asymetryczną, czarną sukienkę do kolan z odsłoniętym ramieniem i rozcięciem z jednego boku.

Nikos wszedł do salonu, zapinając spinki koszuli. Zmierzył ją wzrokiem, ale nie okazał zainteresowania. Zapytał tylko o Daniela.

– Marianne zabierze go na spacer po ogrodach. Nakarmiłam go, przewinęłam i odciągnęłam trochę mleka, żebyśmy nie musieli szybko wracać – poinformowała.

Następnie spróbowała wysondować, czy nie zraziła go do siebie w Londynie, kiedy przywołała bolesne wspomnienia. Nic jednak nie zyskała. Zaprzeczył dość enigmatycznie, jakby bez przekonania.

– Mam nadzieję, że po powrocie do Paryża osiądziemy tam na stałe? – zagadnęła ponownie już w windzie.

– Nie mogę obiecać, że przestanę podróżować, ale nie musisz mi towarzyszyć, aczkolwiek byłoby to wskazane.

Maggie wyobraziła sobie niezliczone imprezy z obojętnym Nikosem u boku.

– Wiem, ale kiedy Daniel podrośnie, będzie wymagał bardziej regularnego trybu życia.

– Do tego służą nianie.

Rozzłościł ją.

– Chcesz oddać syna pod opiekę obcym po tym, przez co przeszedłeś? Może jeszcze wyślesz go do szkoły z internatem?

Oczy Nikosa rozbłysły na moment, ale Maggie nie doznała satysfakcji.

– To nie miejsce ani czas na tego rodzaju dyskusje. Wrócimy do niej wieczorem, po powrocie – odburknął.

Zgromadzeni już na nich czekali, więc pozwoliła, żeby podprowadził ją do nich.

Wkroczyli do obszernej, barokowej sali balowej z otwartymi drzwiami na taras, prowadzący w dół, ku przepięknym ogrodom. Niewielka orkiestra grała muzykę klasyczną. Maggie wzięła kieliszek szampana dla uspokojenia wzburzonych nerwów.

Kiedy poziom adrenaliny spadł, dopadło ją straszliwe poczucie osamotnienia. Martwiło ją, że w ciągu dwóch tygodni za bardzo przywykła do dotknięć Nikosa i pytań o samopoczucie.

Teraz stał obok jak obcy, jakby nie mógł na nią patrzeć. Podejrzewała, że nie zauważyłby, gdyby go opuściła, więc wyszła.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nikos widział, jak Maggie odchodzi. Wiedział, że zachował się jak ostatni gbur, ale nie potrafił inaczej. Gdy wspomniała rozmowę w Londynie, nabrał przekonania, że ją krzywdzi. Nie śmiał na nią spojrzeć, choć sięgał po nią jeszcze częściej niż dotychczas. Te niewinne błękitne oczy budziły niemożliwe do spełnienia tęsknoty: za słodyczą, za światłem.

Tylko Daniel niczego od niego nie wymagał. Jego ufne spojrzenie nieco koiło wewnętrzny ból.

Maggie nie wróciła do końca aukcji. Wmawiał sobie, że to dobrze. Powinna wiedzieć, z kim ma do czynienia. Dała mu złudzenie, że jest coś wart. Za dużo widziała i za dużo chciała. Niemal słyszał jej niemą prośbę, której nie potrafiłby spełnić. Lepiej, żeby wiedziała, na co go stać, zanim jeszcze mocniej ją zrani.

Maggie obudził skurcz szyi. Znów zasnęła podczas karmienia Daniela, tym razem w łóżku, ale w niewygodnej pozycji. Wstała i przeszła do salonu. Zastała tam czytającą Marianne.

– Czy Nikos wrócił? – spytała.

– Nie. Dobrze się pani czuje?

– Jasne. Dlaczego pytasz?

– Bo słyszałam… że panią zemdliło. Karmienie piersią i brak miesiączki po porodzie nie zawsze chronią przed zapłodnieniem.

Maggie wpadła w popłoch. Przypomniała sobie, że podczas ciąży mdłości najczęściej męczyły ją wieczorami. Z trudem przywołała uśmiech na twarz.

– Eee, chyba niemożliwe… Popilnujesz chwilę Daniela? – poprosiła. – Zaraz wrócę.

Dopiero na parterze spostrzegła, że nie założyła butów, ale sala balowa już opustoszała. Pracownicy składali krzesła. Spostrzegła jednego z asystentów Nikosa i zapytała, gdzie można go znaleźć. Zaprowadził ją do innego pomieszczenia, gdzie przerażony portier otworzył im drzwi.

Weszła w inny świat, jakby żywcem przeniesiony z filmów o Jamesie Bondzie. Na podium grupa osób obu płci siedziała wokół owalnego stołu. Przypuszczalnie grali w pokera.

Wypatrzyła wśród nich Nikosa, w rozluźnionej muszce, z podwiniętymi rękawami. Jego rysy zdradzały napięcie. Wytłumaczyła sobie, że nie powinna zważać na jego nastroje. Nie potrzebował jej troski.

Na jej widok oczy mu rozbłysły, ale zaraz znów przybrał obojętną minę. Musiała ulec złudzeniu. Przestała go interesować.

– Panie i panowie, oto moja żona, Maggie.

Wszyscy spojrzeli na nią. Maggie zaczerwieniła się i posłała mu karcące spojrzenie. Wtedy wstał.

– Chodź do mnie – poprosił. – Potrzebuję szczęścia.

Wbrew rozsądkowi Maggie wkroczyła na podium. Wtedy pochwycił ją i posadził sobie na kolanach. Natychmiast zmiękła w jego objęciach. Nie dotknął jej od pobytu w Madrycie. Martwiło ją, że rozpaczliwie tęskni za jego dotykiem.

Nikos przytulił ją mocniej i oświadczył wszem i wobec:

– Szanowni państwo, polecam wszystkim założenie rodziny. Małżeństwo diametralnie mnie odmieniło.

Jego drwiący ton doprowadził Maggie do pasji, podobnie jak zmienne nastroje. Spróbowała wstać, ale znowu ją posadził.

– Nie odchodź. Jesteś mi potrzebna.

– Nieprawda. Cały kłopot w tym, że wcale mnie nie potrzebujesz – wyszeptała mu do ucha. – Przyszłam tylko sprawdzić, czy dobrze się czujesz.

Schodząc z podium, usłyszała za plecami:

– Nie czekaj na mnie.

Maggie odwróciła głowę, żeby jeszcze raz na niego zerknąć. Wyglądało na to, że wrócił do starych, kawalerskich nawyków.

– Nie zamierzam – odparła i wyszła.

Nikos wrócił o świcie, wypalony, z uczuciem wewnętrznej pustki. W apartamencie panowała cisza. Maggie stała przy oknie w dżinsach i bluzce z długimi rękawami. Pobladła, włosy związała w nieporządny węzeł. Wyglądała na zmęczoną. Daniel spał w swoim foteliku. Na krześle obok wisiała jej kurtka.

– Dlaczego już wstałaś? – zapytał. – Co zamierzasz?

– Odlatujemy pierwszym samolotem do Irlandii przez Londyn. Właśnie czekam na taksówkę. Marianne jeszcze śpi. Wróci do Paryża później. Weźmie urlop, zanim zdecydujemy, co dalej robić.

Po plecach Nikosa przeszedł zimny dreszcz.

– Dlaczego wyjeżdżasz?

– Obiecałeś porozmawiać ze mną wieczorem po powrocie z imprezy, a zostałeś na całą noc.

Mimo świadomości, że ją sprowokował, Nikos wpadł w popłoch.

– Więc porozmawiajmy teraz – zaproponował w rozpaczy.

– Za późno. Nie układa się między nami. Muszę zadbać o Daniela. Zaczyna ząbkować. Potrzebuje stałego miejsca, nie ciągłych podróży. Apartament w Paryżu nie jest odpowiedni, a ty najwyraźniej nie zamierzasz zmienić trybu życia, sądząc po ostatniej nocy.

Nikos nie widział sensu jej zatrzymywać. W gruncie rzeczy chciał rozstania. Maggie za bardzo zbliżyła się do niego. Za wiele widziała. Musiała od niego uciec.

– Co zrobisz? – zapytał.

Mimo rozpaczy Maggie desperacko walczyła o odzyskanie równowagi. Nawet nie podjął walki.

– Wrócimy do Kildare House, jeżeli pozwolisz.

– Należy do ciebie. Przekazałem ci go w umowie przedślubnej.

– Naprawdę?

Maggie ledwie na nią zerknęła. Odebrało jej mowę, ale zaraz sobie uświadomiła, że oddał jej dom dlatego, że nic dla niego nie znaczył.

– Przyjmę go dla dobra Daniela – oświadczyła lodowatym tonem.

– Jest twój – podkreślił Nikos niemal gniewnym tonem.

Maggie wiedziała, że w tym momencie powinna wyjść, ale buntownicza część jej natury kazała jej nacisnąć Nikosa, żeby odebrał jej resztki nadziei. Gdyby pozostawił jakiekolwiek wątpliwości, nie zaznałaby spokoju.

– A ty? – spytała. – Nie zależy mi na rzeczach tylko na tobie. Mimo wszystkich twoich ostrzeżeń zakochałam się w tobie, bo pozwoliłeś mi zobaczyć kogoś, kogo nikt inny nie zna. Myślę, że właśnie dlatego mnie odtrącasz, prawda?

Nikos pobladł. Maggie wstrzymała oddech w oczekiwaniu na odpowiedź.

– Nonsens.

– Wiem, że mnie pragniesz, i myślę, że coś do mnie czujesz, może nie miłość, ale więcej niż sympatię.

– Nie więcej – rzucił krótko. – Ciągle ci powtarzałem, że nic więcej nie mogę zaoferować. A jeżeli chodzi o pożądanie, to zawsze w końcu wygasa.

Maggie wiedziała, że ryzykuje wszystko, ale podjęła ostatnią próbę. Podeszła i pociągnęła jego głowę w dół, ku swojej. Przycisnęła usta do jego ust i powiodła koniuszkiem języka po wargach.

Nikos zesztywniał. Potem zdecydowanym ruchem odepchnął ją od siebie.

– Nie kompromituj się – upomniał ją surowo.

Nie pozostawił wątpliwości, że już jej nie chce. Wzięła więc kurtkę i fotelik z Danielem i ponownie do niego podeszła.

– Wiesz, gdzie mnie szukać. Teraz muszę przede wszystkim zadbać o dziecko.

W drodze do wyjścia w jej zdradzieckim sercu wciąż płonęła iskierka nadziei, że spróbuje ją zatrzymać, ale tego nie zrobił.

Nikos podszedł do okna. Po kilku minutach zobaczył wychodzącą Maggie. Za nią podążał menedżer hotelu niosący fotelik z Danielem. Nawet widok syna na rękach obcego człowieka nie wyrwał go z odrętwienia, nie skruszył bariery, którą zbudował dla ochrony przed bólem. Odszedł od okna i zszedł wprost do kasyna.

– Tym razem nie gram dla organizacji dobroczynnych – oznajmił zgromadzonym.

– Czy twoja żona wie, dokąd poszedłeś? – zapytał jeden z graczy.

– Nieważne. Zaczynajmy.

Maggie skończyła zmywać naczynia w obszernej lśniącej kuchni w piwnicy wielkiego, pięknego domu o godzinę jazdy od Dublina. Otaczały

go bujne ogrody z warzywnikiem, stawem, lasem i stajniami. Stały puste, bo bezduszny właściciel nie zadał sobie trudu, żeby spełnić chwilowy kaprys hodowli wyścigowych koni. Równie szybko stracił zainteresowanie świeżo poślubioną żoną i własnym dzieckiem.

Maggie dostała mdłości, ale minęły po wypiciu kilku łyków wody.

Podsycała w sobie gniew, bo tylko on pozwolił jej przetrwać miniony tydzień. Ilekroć włączyła internet, żeby czegoś poszukać, widziała prasowe nagłówki: „Koniec miodowego miesiąca Marchettich", „Nawrócony playboy wraca do kawalerskich nawyków", „Czy Marchetti znów będzie wolny?".

Cierpiała męki, ilekroć przypomniała sobie, że mimo wielokrotnych ostrzeżeń wyznała Nikosowi miłość, żeby wywołać reakcję, do jakiej nie był zdolny.

Nagle ktoś załomotał do drzwi wejściowych. Zerknęła na monitor elektronicznej niani. Daniel smacznie spał w sypialni. Wetknęła urządzenie do kieszeni, wyszła z piwnicy na parter, włączyła zewnętrzne światło i otworzyła drzwi.

Zamarła w bezruchu na widok ciemnej wysokiej sylwetki na tle lawendowego nieba. W życiu nie widziała przystojniejszego mężczyzny. W czarnym smokingu, ze świeżym zarostem, rozluźnioną muszką i rozpiętym górnym guzikiem koszuli wyglądał identycznie jak przed rokiem. Jak na ironię ona też. Żeby odpędzić ponure myśli, sprzątała przez cały dzień w takich samych dżinsowych szortach jak za pierwszym razem i zawiązanej w talii koszulowej bluzce. Traktowała to monotonne zajęcie jako terapię na ból.

Mimo pozornego luzu Nikos bacznie ją obserwował. Był równie trzeźwy jak ona. Wiedziała, że kiedyś go zobaczy, ale nie przewidziała, że tak szybko.

– Szkoda, że nie dorobiłeś sobie kluczy – zagadnęła zamiast powitania.

– A byłbym mile widziany? – Nagle zmarszczył brwi. – Gdzie pan Wilson?

– Dałam mu kilka dni urlopu na odwiedzenie rodziny.

Przemilczała, że potrzebowała kilku dni samotności, żeby dojść do siebie i wyleczyć rany. Zmierzyła Nikosa krytycznym spojrzeniem, choć pewnie nie zdołała udać pogardy. Wbrew woli pożerała wzrokiem ciemne, kręcone włosy, pięknie rzeźbione rysy i fantastyczną sylwetkę.

– Znów promowałeś markę Marchettich na jakiejś imprezie? – spytała lekceważącym tonem.

A może flirtował z kobietami? Na tę myśl zabolało ją serce.

– Owszem, uczestniczyłem w przyjęciu w Londynie.

Na wieść, że odbył tak daleką drogę, serce Maggie mocniej zabiło.

– Jak się miewa Daniel?

Maggie posmutniała, że nie zapytał o jej samopoczucie. Wytłumaczyła sobie, że to dobrze, że myśli o synu.

– Świetnie. Śpi na górze. Jeżeli przyjechałeś ustalić harmonogram wizyt, lepiej, żebyśmy negocjowali przez pośredników.

– Na pewno lepiej?

Podszedł do niej, zrzucając po drodze marynarkę na podłogę.

Maggie wstrzymała oddech. Widziała w jego postawie napięcie. Myślała, że ją pocałuje, ale odstąpił z powrotem do tyłu i przeczesał palcami włosy. Nie, oczywiście stracił zainteresowanie.

Zanim zdążyła sformułować kolejną myśl, porwał ją w ramiona i wycisnął na jej ustach namiętny pocałunek. Natychmiast zmiękła w jego objęciach. Kiedy uniósł ją do góry, przylgnęła do niego i oplotła go rękami

i nogami. W końcu odchyliła głowę dla zaczerpnięcia oddechu i spróbowała go odepchnąć. Kiedy ją puścił, ledwie mogła ustać na miękkich nogach.

– Co ty wyprawiasz? Twierdziłeś, że pożądanie wygasło – przypomniała.

– Kłamałem. Nie pierwszy raz. Zaraz ci wszystko wyjaśnię – obiecał z niepewną miną, ale zamiast spełnić obietnicę, wziął ją za rękę i zaprowadził do salonu. Tam podszedł wprost do regału. – Przywiozłaś z powrotem swoje książki – zauważył. – Brakowało mi ich.

Maggie dopiero teraz dostrzegła cienie pod oczami i kilkudniowy zarost.

– Prawie nie spałem od twojego wyjazdu – wyjaśnił, jakby czytał w jej myślach. – Poszedłem wprost do kasyna i niewiele pamiętam z ostatniego tygodnia.

Znów ją rozgniewał.

– Chętnie odświeżę ci pamięć. W prasie pisali, że wyszedłeś stamtąd dopiero w południe w…

– Wiem. Sama widzisz, że byłem idiotą. Nie chciałem wierzyć, że cię pokochałem, bo czułem się winny, że zatrułem cię moją toksyczną osobowością. Wciąż nie jestem pewny, czy nie wyśniłem sobie twojego wyznania.

– Nie. Naprawdę cię kocham, od pierwszego wejrzenia.

Nikos drżącą ręką ujął jej dłoń i podprowadził do sofy.

– Nadal nosisz pierścionek i obrączkę – zauważył.

– Zamierzałam je zdjąć.

– Nie winiłbym cię za to. Zachowałem się jak idiota.

– Już to mówiłeś.

– Kocham cię.

– Naprawdę?

– Oczywiście. Nie potrafiłem tylko nazwać swych uczuć, bo nigdy wcześniej nic takiego nie czułem. Dopiero kiedy przypomniałem sobie twoją opowieść o matce i deklarację, że zrobiłabyś wszystko dla Daniela, uświadomiłem sobie, że ja dla was też. Potrzebuję was jak powietrza. Przez miniony tydzień ledwie mogłem oddychać. Wiesz, dlaczego kupiłem w życiu tylko ten jeden dom?

Maggie nie śmiała wypowiedzieć słowa, żeby czar nie prysł. Pokręciła tylko głową.

– Bo kiedy go pierwszy raz zobaczyłem, jego widok coś we mnie poruszył. Chyba wymarzyłem sobie w nim ciebie. Nigdy wcześniej nie miałem własnego domu. Kiedy otworzyłaś mi drzwi, po raz pierwszy w życiu poczułem się jak u siebie i odzyskałem spokój. W szkole często miewałem ataki paniki, wynikające z izolacji i poczucia osamotnienia. Wysyłano mnie na wakacje do rodzin nieszczęsnych kolegów, którzy zgodzili się mnie zabrać. Oddzielono mnie nawet od braci. Sharif przebywał za granicą i umacniał swoją pozycję w firmie. Maksa przerzucano od ojca do matki. Z perspektywy czasu widzę, że nie byli szczęśliwsi niż ja, jak sobie wtedy wyobrażałem. Podczas wakacji u obcych myślałem, że wszyscy widzą, jak bardzo zazdroszczę im szczęścia, które uważali za coś zwyczajnego. Przysiągłem sobie, że nie będę go pragnął. Uważałem takie tęsknoty za oznakę słabości. Skoro moja własna rodzina mnie nie chciała, widocznie nie zasługiwałem na miłość.

Maggie ujęła go pod brodę.

– Oczywiście, że zasługiwałeś, bardziej niż ktokolwiek inny. Tak wcześnie straciłeś mamę.

Nikos pocałował ją w rękę.

– Przez długi czas wierzyłem, że doszła do wniosku, że nie warto dla mnie żyć.

– Potrafię cię zrozumieć. Nie miałeś nikogo, kto by ci wytłumaczył, że to nieprawda.

– Nigdy nie pozwoliłem sobie na uczucie do kogokolwiek. Powrót do ciebie zajął mi rok.

– Ale w końcu wróciłeś… tylko czy aby nie po to, żeby podreperować wizerunek spółki? – dodała po chwili namysłu.

– Jutro sprzedam udziały, jeżeli to cię przekona. Chcę, żebyśmy stworzyli prawdziwy dom, w Paryżu, tutaj czy gdziekolwiek zechcesz. Ty i Daniel stanowicie treść mojego życia.

– Wszystko mi jedno, gdzie zamieszkamy, żeby tylko Daniel dorastał w poczuciu stabilizacji. Cała nasza rodzina będzie jej potrzebowała. – Po tych słowach nieśmiało ujęła dłoń Nikosa i przytknęła do swojego brzucha.

– Cała rodzina? Czyli kto?

– Znów zaszłam w ciążę. Męczyły mnie mdłości. Myślałam, że to niemożliwe, ale najwyraźniej karmienie piersią i brak miesiączki po porodzie nie zapobiegają zapłodnieniu…

Nikos wstał i w mgnieniu oka opuścił pokój. Nic dziwnego. Zaszokowała go. Nawet najsilniejsze związki nie zawsze znoszą drugą ciążę zaraz po pierwszej…

Maggie też wstała. Czekała na trzaśnięcie drzwi, ale go nie usłyszała.

Chwilę później Nikos stanął w progu, uśmiechnięty, z Danielem na rękach. Maggie bezwładnie opadła z powrotem na sofę. Nikos ujął rączkę małego i przytknął do jej brzucha.

– Widzisz? Tam, w środku rośnie twoja siostrzyczka lub braciszek.

Maggie zaszlochała. Gdy Nikos ją przytulił, objęła swojego męża i dziecko z radością, o jakiej nie śmiała marzyć. Po dłuższej chwili otarła

załzawione oczy.

– Myślałam, że… – zaczęła, ale nie pozwolił jej dokończyć:

– Od dawna marzyłem o dużej rodzinie, ale nie śmiałem tego przyznać nawet sam przed sobą. Nie wierzyłem, że zasługuję na takie szczęście.

– Oczywiście, że zasługujesz, ukochany.

Pocałowali się, a Daniel zaczął gaworzyć. Maggie roześmiała się przez łzy.

– Weźmiemy drugi ślub tutaj? – zaproponował Nikos. – Chciałbym ci urządzić prawdziwe, huczne wesele, żeby pokazać wszystkim, jak bardzo cię kocham.

– Tak. To wspaniały pomysł – odparła z promiennym uśmiechem.

Wiosna, siedem miesięcy później

Irlandia

Nikos i Maggie wyszli z wiejskiego kościółka niedaleko Kildare House. Kwitnące wiśnie zabarwiły sady na biało i różowo. Nikos trzymał na ręce Nikosa. Drugą obejmował ciężarną żonę w białej koronkowej sukni, z kwiatami we włosach.

Wszyscy wiwatowali i bili brawo. Wreszcie wydali pomruk zniecierpliwienia, gdy pocałunek państwa młodych trwał nieprzyzwoicie długo.

Nikos w końcu odchylił głowę.

– Żałujesz, pani Marchetti?

– Absolutnie nie – odrzekła z szerokim uśmiechem. – Ktoś mi kiedyś powiedział, że tylko przegrani żałują.

Dwa miesiące później, w Paryżu, powitali na świecie córeczkę, Olimpię, nazwaną tak po mamie Nikosa.

Wzruszony Nikos przedstawił syna młodszej siostrzyczce. Potem popatrzył na leżącą w łóżku Maggie, wyczerpaną, ale szczęśliwą i piękniejszą niż kiedykolwiek.

Wyszeptała bezgłośnie:

– Kocham cię. – I natychmiast zapadła w sen.

Nikos czuwał przy najbliższych aż do świtu. W brzasku nowego, pięknego dnia dziękował kobiecie, która otworzyła jego serce dla miłości i pokazała świat, w którym nie wszystko co słodkie szkodzi.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY